UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

CIVITAS ET LEX

ISSN 2392-0300 2017 / 4(16)

KWARTALNIK

Wydawnictwo
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie

RADA NAUKOWA
Susana Gonçalves (Instituto Politècnico de Coimbra, Portugalia), Carmen Lázaro Guillamón (Universitat Jaume I Castellón, Hiszpania), Michele Indellicato (Universita degli Studi Bari Aldo Moro, Włochy), Iveta Kovalčiková (University of Presov, Słowacja), ks. Krzysztof Orzeszyna (Katolicki Uniwersytet Lubelski, Polska), Igor Palúš (Uniwersytet Pavla Jozefa Šafárika w Koszycach, Słowacja), Ognen Spasowski (Ss. Cyril and Methodius University in Skopje, Macedonia), Sebastiano Tafaro (Universita degli Studi Bari Aldo Moro, Włochy)

REDAKTOR NACZELNY
ks. Wojciech Guzewicz (UWM)

SEKRETARZE REDAKCJI
Piotr Wojnicz, Jacek Janusz Mrozek

REDAKTORZY TEMATYCZNI
◊ nauki o mediach: Marta Więckiewicz-Archacka (UWM), ◊ psychologia: Elżbieta Wesołowska (UWM), ◊ nauki o administracji: Monika Ziniewicz (UWM), ◊ prawo: Sławomir Kursa (UWM), ◊ prawo kanoniczne: ks. Florian Lempa (UWM)

REDAKTORZY JĘZYKOWI
◊ język angielski: Hannah Elizabeth James (University of the West of Scotland, Szkocja), ◊ język francuski: Thérèse Consigny (Université Paris – IV, Francja), ◊ język polski: Ryszard Skawiński (Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy), ◊ język rosyjski: Алина Жилинская (Катехетический институт, г. Гродно, Białoruś), ◊ język włoski: Maria Casola (Universita degli Studi di Bari Aldo Moro, Włochy)

REDAKTORZY STATYSTYCZNI
◊ Nikolina Kenig (Ss. Cyril and Methodius University in Skopje, Macedonia), ◊ ks. Arkadiusz Orzeł (Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Łomży)

PROJEKT OKŁADKI
Marek Kuryłowicz

ADRES
Redakcja „Civitas et Lex”
19-300 Ełk
ul. Kościuszki 23
tel. 87 621 60 76; 87 621 07 07; 87 621 03 08
on-line: uwm.edu.pl/wstis/publikacje/

ISSN 2392-0300

© Copyright by Wydawnictwo UWM · Olsztyn 2017

Wydawnictwo UWM
ul. Jana Heweliusza 14, 10-718 Olsztyn
tel. 89 523 36 61, fax 89 523 34 38
www.uwm.edu.pl/wydawnictwo/
e-mail: wydawca@uwm.edu.pl

Nakład 120
Ark. wyd. 6,5; ark. druk. 5,5
Druk: Zakład Poligraficzny UWM w Olsztynie, zam. 63

SPIS TREŚCI / CONTENTS

Od Redakcji / Editorial 5

ADMINISTRACJA / SCIENCE OF ADMINISTRATION

Karolina Muzyczka, Wpływ orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego na postępowania administracyjne / Impact of the Constitutional Court judgements on administrative proceedings 7

PRAWO / LAW

Tomasz Polanowski, Zrzeczenie się prawa użytkowania wieczystego / Renunciation of the perpetual usufruct 21

PRAWO KANONICZNE / CANON LAW

Ks. Florian Lempa, Podstawowe zasady wymierzania poprawczych kar kanonicznych / Basic principles of levying of canonical corrective punishments 33

VARIA

Piotr Bortkiewicz, Islam w doświadczeniu św. Jana Damasceńskiego / Islam in the experience of Saint. Jan Damasceński 41

Ryszard Skawiński, Dlaczego porozumienie rodziców z przedszkolem wydaje się konieczne? – konteksty / Why is the need for parents' agreement with a kindergarten to be necessary? – contexts 49

Ks. Stanisław Strękowski, Prorodzinne i prospołeczne postawy i działania chrześcijan w świecie jako wkład w budowanie dobra wspólnego w I–III wieku / Pro-family and pro-social activities of Christians in the world as contributing to the building of common good in the I–III century 65

SPRAWOZDANIA / REPORTS

Ks. Ryszard Sawicki, Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji pt. „Streetworking. Identity from the street", Giżycko, 3 października 2017 roku 79

LISTA RECENZENTÓW / THE LIST OF REVIEWERS

Lista recenzentów: „Civitas et Lex" 2017 83

OD REDAKCJI / EDITORIAL

Szanowni Czytelnicy! Mamy przyjemność zaprezentować czwarty tegoroczny numer naszego kwartalnika. Niniejszy tom „Civitas et Lex" składa się z siedmiu tekstów naukowych, wśród których znajduje się sześć artykułów naukowych oraz jedno sprawozdanie z konferencji międzynarodowej. Autorom, którzy zamieścili swoje prace w tym wydaniu, wyrażamy nasze podziękowanie za to, że wybrali właśnie nasz periodyk jako miejsce swojej publikacji – cieszymy się, że możemy służyć w upowszechnianiu ich rzetelnej wiedzy naukowej. Wszystkim Czytelnikom z kolei życzymy owocnej lektury.

Redakcja „Civitas et Lex" pragnie podziękować także wszystkim recenzentom za podjęty przez nich trud i wnikliwe uwagi na temat prac opublikowanych na łamach naszego kwartalnika w 2017 r. Z nadzieją na kolejne lata owocnej współpracy wyrazy specjalnego uznania kierujemy zarówno do profesorów zagranicznych, w tym z Białorusi, Macedonii, Portugalii, Stanów Zjednoczonych oraz Włoch, jak też i z rodzimych ośrodków naukowych − Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Białostockiej, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytetu w Białymstoku, Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Elblągu, Wyższej Szkoły Gospodarki Euroregionalnej w Józefowie, Uniwersytetu SWPS, Uczelni Łazarskiego w Warszawie.

Szczegółowe informacje nas temat „Civitas et Lex" znajdą Państwo na naszej stronie internetowej, na którą serdecznie zapraszamy (uwm.edu.pl/wstis/publikacje/).

W imieniu Redakcji
Ks. Wojciech Guzewicz

ADMINISTRACJA / SCIENCE OF ADMINISTRATION

Karolina Muzyczka

WPŁYW ORZECZEŃ TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO NA POSTĘPOWANIA ADMINISTRACYJNE

1. Wstęp

Właściwość Trybunału Konstytucyjnego (dalej: TK), której zakres jest określony w treści art. 188 ustawy z 2 kwietnia 1997 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: Konstytucja RP)[1], obejmuje kontrolę konstytucyjności w zasadzie wszystkich aktów normatywnych, które obowiązują w chwili orzekania, niezależnie od tego, kiedy dany akt stał się elementem systemu prawnego. Ponadto oszczędna w przedmiotowym zakresie regulacja konstytucyjna i ustawowa oraz dynamicznie rozwijające się orzecznictwo dają szerokie pole do interpretacji. Sąd Najwyższy (dalej: SN) w uchwale z 23 czerwca 2005 r. stwierdził, że „nie jest możliwe wskazanie uniwersalnych reguł dotyczących intertemporalnych skutków orzeczeń Trybunału. Każdy wyrok TK musi być rozpatrywany indywidualnie, przy uwzględnieniu charakteru przepisu, którego niekonstytucyjność została stwierdzona. Sąd […] powinien poszukiwać odpowiedzi przede wszystkim w treści samego orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego i kierować się aksjologią konstytucyjną oraz aksjologią tej gałęzi prawa, której dotyczy to orzeczenie"[2]. Podobnie Naczelny Sąd Administracyjny (dalej: NSA), w uchwale z 16 października 2006 r. podkreślając prawodawczy charakter wyroków TK, akceptował konieczność szczegółowej analizy następstw hierarchicznej niezgodności norm dla każdego rozpoznawanego wypadku osobno[3].

Dlatego też należy zadać pytanie o skutki orzeczeń sądu konstytucyjnego dla postępowań administracyjnych. Nie jest bowiem wcale niewątpliwe, czy zagadnienia, które dotyczą samej istoty kontroli konstytucyjności prawa, uzasadniają nowe, ważne i przedtem nierozstrzygnięte okoliczności, które należy poddać bliższej analizie. Odpowiadając na powyższe, należy stwierdzić, iż kwestia

Karolina Muzyczka, doktorantka na Wydziale Prawa Uniwersytetu Humanistycznospołecznego SWPS w Warszawie; e-mail: k_muzyczka@wp.pl

[1] Dz. U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.

[2] Uchwała SN z dnia 23 czerwca 2005 r., sygn. akt. III CZP 35/05, „Orzecznictwo Sądu Najwyższego. Izba Cywilna" (OSNC), 5(2006), poz. 81.

[3] Wyrok NSA z dnia 16 października 2006 r., sygn. akt I FPS 2/06, „Orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego i Wojewódzkich Sądów Administracyjnych" (ONSAiWSA), 1(2007), poz. 3.

skutków orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego nie jest oczywista i bezdyskusyjna. Fakt zaistnienia wielu wariantów orzeczeń konstytucyjnych (czasem wymienia się siedem, a niekiedy więcej postaci orzeczeń[4]) czyni ten problem złożonym, ponadto pojawia się wiele zasadniczych sporów w związku z oceną stanu prawnego wyroku TK w przedmiocie niekonstytucyjności. Co do drugiej kwestii wypada stwierdzić, że problem skutków należy w ostatnich latach do zagadnień szczególnie wrażliwych społecznie i prawnie. Waga i częstotliwość rozstrzygania przez TK sprawia, że skutki finansowe (budżetowe) tych orzeczeń ważą w znaczącym stopniu na finansach publicznych państwa. W związku z wieloma orzeczeniami występuje też problem określenia wagi konsekwencji rozstrzygnięcia TK z innymi wartościami konstytucyjnymi, które doznać mogą uszczerbku wskutek niezamierzonego negatywnego refleksu orzeczenia[5].

2. Skutki orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego dla stanu bezprawności normatywnej

Problem bezprawności normatywnej występuje na tle konstytucyjnej formuły „niezgodności działania z prawem organu władzy publicznej" (art. 77 ust. 1 Konstytucji RP) uznawanej za podstawową przesłankę odpowiedzialności odszkodowawczej Państwa. Brzmienie Konstytucji RP zdecydowało ostatecznie o treści wyroku interpretacyjnego TK z 4 grudnia 2001 r. w odniesieniu do art. 417 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego (dalej: k.c.)[6]. W związku z powyższym należałoby zadać pytania: czy niezgodność przepisu z normą hierarchicznie wyższą ustaloną w wyniku kontroli konstytucyjności stanowić może podstawę ustalenia bezprawności zachowania po stronie organu władzy publicznej? Następnie, czy jednym ze skutków orzeczenia TK może być odpowiedzialność odszkodowawcza Państwa z tytułu bezprawności samego prawa?[7]

---

[4] Z. Czeszejko-Sochacki, *Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego: pojęcie, klasyfikacja i skutki prawne*, „Państwo i Prawo", 12(2000), s. 16–17; M. Safjan, *Skutki prawne orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego*. Tekst wystąpienia wygłoszonego przez prezesa Trybunału Konstytucyjnego prof. M. Safiana w Komitecie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, z 6 grudnia 2003 r., online: www. http://trybunal.gov.pl/informacja-publiczna-media/archiwum/wystapienia-bylych-prezesow-tk/marek-safjan-2/.

[5] Wyrok TK z dnia 6 marca 2002 r., sygn. akt P. 7/00, „Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego Zbiór Urzędowy" (OTK ZU), 2002, seria A nr 2, poz. 13.

[6] T.j. Dz. U. z 2017 r., poz. 1132; pkt 1 wyroku TK z dnia 4 grudnia 2001, sygn. SK 18/00, OTK, 8(2001), poz. 256 ma brzmienie następujące: „Skarb Państwa ponosi odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez niezgodne z prawem działanie funkcjonariusza państwowego przy wykonywaniu powierzonej mu czynności, jest zgodny z art. 77 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej".

[7] Zob. R. Szczepaniak, *Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną wydaniem aktu normatywnego*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego", 3(1999), s. 524, którego zdaniem nie ma zasadniczych przeszkód uniemożliwiających obciążenie ustawodawcy odpowiedzialnością za szkody wyrządzone przez wydanie bezprawnej ustawy. Dotyczy to również sytuacji odroczenia utraty mocy obowiązującej w okresie pomiędzy wydaniem orzeczenia a wejściem wyroku w życie, co jest związane z nakazem stosowania niekonstytucyjnej normy, a więc nie może być kwalifikowane po wejściu wyroku w życie jako czas przyszłej bezprawności.

Myślę, iż uproszczeniem byłoby sprowadzenie stanu niekonstytucyjności do stanu bezprawności w kategoriach prawa cywilnego, a więc przesłanki odpowiedzialności cywilnej. Kwalifikacja aktów prawotwórczych organów państwa jako bezprawnych zakładałaby, że akty te nie mogły wywoływać skutków prawnych już w momencie ich kreowania, były bowiem dotknięte nieusuwalną wadą sprzeczności z aktami hierarchicznie wyżej uplasowanymi w systemie prawa. O bezprawiu normatywnym w wyniku orzeczenia niekonstytucyjności można mówić w odniesieniu do przeszłości, ponieważ w przyszłości nie będą one już obowiązywały, gdyż wskutek wejścia w życie orzeczenia TK akty te utraciły moc obowiązującą.

W związku z tym, stosując kwalifikację bezprawności, musi ona z natury rzeczy w badanym kontekście dotyczyć tego stanu, który istniał przed wejściem w życie orzeczenia TK, a więc przed momentem ukształtowania się nowej sytuacji prawnej. Stanowisko zakładające bezprawność, jeśli jest ujmowane w kategoriach ogólnych, będzie uwikłane w wewnętrzną sprzeczność. „Utrata mocy obowiązującej odnosi się do przepisów, które do tej chwili tę moc posiadały, a więc wywoływały w pełnym zakresie zakładane skutki prawne". Utrata mocy obowiązującej jako moment kształtujący nowy stan prawny nie może zakładać, nawet jeśli to dotyczy przepisu niekonstytucyjnego, że automatycznie swoją podstawę tracą wcześniej ukształtowane na ich podstawie stany prawne[8]. Pogląd o generalnej retroaktywności, który mieści się w założeniu istnienia bezprawności normatywnej, wymaga dowodu – nie wynika wszak wprost z regulacji konstytucyjnych określających skutki orzeczeń TK. Teza o bezprawności normatywnej nie może być traktowana jako proste i logiczne następstwo niezgodności z Konstytucją. Bezprawność jest rozbieżna z założeniem, że stan niekonstytucyjności powodujący utratę mocy obowiązującej pojawia się w momencie wejścia w życie orzeczenia, a więc z tezą o kształtującym charakterze wyroku. Jednakże stan sprzeczności z normą hierarchicznie wyższą nie powoduje *per se* utraty mocy obowiązującej przepisu prawnego, nie ma więc podstaw do przyjęcia, że zawsze *lex superior derogat lege inferiori* i stanowi, jak to stwierdzono wyżej, przesłankę materialną do orzeczenia przez TK niekonstytucyjności przepisu. Stanowisko przyjmujące bezprawność normatywną jako zasadę i prostą konsekwencję wyroku o niekonstytucyjności jest obarczone wadą dysfunkcjonalności wobec innych reguł systemu.

W związku z tym nie można stwierdzić, iż ustawodawca z jednej strony nakazuje konsekwentnie stosować określone przepisy do chwili utraty przez nie mocy, a z drugiej nakazuje kwalifikację aktów tworzących te przepisy jako bezprawną z chwilą wejścia w życie wyroku TK. Formalna moc przepisów wyeliminowanych z systemu przez orzeczenie TK opiera się na normach konstytucyjnych, a nakaz stosowania obowiązującego prawa znajduje oparcie w art. 7 Konstytucji RP (zasada legalizmu)[9]. Bezprawność określonego zachowania musi

[8] Wyrok Sądu Okręgowego z dnia 14 stycznia 2014 r., sygn. akt IICa 358/13, lex nr 2140795.

[9] W myśl art. 7 ustawy Konstytucja RP organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa. Przepis ten odnosi się do wszelkich działań organów administracji publicznej zawierających się w szeroko rozumianym „administrowaniu", relacjach z innymi organami

istnieć w momencie jego wystąpienia i nie może być ustalana retroaktywnie, chyba że co innego wynika z wyraźnej normy prawnej.

Należy nadmienić, iż powyższa teza odnosi się do pojęcia bezprawności jako przesłanki ewentualnej odpowiedzialności cywilnej. Powyższe uwagi pozwalają stwierdzić, że stan niekonstytucyjności przepisu prawnego lepiej byłoby opisywać w kategoriach niezgodności z Konstytucją niż bezprawności. Uwag tych nie można w żadnym razie traktować jako sprzeciwu co do samej możliwości wystąpienia zjawiska określanego jako bezprawność normatywna. Po pierwsze, już dawno w doktrynie współczesnego prawa kategorię bezprawności normatywnej uznano za istniejącą, przestała być traktowana jako obrazoburcza, wewnętrznie sprzeczna bądź nielogiczna. Samo pojęcie bezprawności normatywnej pojawia się więc z chwilą ustanowienia kontroli działań prawotwórczych jako całkiem naturalna konsekwencja ograniczenia pełnej swobody organów prawotwórczych[10]. Po drugie, koncepcja odpowiedzialności z tytułu bezprawności normatywnej nie jest możliwa do wykluczenia *a priori*, co więcej, istnieje wiele przykładów potwierdzających istnienie tej odpowiedzialności, np. w dziedzinie prawa wspólnotowego[11].

Wywód ten ma na celu zakwestionowanie upraszczającego utożsamiania niekonstytucyjności z bezprawnością, a nie wykluczenie samej możliwości wystąpienia takiej relacji. Taki zabieg identyfikacyjny byłby wielce ryzykowny na tle obecnie obowiązujących reguł odpowiedzialności władzy publicznej, które odpowiedzialność odszkodowawczą Państwa uzależniają od samej przesłanki „niezgodnego z prawem działania". Musiałby on prowadzić do wniosku, że każde stwierdzenie niekonstytucyjności stwarza potencjalną podstawę do odpowiedzialności odszkodowawczej Państwa. Pamiętajmy, iż jest to tylko argument prakseologiczny i w sporze teoretycznym nie może mieć znaczenia rozstrzygającego[12]. Bezprawność normatywna w odniesieniu do stanów wcześniejszych, poprzedzających ustalenie niekonstytucyjności przepisu, może przyjąć postać

---

administracji publicznej, jak i w działaniach administracyjnych ukierunkowanych „na zewnątrz", polegających m.in. na wydawaniu decyzji administracyjnych.

[10] R. Szczepaniak, *Odpowiedzialność za szkodę…*, s. 514, cytuje wypowiedź Hauriou: „Twierdzenie, że ustawodawca może popełnić bezprawie, wydaje się niedorzeczne, ale ono nie jest niedorzeczne w kraju, który dopuściłby niekonstytucyjność ustaw, gdyż ustawa sprzeczna z konstytucją jest bezprawna".

[11] N. Półtorak, *Odpowiedzialność odszkodowawcza państwa w prawie Wspólnot Europejskich*, Zakamycze 2002, s. 139–140, przewiduje zarówno odpowiedzialność odszkodowawczą organów Wspólnoty (por. wyrok Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich z dnia 2 grudnia 1971 r. w sprawie Aktien-Zuckerfabrik Schoppenstedt przeciwko Radzie Wspólnot Europejskich, sygn. akt 5/71), jak i odpowiedzialność państwa członkowskiego z tytułu naruszenia prawa wspólnotowego polegającego na wprowadzeniu lub utrzymywaniu aktów ustawodawczych niezgodnych z prawem wspólnotowym (por. wyrok Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich z dnia 5 marca 1996 r. w sprawie Brasserie du Pecheur SA oraz Factorame Ltd and Others sygn. 46/93 oraz sygn. 48/93).

[12] Pomijam tu analizę wszelkich innych przesłanek odpowiedzialności odszkodowawczej, a zwłaszcza szczególnie skomplikowanej w wypadku bezprawności normatywnej przesłanki związku przyczynowego. Co do zasady nie wykluczam możliwości konstruowania takiego związku w sytuacji rozważanej, ponieważ nie jestem orędownikiem koncepcji tzw. bezprawności względnej, por. odmienne stanowisko A. Szpunara, *Odpowiedzialność Skarbu Państwa za funkcjonariuszy*, Warszawa 1985, s. 136n.

efektu retroaktywności orzeczenia sądu konstytucyjnego. A w tym przypadku konsekwencje orzeczenia rozciągają się na stany wcześniej ukształtowane.

Konstytucja RP przewiduje wyraźnie retroaktywne skutki wyroku TK orzekającego o niekonstytucyjności przepisu prawa w zakresie, w jakim umożliwia wznowienie postępowania i w konsekwencji uchylenie aktu stosowania prawa wydanego na podstawie wcześniej obowiązujących przepisów. Tak zakreślona retroaktywność dotyczy ściśle określonego zakresu, tzn. zmiany, uchylenia aktu stosowania prawa i stanowi odstępstwo od zasady prospektywnego działania wyroku. Zakładając, że zasadą jest prospektywność, a wyjątkiem retroaktywność, skutek wsteczny działa tylko w wąskim zakresie, jaki jest wyznaczony wprost przez normę konstytucyjną (art. 190 ust. 4). Być może nie obejmuje już dalszych konsekwencji, w tym wypadku kwalifikacji stanów przeszłych jako „bezprawności".

Wznowienie postępowania administracyjnego lub sądowoadministracyjnego w wyniku orzeczenia o niekonstytucyjności[13] przepisu prawa nie jest wszak wynikiem błędnego, wadliwego czy zawinionego zastosowania przepisów prawa przez organ prawo to stosujący, ale stanowi samodzielną instytucję ukształtowaną w odpowiednich przepisach proceduralnych niezależnie od innych „klasycznych" podstaw wznowienia postępowania[14].

---

[13] W przypadku, gdy wyeliminowany przepis prawny był jedyną potencjalną podstawą rozstrzygnięcia sądu administracyjnego albo gdy niekonstytucyjny przepis statuował normę kompetencyjną dla organu administracji publicznej do wydania decyzji i nie jest możliwe uzupełnienie powstałej luki w formie odpowiedniej wykładni przepisów, sąd będzie miał obowiązek umorzenia postępowania sądowoadministracyjnego z powodu jego bezprzedmiotowości na podstawie art. 161 ust. 1 pkt 3 Prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (p.p.s.a.). Podobnie sąd administracyjny postąpi w sytuacji, gdy norma wyznaczająca właściwość sądu administracyjnego zostanie uznana za niekonstytucyjną. Przykładowo art. 3§3 p.p.s.a przewiduje właściwość sądu administracyjnego do orzekania w sprawach, w których przepisy ustaw szczególnych przewidują sądową kontrolę i stosują środki określone w tych przepisach. Aktem prawnym, który wypełnia dyspozycję normy art. 3§3 p.p.s.a., jest np. ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (Dz. U. z 2013 r., poz. 771 z późn. zm.), która w przypadku odmowy udzielenia przez przedsiębiorcę lub podmiot niezaliczony do sektora finansów publicznych informacji o swojej działalności przewiduje możliwość zaskarżenia takiej odmowy lub wymagań, jakie powinna spełniać, do sądu administracyjnego w terminie 30 dni od dnia jej doręczenia redakcji, która żądała informacji. Gdyby sąd administracyjny, kontrolując zasadność takiej odmowy, powziął wątpliwość co do konstytucyjności przepisu prawa prasowego przewidującego sądową kontrolę zasadności takiej odmowy i wystąpił do TK z pytaniem prawnym, to gdyby w następstwie doszło do uchylenia tego przepisu, sąd miałby obowiązek umorzenia postępowania na podstawie art. 161 ust. 1 pkt 3 p.p.s.a. Zgodnie z konkluzją Tadeusza Wosia dotyczącą następczego braku przesłanki dopuszczalności skargi *sensu stricto*, jeśli w toku postępowania sądowoadministracyjnego wskutek zmiany regulacji prawnych sprawa przestała należeć do właściwości sądu administracyjnego, postępowanie sądowoadministracyjne staje się bezprzedmiotowe, a wydanie wyroku jest niedopuszczalne; zob. T. Woś (red. nauk.), H. Knysiak-Molczyk, M. Romańska, *Prawo* o *postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz*, Warszawa, s. 663. Wydaje się, iż owa zmiana regulacji prawnych dotyczy nie tylko zmiany następującej w toku procesu ustawodawczego, ale zmiany spowodowanej orzeczeniem TK o niekonstytucyjności aktu prawnego eliminującego dany przepis z porządku prawnego.

[14] Z. Czeszejko-Sochacki, *Wznowienie postępowania, jako skutek pośredni orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego*, „Państwo i Prawo", 2(2000), s. 26 n., używa określenia – „kompetencja quasi-legislacyjna".

W wypadkach objętych hipotezą art. 190 ust. 4 Konstytucji RP brakuje obecnie wyraźnych podstaw do traktowania uchylenia orzeczenia w wyniku wyroku TK jako przesłanki odpowiedzialności władzy publicznej. Wznowienie nie stanowi potwierdzenia zaistnienia stanu bezprawności zachowania organu państwa stosującego prawo[15]. Koncepcja i zakres takiej odpowiedzialności mogłyby nawiązywać do idei odpowiedzialności za tzw. szkody legalne, która obejmuje nie tylko wypadki szkód tradycyjnie tak kwalifikowanych – art. 161 ust. 3 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (dalej: k.p.a.)[16], ale także i inne sytuacje, w których przyjmowana jest odpowiedzialność pomimo braku naganności subiektywnej i obiektywnej zachowania – art. 419 k.c.

W związku z powyższym powstaje pytanie, czy intensywność wady przepisu powodująca stan niezgodności z Konstytucją RP stanowić będzie kryterium wartościowania skutków orzeczeń TK? Jeśli tak, wówczas należałoby uznać, iż ranga uchybienia może (w niektórych sytuacjach) być na tyle poważna, że pozbawia przepis prawa cech minimalnych, koniecznych dla jego obowiązywania[17], np. został wydany w formie nieznanej systemowi źródeł prawa określonemu w Konstytucji RP, zawiera regulacje od początku niemożliwe do wykonania lub sprzeczne w sposób niedający się usunąć za pomocą znanych metod wykładni prawa, znosi podstawowe prawo jednostki gwarantowane przez Konstytucję RP lub zmienia Konstytucję RP poza trybem ukształtowanym przez samą Konstytucję RP[18].

Katalog „wad istotnych" jest trudny do precyzyjnego określenia i wyczerpującego wyliczenia, brakuje bowiem dokładnych kryteriów pozwalających na odróżnienie wad istotnych od wad nieistotnych[19]. Sytuacja ta wywołuje obawę

---

[15] Podobnie wznowienie postępowania np. w wypadku odnalezienia nowego dowodu, który nie mógł być uwzględniony jako podstawa wyroku podlegającego uchyleniu, nie może być – jak sądzę – traktowane jako podstawa odpowiedzialności władzy publicznej, brakuje bowiem przesłanki bezprawności.

[16] Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego, t.j. Dz. U. z 2017 r., poz. 935.

[17] M. Safjan, *Skutki prawne orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego*. Tekst wystąpienia… .

[18] S. Wronkowska, *O wadliwych aktach normatywnych w ujęciu wiedeńskiej szkoły teorii prawa*, w: *Studia z filozofii prawa*, pod red. J. Stelmacha, Kraków 2001, s. 211. Interesujące jest zwłaszcza przypominane przez autorkę rozróżnienie A. Merkla dotyczące dwóch kategorii norm: warunkujących i warunkowanych. Te pierwsze formułują przesłanki powstania i obowiązywania norm warunkowanych, a więc są to w istocie normy kompetencji prawodawczej. Por też Z. Czeszejko-Sochacki, *Sąd Konstytucyjny w systemie ustrojowym Austrii*, w: *Sądy Konstytucyjne w Europie*, pod red. J. Trzcińskiego, Warszawa 1996, s. 11n. Jest np. charakterystyczne, że w systemie austriackim sądy nie mają prawa badania ważności ustaw i rozporządzeń, mogą jednak badać, czy ustawa, którą miałyby zastosować, została w należyty sposób ogłoszona.

[19] Rozróżnienie intensywności wady jest jednak znane w orzecznictwie niektórych sądów konstytucyjnych, por. np. orzecznictwo niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego. Na tle par. 78 ustawy o FSK odróżniane są dwa typy orzeczeń o niezgodności przepisu z Konstytucją: przepis jest niezgodny i dlatego nieważny „ist mit unvereinbar und nichtig"; przepis jest niezgodny (tzw. czyste stwierdzenie niezgodności z Konstytucją), „blosse Unvereinbarkeits-Erklärung". W tym drugim wypadku orzeczenie wywiera skutek *ex nunc*. Rozróżnienie to zostało w istocie wypracowane na tle praktyki orzeczniczej sądu konstytucyjnego, tzw. czysta niezgodność jest stosowana wtedy, kiedy występuje nieoczywista niezgodność z Ustawą zasadniczą albo chodzi o uniknięcie nieważności ze względu na ochronę wartości konstytucyjnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet w wypadku

o arbitralne stosowanie kryterium wartościującego. Z drugiej jednak strony w pełni racjonalne będzie przekonanie, że przepis prawa pozbawiony cech minimalnych wymaganych od regulacji prawnej będzie traktowany jako nieistniejący w systemie od początku, nietworzący żadnych stanów prawnych, a jego usunięcie stanowiłoby swego rodzaju ustalenie stanu nieważności.

Przy uwzględnieniu trudności związanych z wartościowaniem wady prowadzącej do ustalenia niezgodności przepisu z Konstytucją RP, dyferencjacja wad powinna być znacząca dla określenia skutków orzeczenia TK. Wady zasadnicze powinny być wówczas traktowane jako podstawa ustalenia, że przepis nie miał mocy obowiązującej, *ergo* nie wywoływał żadnych skutków prawnych. W związku z tym należy zadać pytanie, jakie są cechy pojęcia „wady istotnej"? Czy przepis, który nie nabrał mocy obowiązującej, może być przedmiotem kontroli ze strony TK? Kolejne ustawy o Trybunale Konstytucyjnym[20] konsekwentnie przewidywały, że utrata mocy obowiązującej jest negatywną przesłanką kontroli konstytucyjności[21]. W związku z tym, czy rozstrzygnięcia o charakterze merytorycznym dotyczące zgodności lub niezgodności z Konstytucją RP, czy raczej o charakterze proceduralnym dotyczące odmowy wydania orzeczenia ze względu na niedopuszczalność lub zbędność wydania orzeczenia merytorycznego bądź też wyroki w przedmiocie niekonstytucyjności mogą niekiedy przybierać charakter wyroku ustalającego z konsekwencjami nieważności przepisu *ab initio*?

W analizowanej sytuacji kontrolowany „przepis" ze względu na swoje wady nie nabrał cech przepisu obowiązującego, a w konsekwencji właściwsze byłoby rozstrzygnięcie proceduralne, a nie merytoryczne. To jednak właśnie brak określonych cech takiego przepisu jest podstawą orzeczenia o jego niekonstytucyjności. Nie bez słuszności uważa się, że jeśli dany przepis jest formalnie wprowadzony do systemu przez fakt jego ogłoszenia w odpowiednim dzienniku urzędowym, podlega on kontroli merytorycznej. Ponadto przepis jest, pomimo swych immanentnych wad, traktowany w praktyce państwowej jako obowiązujący, co przejawia się w aktach stosowania prawa. Jego niekonstytucyjność powinna być stwierdzona poprzez rozstrzygnięcie merytoryczne, ponieważ usuwałoby to wszelkie wątpliwości na przyszłość. Pewnym rozwiązaniem, chociaż niewolnym od wątpliwości, byłaby koncepcja, którą można by określić jako swoistą kontrolę *„law in action"*. Koncepcja ta zakłada, że dana regulacja, która jest stosowana w praktyce organów władzy publicznej oraz stanowi punkt odniesienia dla oceny określonych zdarzeń, *de facto* kształtująca sytuację prawną jednostki, powinna

---

orzeczenia o nieważności przepisu (w zasadzie o charakterze deklaratoryjnym i ze skutkiem *ex tunc*) w zasadzie chronione są prawomocne orzeczenia sądowe (z pewnymi wyjątkami: dopuszcza się np. możliwość wzruszenia orzeczenia w sprawach karnych oraz orzeczeń, które stanowiły podstawę skargi konstytucyjnej).

[20] Art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym, Dz. U. z 1997 r., nr 102, poz. 643 z późn. zm.; art. 77 ust. 3 pkt 5 ustawy z dnia 25 czerwca 2015 r. o Trybunale Konstytucyjnym, Dz. U. z 2015 r., poz. 1064 z późn. zm.; art. 40 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 22 lipca 2016 r. o Trybunale Konstytucyjnym, Dz. U. z 2016 r., poz. 1157.

[21] Oczywiście wyłączam tu przypadek szczególny kontroli prewencyjnej związanej z oceną przepisu, który jeszcze nie wszedł w życie, oraz z kontrolą dokonywaną w stosunku do przepisu będącego w fazie *vacatio legis*.

być zawsze przedmiotem oceny sądu konstytucyjnego. Powyższe stwierdzenie odpowiada koncepcji materialnej mocy obowiązującej przepisów prawa, która jest przyjęta w orzecznictwie konstytucyjnym, a w której akcent położony jest na to, czy przepis może być podstawą zastosowania[22]. Należy podkreślić, że inne uzasadnienie tej kwestii prowadziłoby do zaakceptowania swoistej „bezbronności" demokratycznego państwa prawnego, które kierując się formalną definicją prawa, uwzględniającą kompetencje i zasady jego tworzenia, nie dostrzegałoby aktów stanowienia prawa, które takiej definicji nie spełniają.

W powyższy sposób ze sfery kontroli mogłyby być eliminowane wszelkie akty faktycznego stosowania prawa, opierające się na przymusie stosowanym przez niedemokratyczną władzę, gdyż prawo tworzone przez taką władzę byłoby tylko pozorem prawa. Doświadczenie uczy, że nie jest dobrym instrumentem ochrony demokracji i państwa prawa *credo* idealistycznego myślenia, zawarte w stwierdzeniu, że jeżeli rzeczywistość nie jest zgodna z moimi ideami, to tym gorzej dla rzeczywistości. Oczywiście rozważania te mają charakter czysto hipotetyczny. Ilustrują jednak konsekwencje pewnego typu myślenia o prawie jako przedmiocie kontroli konstytucyjności. Można powiedzieć, że w pewnych warunkach mogą być badane pod względem konstytucyjności regulacje, które nie mają formalnej mocy obowiązującej ze względu na brak koniecznych cech minimalnych, ale są przedmiotem aktów stosowania prawa. Konsekwencją ustalenia braku cech minimalnych jest uznanie, że nie mogły one nigdy wywierać ważnych skutków prawnych. Definitywność usunięcia takiej istotnie wadliwej regulacji w odniesieniu do czasu przeszłego i przyszłego powinna być wyraźnie konfirmowana w treści samego rozstrzygnięcia.

3. Skutki orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego dla sprawy sądowoadministracyjnej

W art. 193 Konstytucji RP została uregulowana instytucja pytania prawnego, zgodnie z którą sąd może przedstawić Trybunałowi Konstytucyjnemu pytanie prawne o zgodność aktu normatywnego z Konstytucją, ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi lub ustawą, jeżeli od odpowiedzi na pytanie prawne zależy rozstrzygnięcie sprawy toczącej się przed sądem. Rozwiązanie takie ma służyć eliminowaniu wątpliwości sądu co do stosowanego unormowania, od których to wątpliwości zależy rozstrzygnięcie sprawy toczącej się przed sądem[23]. Jednakże w tym miejscu pojawia się wątpliwość, czy sąd administracyjny ma możliwość niezastosowania normy ustawowej w sytuacji, gdy zostanie przez TK stwierdzona jej niekonstytucyjność, ale skutek derogacji zostanie oznaczony na termin odsunięty w czasie od chwili ogłoszenia wyroku TK.

[22] Wyrok TK z dnia 18 listopada 1998 r., sygn. akt. SK 1/98, OTK ZU, 7(1998), poz. 120.

[23] J. Oniszczuk, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, Kraków 2000, s. 820–821.

W opinii Marty Sarnowiec-Cisłak należy rozważyć dwa stanowiska. Pierwsze to założenie traktujące o konieczności stosowania przepisów, co do których TK stwierdził niekonstytucyjność do czasu ich wyeliminowania z systemu, a więc derogacji trybunalskiej bądź ustawodawczej. Drugie, zakładające rozróżnienie pomiędzy obowiązywaniem a stosowaniem prawa, a tym samym możliwość odmowy przez sąd administracyjny zastosowania przepisu ustawy uznanej za niekonstytucyjną, w stosunku do której skutek derogujący jeszcze nie nastąpił[24].

Zwolennicy pierwszego stanowiska stwierdzili, że skoro Konstytucja RP pozwala na czasowe odroczenie skutków derogacji, to nie ma powodów, dla których można by było odmówić zastosowania przepisów przez ich adresatów. Obowiązywanie prawa wiąże się w sposób ścisły z koniecznością jego stosowania. Wyłączenie orzeczeniem TK domniemania konstytucyjności nie powinno zmieniać praktyki stosowania przepisów prawnych w okresie odroczenia, w tym uzasadnienia odmowy zastosowania przepisu uznanego za niekonstytucyjny, ale ciągle jeszcze obowiązujący[25]. Stronnicy drugiej koncepcji zakładali, że odrzucenie przez TK domniemania konstytucyjności, z jakiego korzysta akt normatywny, powoduje dla systemu prawnego skutki, których organy stosujące prawo nie mogą ignorować. Samo obowiązywanie normy prawnej nie jest jednoznaczne z absolutnym nakazem jej stosowania, ponieważ w momencie ogłoszenia przez TK wyroku z klauzulą odraczającą następująca zmiana systemu prawnego przejawia się m.in. w powstaniu po stronie sądów obowiązku przywrócenia wyżej sygnalizowanego stanu zgodności z Konstytucją RP. Zwolennicy rozróżnienia pojęć obowiązywania i stosowania normy podkreślają, iż dokonane przez TK rozstrzygnięcie o zgodności lub niezgodności aktu normatywnego z Konstytucją RP adresowane jest tylko do właściwych organów legislacyjnych[26]. Stanowisko to nie jest do zaakceptowania z uwagi na charakter orzeczeń TK, które mają moc powszechnie obowiązującą i adresowane są do wszystkich. W przepisach nie ma przewidzianej *implicite* kompetencji TK do zawężenia adresatów własnych orzeczeń merytorycznych poprzez kierowanie ich tylko do organów władzy ustawodawczej bądź do sądów lub organów władzy wykonawczej.

Zasadne są argumenty przemawiające za przyznaniem sądom specjalnym oraz powszechnym kompetencji do odmowy zastosowania przepisu ustawy w okresie wyznaczonego przez TK odroczenia jego derogacji z systemu prawa. Za takim rozwiązaniem opowiada się Trybunał Konstytucyjny. Orzeczenie TK współkształtuje system prawny, nie dopuszczając do funkcjonowania w nim

---

[24] M. Sarnowiec-Cisłak, *Skutki odroczenia utraty mocy obowiązującej niekonstytucyjnego przepisu w sferze stosowania prawa – głos w dyskusji*, „Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego", 2(2010), s. 52–55.

[25] Uchwała SN z dnia 3 lipca 2003 r., sygn. akt III CZP 45/03, OSNC, 9(2004), poz. 136, stwierdza, że mimo obalenia domniemania konstytucyjności, przepis powinien być stosowany przez wymiar sprawiedliwości; P. Radziewicz, *Wzruszenie domniemania konstytucyjności aktu normatywnego przez Trybunał Konstytucyjny*, „Przegląd Sejmowy", 5(2008), przywołany przez M. Sarnowiec-Cisłak, *Skutki odroczenia utraty mocy…*, s. 52–53.

[26] M. Jaśkowska, *Skutki orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego dla procesu stosowania prawa wobec zasady bezpośredniego stosowania Konstytucji*, w: *Instytucje współczesnego prawa administracyjnego: księga jubileuszowa profesora Józefa Filipka*, Kraków 2001, s. 276–278.

aktów normatywnych sprzecznych z Konstytucją RP. Obydwa zaś elementy orzeczenia zawierającego klauzulę odraczającą, czyli stwierdzenie niezgodności przedmiotu kontroli z aktem wyższej rangi, jak i ustalenie terminu utraty mocy obowiązującej aktu, są równorzędne i jednakowo mogą wpływać na praktykę stosowania prawa administracyjnego, przepisów oraz procedur administracyjnych i sądowoadministracyjnych. W opinii M. Sarnowiec-Cisłak „nie można bezrefleksyjnie stwierdzić, że odsunięcie w czasie eliminacji z porządku prawnego z góry usprawiedliwia jego stosowanie w okresie odroczenia, tak jakby przepis ten nadal korzystał z domniemania konstytucyjności”[27]. Należy stwierdzić, że sąd administracyjny winien mieć zagwarantowaną możliwość poszukiwania optymalnych rozwiązań spraw przed nim zawisłych, tym samym nie powinien bezkrytycznie przyjmować stanowiska, że skoro przepis prawny obowiązuje, to ma się obowiązek stosować go niezależnie od późniejszych konsekwencji. Tego rodzaju stanowisko powinny uwzględniać zwłaszcza sądy administracyjne. Przedmiotem ich działania jest m.in. dokonywanie kontroli poprawności korzystania przez władzę wykonawczą w postaci organu administracji publicznej ze sfery *imperium* i ukształtowania sytuacji prawnej podmiotu najczęściej poprzez przyznanie mu uprawnień bądź nałożenie obowiązków. Biorąc pod uwagę ustrojową pozycję sądów, wyznaczoną atrybutami niezależności i niezawisłości, można stwierdzić, iż uzasadnione jest wymaganie od nich, by podejmowały czynności w celu ukształtowania sytuacji jednostki w taki sposób, aby zniwelować istniejący stan niekonstytucyjności. Nałożenie na nie bezwzględnego obowiązku stosowania przepisu niekonstytucyjnej ustawy w okresie orzeczonego przez TK odroczenia utraty mocy obowiązującej spowodowałoby z procesowego punktu widzenia pogorszenie sytuacji sądu administracyjnego w porównaniu ze stanem istniejącym przed wydaniem wyroku przez Trybunał Konstytucyjny. Zatem, jeśli wypowiedzenie się przez TK w przedmiocie konstytucyjności ustawy bądź konkretnego jej przepisu już nastąpiło, to tym samym sąd nie miałby możliwości wystąpienia do TK z pytaniem prawnym, gdyż nie byłoby do tego podstaw. Sytuacja ta nie znajduje aprobaty, ponieważ w sposób nieuprawniony różnicowałaby relewantne sytuacje i związane z nimi możliwości procesowe sądów administracyjnych.

W związku z powyższym nie można zgodzić się ze stanowiskiem, że w wyznaczonym przez Trybunał Konstytucyjny terminie przejściowym należy stosować wadliwą normę. Oznacza to, iż po upływie okresu odroczenia, gdy taka norma już utraci moc obowiązującą, przewidziana jest możliwość skorygowania wcześniejszych orzeczeń wydanych przy jej zastosowaniu na drodze wznowienia postępowania[28]. W sytuacji, gdy TK orzeknie o niekonstytucyjności aktu normatywnego rangi ustawowej, to w okresie odroczenia sąd administracyjny winien podjąć niezbędne kroki w celu zniwelowania skutków okresu przejściowego, a więc właściwie zmodyfikować wykładnię stosowanego przepisu, zawiesić lub

[27] M. Saranowiec-Cisłak, *Skutki odroczenia utraty mocy…*, s. 57.
[28] M. Romańska, *Skuteczność orzeczeń sądów administracyjnych*, Warszawa 2010, s. 301.

odroczyć rozpoznanie sprawy, a jeśli okazałoby się, że jest to niewystarczające, miałby prawo odmówić zastosowania niekonstytucyjnego przepisu.

Wielokrotnie przywoływana już racjonalność orzecznicza ma przemawiać za zlikwidowaniem sytuacji, w której natychmiast po wydaniu orzeczenia przez sąd administracyjny istniałaby możliwość wzruszenia go w trybie wznowienia postępowania z art. 272 p.p.s.a.[29] Racjonalność tę zapewni uznanie kompetencji sądów do możliwości pominięcia w okresie odroczenia przepisu ustawy sprzecznej z Konstytucją. Pamiętajmy, że wówczas nie będzie to stwierdzenie niekonstytucyjności ustawy przez sąd we własnym zakresie, ale modyfikacja skutków trybunalskiej derogacji. W sprawie, która stała się przyczyną wydania przez TK wyroku o niekonstytucyjności aktu normatywnego, możliwość odmowy przez sąd zastosowania przepisu niezgodnego z Konstytucją RP wynikałaby z tendencji TK do wydawania wyroków aplikacyjnych, które wyłączają niektóre skutki wyroku, np. względem określonych kategorii podmiotów, w przypadku wydania wyroku w następstwie rozpoznania skargi kasacyjnej, względem skarżącego. W rzeczonym przypadku skutek w postaci odroczenia utraty mocy obowiązującej zaskarżonego aktu normatywnego mógłby zostać wyłączony przez TK w sprawie rozpatrywanej przez sąd administracyjny. Wówczas sąd mógłby przyjąć, że przepis ustawy jest niekonstytucyjny od momentu ogłoszenia wyroku przez TK we właściwym organie publikacyjnym, a nie od późniejszego terminu ustalonego przez TK. Wyłączenie skutku mogłoby nastąpić w samym wyroku TK stwierdzającym niekonstytucyjność danego aktu normatywnego.

Sytuacja taka nie będzie zawężeniem adresatów orzeczenia TK do konkretnej grupy podmiotów *in generis*, np. sądów czy organów egzekutywy, lecz wyłączeniem pewnych skutków wyroku w stosunku do pewnych sytuacji faktycznych, relewantnych z uwagi na wartości, jakimi kierował się TK odraczając moment utraty mocy obowiązującej niekonstytucyjnego przepisu. Odroczenie przez TK momentu derogacji niekonstytucyjnego przepisu powinno być wyczerpująco uzasadnione, sądy zaś, decydując o możliwości zastosowania lub niezastosowania tego przepisu, winny kierować się względami celowości i kryterium uwzględniania motywów, jakimi kierował się TK stosując instytucję odroczenia. Należy zgodzić się w tej materii z Martą Romańską, która słusznie podnosi, że „stosowanie przez sądy administracyjne tego samego prawa materialnego, ustrojowego i procesowego, które wykorzystywał organ administracji, polega na ocenie samej dopuszczalności i prawidłowości ich zastosowania przez organy administracji[30].

[29] Ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, t.j. Dz. U. z 2017 r. poz. 935.

[30] Wyrok NSA z dnia 12 listopada 2006 r., sygn. II OSK 884/06, lex nr 1158073, zgodnie z którym stosowanie prawa przez sąd administracyjny to kontrola zgodności działania organów administracji publicznej i podejmowanych rozstrzygnięć z pośrednim skutkiem dla adresata normy materialnoprawnej. Sąd administracyjny stosuje wobec tego również prawo administracyjne materialne.

4. Podsumowanie

Odpowiedź na pytanie, jaki wpływ mają orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego na stosunki prawne ukształtowane na podstawie przepisów uznanych za niezgodne z Konstytucją RP, nie jest prosta i może rodzić spory. Należy zaznaczyć, że utrzymanie skutków prawnych przepisu uznanego za niezgodny z Konstytucją, z wprowadzeniem przesłanki możliwości postępowania w celu wyeliminowania przepisu, który utracił moc obowiązującą, nie miałby żadnego sensu, gdyby przepis ten nie wywołał nadal wiążących skutków prawnych. W związku z tym nie jest możliwe postawienie znaku równości pomiędzy przepisem, który utracił moc obowiązującą a przepisem, który utracił wszelką relewantność prawną, co byłoby zgodne z tezą o retroaktywności rozstrzygnięcia TK o niezgodności z Konstytucją. Brak tu też możliwości stwierdzenia tożsamości pomiędzy brakiem mocy obowiązującej a brakiem jakiegokolwiek zakresu stosowania przepisu co do stanów z przeszłości, obecnie istniejących i w przyszłości. Przepis, który definitywnie utracił moc obowiązującą, nie może być już podstawą tzw. biernego stosowania dla ustalenia zaszłości prawnych, dla określenia, czy doszło do powstania stosunków prawnych, z których będą wynikały konsekwencje prawne obecnie i w przyszłości.

W związku z tym jedynie przepis, który nigdy nie obowiązywał, nie miałby w tym sensie żadnego zakresu stosowania, ale taka teza wymagałaby postawienia znaku równości pomiędzy nieważnością przepisu a niezgodnością z Konstytucją RP. Do takiego wniosku nie uprawniają przepisy Konstytucji RP mówiące o utracie mocy obowiązującej ani o unieważnieniu aktu normatywnego. Zaprezentowana argumentacja jest kwestionowana przez racje przemawiające na rzecz tezy o retroaktywnym efekcie rozstrzygnięcia, a więc zakładającej zastosowanie orzeczenia TK do stanów prawnych ukształtowanych wcześniej, przed jego wydaniem, na tle przepisów uznanych za niezgodne z Konstytucją RP.

Stwierdzenie niekonstytucyjności dotyczy sytuacji normatywnej, która istnieje przed wydaniem wyroku TK. Sprzeczność pomiędzy normami w układzie hierarchicznym jest kategorią obiektywną i niezależną od tego, czy została już stwierdzona, czy też jeszcze to nie nastąpiło. Wyrok TK w konsekwencji zawsze ustala stan obiektywnie istniejący i chociaż konsekwencje tego stanu pojawią się dopiero od momentu jego wejścia w życie, to jednak oddziałują one z natury rzeczy na stany prawne wcześniej ukształtowane, bo nastąpiły w momencie, gdy niezgodność już istniała. Retroaktywność jest zakładana przez samą Konstytucję RP.

W myśl art. 190 ust. 4 Konstytucji RP, przewidującego możliwość uchylenia ostatecznych orzeczeń i decyzji opartych na przepisie niezgodnym z Konstytucją RP, regulacja ta nie może być traktowana jako przejaw wyjątku od zasady. Jej celem jest wyraźne potwierdzenie przez ustawodawcę, że prawomocne rozstrzygnięcia sądowe powinny podlegać weryfikacji w wyniku uznania przepisu za niezgodny z Konstytucją RP, *a fortiori* sąd powinien uwzględniać istniejący stan niekonstytucyjności w postępowaniach niezakończonych prawomocnym

rozstrzygnięciem, pomijając zastosowanie przepisu, który utracił moc obowiązującą w wyniku orzeczenia TK.

Konstrukcja pytania prawnego (art. 193 Konstytucji RP) zakłada, że dla oceny stanu prawnego sprzed wejścia w życie wyroku TK powinien mieć zastosowanie nowy stan prawny ukształtowany w wyniku orzeczenia TK. Sąd kieruje przecież pytanie po to, aby odmówić zastosowania przepisu niekonstytucyjnego dla oceny zdarzeń wcześniejszych, które istniały w momencie wszczęcia postępowania sądowego. Takie stanowisko zakłada *per se* retroaktywność orzeczenia TK, inaczej mielibyśmy do czynienia z rażącą dysfunkcjonalnością regulacji konstytucyjnych.

Odmowa zastosowania przepisu niezgodnego z Konstytucją RP następuje w ramach postępowania, w którym postawione zostało pytanie prawne. Identycznie powinien postąpić każdy inny sąd rozpoznający podobną sprawę, w której pojawia się problem stosowania przepisu niezgodnego z Konstytucją RP w odniesieniu do stanów prawnych istniejących przed wejściem w życie orzeczenia TK. *Ergo* przepis niekonstytucyjny nie może być już stosowany w żadnym postępowaniu w celu oceny stanów zaistniałych przed utratą przezeń mocy obowiązującej. Przyjęcie zasady prospektywności, a co za tym idzie – wąska interpretacja art. 190 ust. 3 i art. 193 prowadziłaby do ewidentnie nierównego traktowania adresatów niekonstytucyjnych regulacji, skoro niektórzy z nich w identycznej sytuacji mieliby możliwość skorzystania z rozstrzygnięcia TK poprzez żądanie uchylenia orzeczenia lub decyzji, a inni, wobec których nie zapadło jeszcze orzeczenie lub decyzja, tej możliwości byliby pozbawieni. Prowadziłoby to do zakwestionowania istoty gwarancji konstytucyjnych i tolerowania w państwie prawnym skutków wywoływanych przez przepisy prawa niezgodne z Konstytucją.

Sądom administracyjnym w terminie zastosowanego przez TK odroczenia przysługuje większy wachlarz potencjalnych środków niż organom administracji publicznej. W określonych wypadkach mogą one odmówić zastosowania niekonstytucyjnego przepisu rangi ustawowej przed nastąpieniem eliminacji wiązanej z momentem wskazanym w klauzuli odraczającej. Krytyce należy poddać brak możliwości wystąpienia przez organ administracyjny z pytaniem prawnym do TK i zawieszenia przez niego postępowania administracyjnego na czas badania przez TK konstytucyjności przepisu, który ma znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy w postępowaniu prowadzonym przez ten organ. Wprowadzone powinny zostać także normy procesowe, jakie mógłby zastosować organ i sąd administracyjny w sytuacji odroczenia eliminacji przepisu z systemu. Nie jest bowiem pożądaną sytuacja, w której po zakończeniu postępowania należy je wznowić w oparciu o przesłankę, która była znana przed wydaniem rozstrzygnięcia.

IMPACT OF THE CONSTITUTIONAL COURT JUDGEMENTS ON ADMINISTRATIVE PROCEEDINGS

SUMMARY

This paper presents an analysis of the influence of judgments of the Constitutional Tribunal on ongoing administrative proceedings. The article discusses the issue that raises the most controversy in both the jurisprudence and the scholars, which is the delay in time by the CT of the loss of binding force by an unconstitutional provision in court-administrative proceedings.

KEY WORDS: lawlessness, unconstitutionality of the provision, legal norm, legal consequences, administrative proceeding

PRAWO / LAW

Tomasz Polanowski

ZRZECZENIE SIĘ PRAWA UŻYTKOWANIA WIECZYSTEGO

1. Wprowadzenie

Odkąd ustawą z 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach[1] instytucja użytkowania wieczystego została wprowadzona do systemu prawnego, wzbudza w doktrynie prawa cywilnego i orzecznictwie liczne kontrowersje[2]. Należy jednak pamiętać, że została ona stworzona w okresie panowania w Polsce ustroju socjalistycznego i miała za zadanie ujednolicenie istniejących w tym czasie różnych form prawnych gospodarowania nieruchomościami. Jej celem była pomoc w rozwoju budownictwa mieszkaniowego na gruntach położonych w miastach i osiedlach oraz włączonych do planu zagospodarowania przestrzennego miasta[3].

Przyczyną nieporozumień jest skomplikowane ukształtowanie charakteru prawnego omawianej instytucji jako pośredniej pomiędzy prawem własności a ograniczonym prawem rzeczowym. Do spornych zagadnień należy możliwość zrzeczenia się tego prawa. Istniejące wątpliwości znacznie się pogłębiły z dniem ogłoszenia wyroku Trybunału Konstytucyjnego[4], uznającego za sprzeczny z Konstytucją RP art. 179 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (dalej: k.c.)[5], wskazywanego jako podstawa prawna zrzeczenia się użytkowania wieczystego.

Z uwagi na to, że nadal nie zostało wypracowane jednolite stanowisko w tej sprawie, celem niniejszego artykułu jest rozważenie kwestii dopuszczalności zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego.

Tomasz Polanowski, aplikant adwokacki Pomorskiej Izby Adwokackiej w Gdańsku; e-mail: tpolanowski@wp.pl

[1] Ustawa z dnia 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach, tekst pierwotny Dz.U. Nr 32, poz. 159, weszła w życie 22 października 1961 r.

[2] *System Prawa Prywatnego. Prawo rzeczowe*, pod red. Z. Radwańskiego, t. 4, Warszawa 2012[3], s. 87–89; *Kodeks cywilny*, t. I: *Komentarz. Art. 1–449[10]*, pod red. K. Pietrzykowskiego, Warszawa 2015, s. 645–646.

[3] *System Prawa Prywatnego…*, s. 1–11; *Kodeks cywilny*, t. I: *Komentarz…*, s. 641–646.

[4] Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 marca 2005 r., K 9/04, OTK-A 2005/3/24, Dz.U. 2005/48/462, LEX nr 149926.

[5] Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny, t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 459 ze zm.

2. Dopuszczalność zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego

W obowiązującym obecnie Kodeksie cywilnym ustawodawca nie przewidział wprost możliwości zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego. W systemie prawnym funkcjonują jednak uregulowania dopuszczające zrzeczenie się tego prawa. Dla przykładu takie unormowania pojawiają się w art. 16 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (dalej: Uogn)[6], w art. 17b ustawy z 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa[7]. Dotyczą one wyłącznie ściśle określonego katalogu osób uprawnionych oraz tylko oznaczonych rodzajów nieruchomości. W literaturze podaje się, że przyjęcie przez ustawodawcę takiego sposobu regulacji prawnej omawianego zagadnienia wyklucza, poza sytuacjami przewidzianymi w przepisach szczególnych, dopuszczalność zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego[8]. Zwolennicy takiego stanowiska w celu jego uzasadnienia wskazują, że zobowiązania dwustronne nie mogą być jednostronnie znoszone bez wyraźnej podstawy prawnej wynikającej z ustawy lub bezpośrednio z umowy. Ponadto argumentem, który ma przesądzać o trafności powyższego poglądu, jest również bierna postawa ustawodawcy. Brak wprowadzenia przepisu prawnego, który wprost umożliwia zrzeczenie się prawa użytkowania wieczystego, tak jak ma to miejsce chociażby w przypadku ograniczonych praw rzeczowych, powoduje, że zrzeczenie się interesującej nas instytucji jest niedopuszczalne[9]. Przedstawione powyżej stanowisko jest jednak odosobnione.

W stanie prawnym, gdy obowiązywał art. 179 k.c., w doktrynie prawa 25cywilnego, jak i w orzecznictwie, przeważał pogląd o możliwości zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego właśnie na tej podstawie prawnej. Za takim stanowiskiem przemawiało ukształtowanie tej instytucji na wzór prawa własności i zastosowanie wnioskowania *argumentum a minori ad maius* i *a simili*[10]. Wraz z utratą mocy obowiązującej powyższego przepisu prawnego zaczęły pojawiać się poważne wątpliwości co do dopuszczalności zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego. Doprowadziło to do potrzeby ponownej wery-

[6] Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, t.j. Dz.U. z 2016 r. poz. 2147 ze zm.

[7] Por. ustawa z dnia 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, t.j. Dz.U. z 2016 r. poz. 2147 ze zm.

[8] Ł. Sanakiewicz, *Przeniesienie użytkowania wieczystego w drodze umowy przekazania*, „Rejent", 1(2010), s. 99–131; *Kodeks cywilny. Komentarz do art. 1–534*, pod red. E. Gniewka, t. 1, Warszawa 2004, s. 582–583; *System Prawa Prywatnego…*, s. 89.

[9] Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 13 grudnia 2013 r., III CZP 81/13, OSNC 2014/10/100, LEX nr 1479997; *System Prawa Prywatnego…*, s. 89.

[10] J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo rzeczowe*, Warszawa 2009, s. 193; Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 8 września 1992 r., III CZP 89/92, OSNC 1993/4/53, LEX nr 3835; Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 24 sierpnia 2005 r., II CK 34/05, OSNC 2006/7–8/125, LEX nr 159129; Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 2006 r., III CZP 26/06, OSNC 2007/3/39, LEX nr 180641.

fikacji, czy aby na pewno art.179 k.c. był jedyną i właściwą podstawą prawną zrzeczenia się użytkowania wieczystego[11].

Wystąpienie sporu co do podstawy prawnej zrzeczenia się użytkowania wieczystego przewidział Trybunał Konstytucyjny już na etapie orzekania o zgodności art. 179 k.c. z Konstytucją RP. Trafnie zauważył, że zarówno użytkownik wieczysty, jak i osoba uprawniona z tytułu ograniczonego prawa rzeczowego wywodzi swoje prawa od właściciela. Właśnie ograniczony charakter prawny tych instytucji przemawia za konstruowaniem czynności zrzeczenia się na podstawie art. 246 k.c.[12] Również Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że użytkowanie wieczyste jest prawem na rzeczy cudzej. Skoro ustawodawca dopuszcza możliwość zrzeczenia się słabszego prawa, jakim jest ograniczone prawo rzeczowe, to tym bardziej stosując w drodze analogii art. 246 k.c. jest to dopuszczalne przy silniejszej instytucji użytkowania wieczystego[13].

Poszukując odpowiedniej podstawy prawnej zrzeczenia się użytkowania wieczystego należy także wspomnieć o regulacji prawnej zawartej w art. 902^1 k.c. i art. 902^2 k.c. Od 11 października 2008 r. ustawodawca wprowadził do systemu prawnego możliwość umownego nieodpłatnego przekazywania nieruchomości przez właściciela na rzecz gminy lub Skarbu Państwa. Podaje się, że powyższe przepisy prawne mogą stanowić także podstawę zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego z uwagi na unormowania zawarte w art. 237 k.c., jak i brak wyraźnego przepisu prawnego dopuszczającego wprost możliwość zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego[14].

Co więcej, w literaturze pojawia się również pogląd, że w sytuacji braku podstawy prawnej zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego należy opowiadać się za wyłączną możliwością uregulowania tej kwestii w umowie o oddanie nieruchomości gruntowej w użytkowanie wieczyste[15].

W doktrynie prawa cywilnego, jak i w orzecznictwie przeważa pogląd, że zrzeczenie się prawa użytkowania wieczystego jest możliwe. Sporna jest natomiast podstawa prawna, na jakiej można to uczynić.

Przy poszukiwaniu dopuszczalności zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego nie zachodzi konieczność odpowiedniego stosowania innych przepisów prawnych dotyczących pozostałych praw rzeczowych. Takie próby można usprawiedliwić skomplikowanym charakterem użytkowania wieczystego, postrzeganego jako prawo pośrednie pomiędzy prawem własności a ograniczonym prawem rzeczowym. Właśnie charakter prawny użytkowania wieczystego, jak i treści tego prawa określone w art. 233 k.c. powodują, że dopuszczalne jest

---

[11] S. Rudnicki, G. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga druga. Własność i inne prawa rzeczowe*, Warszawa 2011[11], s. 457.

[12] Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 marca 2005 r. …

[13] Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 2006 r. …; Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 23 sierpnia 2006 r., III CZP 60/06, OSNC 2007/6/81, LEX nr 190507.

[14] *Kodeks cywilny*…, s. 582–583; Ł. Sanakiewicz, *Przeniesienie użytkowania wieczystego*…, s. 99–131; *System Prawa Prywatnego*…, s. 90–91; Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 13 grudnia 2013 r. …

[15] E. Gniewek, *Obrót nieruchomościami skarbowymi i samorządowymi*, Kraków 1999, s. 305–306; Z. Truszkiewicz, *Użytkowanie wieczyste. Zagadnienia konstrukcyjne*, Warszawa 2006, s. 612.

zrzeczenie się użytkowania wieczystego. Wynika to wprost z istoty tej instytucji i jest konsekwencją możliwości dowolnego rozporządzania swoim prawem przez użytkownika wieczystego[16]. Za dopuszczalnością zrzeczenia się przemawia także funkcja tego prawa. Takie ujęcie zaistniałego problemu pozwala na stanowcze stwierdzenie, że nie ma potrzeby tworzenia osobnej regulacji prawnej w tej kwestii ani odwoływania się do innych przepisów prawnych w tym względzie. Możliwość zrzeczenia się użytkowania wieczystego wynika wprost z ogólnych przepisów kształtujących tę instytucję prawną, w szczególności z art. 233 k.c. Jak trafnie stwierdził Sąd Najwyższy, ogólną cechą praw rzeczowych w polskim systemie prawnym jest możliwość rezygnacji z nich przez osobę uprawnioną w drodze złożenia jednostronnego oświadczenia o zrzeczeniu się[17].

3. Podstawa prawna i forma zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego

Zastosowane ogólnej dyrektywy systemowej wyrażonej w art. 233 k.c., dopuszczającej możliwość zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego jako typowego sposobu rozporządzenia prawem[18], nie daje odpowiedzi na pytanie co do formy takiej czynności prawnej. Z uwagi na brak podstawy prawnej bezpośrednio i kompleksowo regulującej sposób zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego w systemie prawnym powstaje luka prawna, którą należy zapełnić w drodze analogii legis, tj. stosując te przepisy prawne, które regulują sytuację najbliżej tej, dla której stwierdzona została luka prawna[19].

Poszukując podstawy prawnej, określającej sposób zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego, należy w pierwszej kolejności odrzucić dopuszczalność stosowania przepisów szczególnych, które regulują zrzeczenie się użytkowania wieczystego. Dotyczą one wyłącznie ściśle określonego katalogu osób uprawnionych oraz tylko oznaczonych rodzajów nieruchomości i nie mogą być interpretowane rozszerzająco.

Na aprobatę nie zasługuje również możliwość zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego w drodze umowy przewidzianej w art. 902^1 k.c. i art. 902^2 k.c. albo w samej umowie o oddanie nieruchomości gruntowej w użytkowanie wieczyste. Stosunek prawny zawiązany pomiędzy właścicielem nieruchomości a użytkownikiem wieczystym wynika z umowy o oddanie nieruchomości gruntowej w użytkowanie wieczyste, opiera się też na powszechnie obowiązujących przepisach prawnych. Zgodnie z zasadą wyrażoną w art. 57 §1 k.c. uprawnienia do zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego wynikającego z art. 233 k.c.

---

[16] C. Woźniak, *Użytkowanie wieczyste*, Warszawa 2006, s. 174; H. Witczak, *Wygaśnięcie użytkowania wieczystego*, Warszawa 2005, s. 91–94.

[17] Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 9 kwietnia 2015 r., V CSK 393/14, LEX nr 1751289; *Kodeks cywilny*…, s. 662.

[18] Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 9 kwietnia 2015 r. …

[19] Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 13 grudnia 2013 r. …

nie można wyłączyć ani ograniczyć w umowie o oddanie nieruchomości gruntowej w użytkowanie wieczyste. W przypadku zrzeczenia się nie dochodzi do przeniesienia tego prawa na inny podmiot[20]. Wydaje się, że jedynym, co można zrobić w umowie o oddanie nieruchomości gruntowej w użytkowanie wieczyste, jest zawarcie w niej zgodnie z art. 57 §2 k.c. postanowienia, że uprawniony nie skorzysta ze swojego prawa do zrzeczenia się[21].

Charakter prawny instytucji użytkowania wieczystego przemawia za odpowiednim stosowaniem art. 246 k.c. Podobieństwo do ograniczonych praw rzeczowych wyraża się w szczególności w tym, że jest to także prawo na cudzej rzeczy. Dla wypełnienia istniejącej luki prawnej należy stosować w drodze analogii legis art. 246 k.c., ponieważ pozwala on na prawidłową realizacji celu prawa użytkowania wieczystego w postaci uzyskania przez uprawnionego korzyści kosztem obciążenia nieruchomości[22].

Odpowiednie zastosowanie art. 246 k.c. powoduje, że zrzeczenie się prawa użytkowania wieczystego przez osobę uprawnioną następuje poprzez złożenie jednostronnego oświadczenia woli wobec właściciela nieruchomości. Stanowisko właściciela nieruchomości jest obojętne dla bytu prawnego takiej czynności. Nie może on skutecznie sprzeciwić się takiemu zachowaniu. Nie jest także wymagane uzyskanie zgody na złożenie takiego oświadczenia. Istota użytkowania wieczystego pozwala na konstruowanie takiej czynności niezależnie od stanowiska właściciela[23], bowiem właściciel nieruchomości gruntowej dysponuje skutecznymi środkami ochrony prawnej. Złożenie oświadczenia właścicielowi nieruchomości jest niezwykle istotne, ponieważ jest to chwila, w której otwiera się dla niego możliwość dochodzenia przeciwko dawnemu użytkownikowi wieczystemu roszczeń o naprawienie szkód wynikłych z niewłaściwego korzystania z gruntu. Bieg terminu przedawnienia roszczeń określony w art. 243 k.c. rozpoczyna się w dniu zwrotu użytkowanej nieruchomości gruntowej i kończy się z upływem trzech lat od tej daty. Tym samym ustawodawca odstąpił od ogólnej zasady określonej w art. 120 §1 k.c. Należy nadmienić, że zgodnie z art. 223 §1 k.c. roszczenie o wydanie gruntu po wygaśnięciu użytkowania wieczystego nie ulega przedawnieniu[24].

Dla skuteczności oświadczenia o zrzeczeniu się użytkowania wieczystego jako prawa ujawnionego w księdze wieczystej ustawodawca w art. 246 §2 k.c. wprost wymaga wykreślenia tego prawa z księgi wieczystej. Taka regulacja prawna jest uzasadniona zapewnieniem bezpieczeństwa obrotu i jasności sytuacji prawnej.

---

[20] Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 marca 2005 r. …

[21] S. Rudnicki, G. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego*…, s. 458; M. Harz, *Zrzeczenie się prawa użytkowania wieczystego. Wybrane zagadnienia*, „Rejent", 11(2001), s. 118.

[22] Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 9 kwietnia 2015 r. …; Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 marca 2005 r. …

[23] Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 marca 2005 r. …; Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 2006 r. …

[24] Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 marca 2005 r. …; *Kodeks cywilny*…, s. 582–583.

Na etapie postępowania wieczystoksięgowego właściciel nieruchomości korzysta ze statusu strony[25].

Przepis art. 246 k.c. nie określa, w jakiej formie należy złożyć oświadczenie o zrzeczeniu się prawa użytkowania wieczystego ani jego skutków prawnych. W doktrynie prawa cywilnego i w orzecznictwie prezentowany jest pogląd, że oświadczenie użytkownika wieczystego powinno przybrać formę aktu notarialnego poprzez odpowiednie zastosowanie art. 237 k.c. w związku z art. 158 k.c.[26] Jak się wydaje, odpowiedzi na pytanie co do formy takiego oświadczenia należy poszukiwać w okoliczności, iż dla skuteczności oświadczenia o zrzeczeniu się użytkowania wieczystego jako prawa ujawnionego w księdze wieczystej wymagane jest także wykreślenie tego prawa z księgi wieczystej. W art. 31 §1 ustawy z 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipotece (dalej: Uokwih)[27] wyraźnie wskazano, iż w razie braku przepisów szczególnych co do formy dokumentu wpis do księgi wieczystej może zostać dokonany na podstawie dokumentu z podpisem notarialnie poświadczonym.

Podsumowując, jednostronne oświadczenie woli użytkownika wieczystego o zrzeczeniu się tego prawa powinno zostać złożone wobec właściciela nieruchomości i przyjąć formę pisemną z podpisem notarialnie poświadczonym. Aby takie oświadczenie było skuteczne, wymagane jest wykreślenie tego prawa z księgi wieczystej. Takie stanowisko uzasadnia obowiązek określony w art. 246 §2 k.c. i dyspozycja art. 31 §1 Uokwih[28]. Zapatrywanie to uzasadnione jest zapewnieniem bezpieczeństwa obrotu i jasności sytuacji prawnej[29]. Należy odrzucić podgląd prezentowany w piśmiennictwie i judykaturze, że poprzez zastosowanie art. 237 k.c. w związku z art. 158 k.c. oświadczenie użytkownika wieczystego powinno przybrać formę aktu notarialnego. Jest to zbyt daleko idące stanowisko z uwagi na to, że powyższe przepisy mają zastosowanie do przeniesienia prawa, a zrzeczenie nie należy do instytucji wchodzących w skład tej formy rozporządzeń. Fakt przyjęcia przez ustawodawcę formy aktu notarialnego dla oświadczenia użytkownika wieczystego, podlegającego reżimowi określonemu w ustawie o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, jako szczególnej regulacji prawnej i przewidzianej wyłącznie dla tego określonego rodzaju nieruchomości, nie może prowadzić do rozszerzającej wykładni prawnej i przemawiać za jej ogólnym stosowaniem do wszystkich użytkowników wieczystych.

---

[25] Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 marca 2005 r. …; Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 2006 r. …; Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 23 sierpnia 2006 r. …

[26] S. Rudnicki, G. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego*..., s. 458; Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 24 sierpnia 2005 r. …

[27] Ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipotece, t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 1007 ze zm.

[28] *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. II: *Własność i inne prawa rzeczowe*, pod red. A. Kidyby, Warszawa 2012[2], s. 150–151.

[29] Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 23 sierpnia 2006 r. …

4. Skutki zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego

Konsekwencją zastosowania *per analogiam* do sposobu zrzeczenia się użytkowania wieczystego art. 246 k.c. jest wygaśnięcie tego prawa. Nie następuje przeniesienie tego prawa ani nie dochodzi do zmiany uprawnionego, a tylko i wyłącznie nieruchomość gruntowa zostaje zwolniona spod obciążeń[30].

Z uwagi na wprowadzony przez ustawodawcę w art. 235 §1 k.c. wyjątek od zasady *superficies solo cedit* uzasadnione jest pytanie o prawo własności budynków i urządzeń wzniesionych na tej nieruchomości gruntowej.

W literaturze pojawia się pogląd, że wraz ze zrzeczeniem się prawa użytkowania wieczystego powinno zostać złożone oświadczenie o zrzeczeniu się prawa własności budynków i innych urządzeń wzniesionych na użytkowanym gruncie lub nabytych, co pozwoli na powrót do zasady *superficies solo cedit* wraz z jej wszystkimi konsekwencjami[31].

Należy go uznać za zbyt daleko idący z uwagi na regulację prawną zawartą w art. 235 k.c. Przysługujące użytkownikowi wieczystemu prawo własności budynków i urządzeń wzniesionych na użytkowanej nieruchomości gruntowej lub nabytych ma charakter prawa akcesoryjnego w stosunku do użytkowania wieczystego[32]. W takim stanie faktycznym to prawo użytkowania wieczystego jest prawem głównym, zaś podrzędnym jest prawo własności budynków i urządzeń. Przyjęcie przez ustawodawcę konstrukcji praw związanych powoduje, że każde rozporządzenie prawem głównym jest także rozporządzeniem prawem podrzędnym, które zawsze dzieli los prawny prawa nadrzędnego[33]. Wygaśnięcie prawa użytkowania wieczystego powoduje również wygaśnięcie prawa własności budynków i urządzeń wzniesionych na użytkowanym gruncie lub nabytych. Przedstawione w art. 235 k.c. rozwiązanie jest szczególne z uwagi na to, że ustawodawca nadał w takim przypadku instytucji użytkowania wieczystego nadrzędny charakter wobec najpełniejszego prawa do rzeczy istniejącego w systemie prawnym, jakim jest niewątpliwie prawo własności[34].

Należy zwrócić uwagę na specyficzne rozwiązanie przyjęte przez ustawodawcę. Zrzeczenie się prawa rozumiane jako dokonanie jednostronnej czynności prawnej, prowadzącej do jego wygaśnięcia, jest nieodpłatne i nie zawiera w sobie elementu ekwiwalentności. Jednak ustawodawca wprost w art. 33 ust. 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Uogn) postanowił, że w razie wygaśnięcia użytkowania wieczystego użytkownikowi wieczystemu przysługuje wynagrodzenie za wzniesione przez niego lub nabyte na własność budynki i inne urządzenia, a takie wynagrodzenie powinno być równe wartości tych budynków i urządzeń

---

[30] Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 2006 r. …

[31] S. Rudnicki, G. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego*…, s. 458.

[32] *Kodeks cywilny*…, s. 667.

[33] Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 2006 r.…; Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 9 kwietnia 2015 r. …

[34] Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 30 sierpnia 2011 r., I OSK 1441/10, Legalis nr 399961; Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 23 stycznia 2003 r., II CKN 1155/00, OSNC, 4(2004), poz. 61, s. 67, Legalis nr 58243.

określonej na dzień wygaśnięcia użytkowania wieczystego[35]. Natomiast zgodnie z art. 239 §2 pkt 4 k.c. umowa o oddanie nieruchomości w użytkowanie wieczyste powinna określać wynagrodzenie należne użytkownikowi wieczystemu za istniejące na gruncie w dniu wygaśnięcia użytkowania wieczystego budynki lub urządzenia.

Poszukując relacji obu przepisów prawnych, należy jednoznacznie stwierdzić, że ustawodawca bezwzględnie przyznał użytkownikowi wieczystemu wynagrodzenie za wzniesione przez niego lub nabyte na własność budynki i inne urządzenia. Woli stron pozostawiono wyłącznie możliwość określenia jego wysokości. Takie zapatrywanie wynika wprost z art. 33 ust. 2 zdanie pierwsze Uogn, jak i z art. 239 §2 pkt 4 k.c. oraz z użytego przez ustawodawcę w art. 33 ust. 2 zdanie drugie Uogn sformułowania, że „wynagrodzenie powinno być równe". Jeżeli strony w umowie o oddanie nieruchomości w użytkowanie wieczyste wbrew art. 239 §2 pkt 4 k.c. nie określiły wysokości wynagrodzenia należnego użytkownikowi wieczystemu, to zastosowanie ma przepis art. 33 ust. 2 zdanie drugie Uogn[36]. W sytuacji, gdy umowa nie zawiera żadnych postanowień dotyczących wynagrodzenia należnego użytkownikowi wieczystemu ani jego wysokości albo wręcz wyłącza taką możliwość, użytkownikowi wieczystemu przysługuje na podstawie art. 33 ust. 2 Uogn roszczenie o jego zapłatę[37].

Takie rozwiązanie pozwala na odrzucenie dwóch skrajnych stanowisk obecnych w piśmiennictwie. Pierwszy pogląd opowiada się za dopuszczalnością zrzeczenia się przez wieczystego użytkownika prawa do wynagrodzenia poprzez złożenie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa własności budynków i innych obiektów[38]. Natomiast drugie stanowisko wskazuje, że intencją ustawodawcy było nadanie art. 33 ust. 2 Uogn charakteru *iuris cogentis* i dlatego strony są całkowicie związane treścią tego przepisu[39].

Należy jednoznacznie stwierdzić, że z uwagi na przyjętą przez ustawodawcę szczególną regulację prawną określoną w art. 33 ust. 2 k.c. użytkownik wieczysty otrzymuje ekwiwalent za wzniesione przez niego lub nabyte na własność budynki i inne urządzenia. Brak tego uregulowania prawnego powodowałby wyłącznie wygaśnięcie tych praw bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Powyższe stwierdzenie potwierdza także w pełni prawidłowość przywołanych wcześniej argumentów o dopuszczalności zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego.

Kolejną kwestią, jaką należy poruszyć prezentując skutki zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego, jest sytuacja prawna obciążeń ustanowionych na prawie użytkowania wieczystego.

---

[35] *Kodeks cywilny*..., s. 677; Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 listopada 2009 r., II CSK 242/09, LEX nr 551103, OSNC-ZD 2010/3/74; *System Prawa Prywatnego*..., s. 92–93.

[36] E. Bończak-Kucharczyk, *Ustawa o gospodarce nieruchomościami. Komentarz*, Warszawa 2014[3], s. 252–253; A. Doliwa, *Wynagrodzenie za wzniesione lub nabyte na własność przez użytkownika wieczystego budynki w razie wygaśnięcia użytkowania wieczystego*, „Rejent", 11(1998), s. 132; Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 września 2003 r., IV CKN 421/01, OSNC, 11(2004), poz. 175, LEX nr 83420.

[37] *Kodeks cywilny. Komentarz*, pod red. J. Ciszewskiego, Warszawa 2014[2], s. 396–397.

[38] S. Rudnicki, G. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego*..., s. 458.

[39] *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. II: *Własność i inne prawa rzeczowe*..., s. 150–151.

Skutkiem stosowania w drodze analogii do zrzeczenia się użytkowania wieczystego art. 246 k.c. jest wygaśnięcie tego prawa. Zgodnie z art. 241 k.c. wraz z wygaśnięciem prawa użytkowania wieczystego wygasają z mocy prawa ustanowione na nim obciążenia.

Jednakże w literaturze występuje stwierdzenie kwestionujące powyższe rozwiązanie i nakazujące, w sytuacji gdy prawo użytkowania wieczystego obciążone jest prawem osoby trzeciej, odpowiednie zastosowanie art. 248 §2 k.c.[40] Należy podkreślić, że art. 248 §2 k.c. dotyczy wyłącznie zmiany treści ograniczonego prawa rzeczowego, czyli modyfikacji istniejącego stosunku prawnego, a nie jego wygaśnięcia. Ma on zastosowanie tylko do ograniczonych praw rzeczowych i nie jest konieczne jego odpowiednie stosowanie do instytucji prawa użytkowania wieczystego z uwagi na postanowienia zawarte w art. 241 k.c.

W doktrynie prawa cywilnego i orzecznictwie prowadzony jest spór co do kategorii obciążeń, które wygasają wraz z prawem użytkowania wieczystego. Pojawiają się wątpliwości, czy rygor określony w art. 241 k.c. dotyczy wszystkich, czy tylko wybranych obciążeń spośród takich rodzajów, jak ograniczone prawa rzeczowe, prawa obligacyjne, prawa osobiste i inne roszczenia oraz czy dla wystąpienia powyższego skutku istotne jest ich ujawnienie w księdze wieczystej[41].

Należy stwierdzić, iż regulacja prawna w art. 241 k.c. ujmuje w sposób ogólny omawiane zagadnienie i nie określa szczegółowego zamkniętego katalogu obciążeń. Zastosowany przez ustawodawcę sposób legislacji pozwala na przyjęcie, że ma on zastosowanie do wszystkich rodzajów obciążeń. Wygaśnięcie wieczystego użytkowania powoduje z mocy samego prawa wygaśnięcie wszelkich ustanowionych na nim obciążeń. W literaturze podaje się, że takie unormowanie narusza interes prawny osób trzecich, których prawa obciążały użytkowanie wieczyste i jest wyrazem tego, że ustawodawca ponad interes jednostki przedkłada zysk właściciela nieruchomości, którym jest co do zasady Skarb Państwa albo jednostka samorządu terytorialnego[42]. Jak stwierdzono w orzecznictwie, osoby trzecie, na rzecz których obciążenia były ustanowione, nie są pozbawione ochrony prawnej i mogą bronić swoich interesów prawnych poprzez zastosowanie instrumentów obecnych w systemie prawnym, wyrażonych chociażby w art. 58 k.c. czy w art. 101 Uokwih[43]. Kluczowe znaczenie ma tu wynikające z art. 246 §2 k.c. uzależnienie skuteczności oświadczenia o zrzeczeniu się od konstytutywnego wpisu do księgi wieczystej.

Reasumując, konsekwencją zastosowania *per analogiam* do sposobu zrzeczenia się użytkowania wieczystego art. 246 k.c. jest wygaśnięcie tego prawa. Z uwagi na regulację prawną zawartą w art. 235 k.c. wygaśnięcie prawa

---

[40] J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo rzeczowe*, s. 193.

[41] Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 23 sierpnia 2006 r. …; Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 2006 r. ...; *System Prawa Prywatnego*…, s. 93–94; *Kodeks cywilny*…, s. 677; *Kodeks cywilny. Komentarz*, t II: *Własność i inne prawa rzeczowe*…, s. 150–151; *Kodeks cywilny. Komentarz*, s. 399; S. Rudnicki, G. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego*…, s. 482.

[42] M. Żelewska, *Glosa do uchwały SN z dnia 19 maja 2006 r., III CZP 26/06*, „Gdańskie Studia Prawnicze – Przegląd Orzecznictwa", 4(2007), s. 91–98.

[43] Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 23 sierpnia 2006 r.…; *System Prawa Prywatnego*…, s. 92.

użytkowania wieczystego powoduje również wygaśnięcie prawa własności budynków i urządzeń wzniesionych na użytkowanym gruncie lub nabytych jako prawa akcesoryjnego. Przedstawione w art. 235 k.c. rozwiązanie jest szczególne z uwagi na to, że ustawodawca nadał w tym przypadku instytucji użytkowania wieczystego nadrzędny charakter wobec najpełniejszego prawa do rzeczy istniejącego w systemie prawnym, jakim jest niewątpliwie prawo własności. Z uwagi na przyjętą przez ustawodawcę szczególną regulację prawną określoną w art. 33 ust. 2 Uogn, użytkownik wieczysty otrzymuje ekwiwalent za wzniesione przez niego lub nabyte na własność budynki i inne urządzenia. Ponadto zgodnie z art. 241 k.c. skutek wyrażony w art. 246 k.c. powoduje także z mocy prawa wygaśnięcie wszelkich obciążeń ustanowionych na prawie użytkowania wieczystego.

5. Podsumowanie

Charakter prawny instytucji użytkowania wieczystego, jak i treść tego prawa określone w art. 233 k.c. powodują, że dopuszczalne jest zrzeczenie się użytkowania wieczystego. Możliwość ta wynika wprost z istoty tej instytucji i jest konsekwencją możliwości dowolnego rozporządzania swoim prawem przez użytkownika wieczystego. Nie ma potrzeby tworzenia osobnej regulacji prawnej w tej kwestii ani odwoływania się do innych przepisów prawnych w tym względzie, ponieważ możliwość zrzeczenia się użytkowania wieczystego wynika wprost z ogólnych przepisów kształtujących tę instytucję prawną. Jak trafnie stwierdził Sąd Najwyższy, ogólną cechą praw rzeczowych w polskim systemie prawnym jest możliwość rezygnacji z nich przez osobę uprawnioną w drodze złożenia jednostronnego oświadczenia o zrzeczeniu się.

Zastosowanie ogólnej dyrektywy systemowej wyrażonej w art. 233 k.c. oraz brak podstawy prawnej bezpośrednio i kompleksowo regulującej sposób zrzeczenia prawa użytkowania wieczystego i jego skutki powodują, że powstaje w systemie prawnym luka prawna, którą należy rozwiązać w drodze analogii legis, tj. stosując przepisy prawne, które regulują sytuacje najbliżej tej, dla której stwierdzona została luka prawna.

Charakter prawny instytucji użytkowania wieczystego przemawia za odpowiednim stosowaniem art. 246 k.c. Dlatego zrzeczenie się prawa użytkowania wieczystego następuje poprzez złożenie wobec właściciela nieruchomości jednostronnego oświadczenia woli, które zgodnie z dyspozycją art. 31§1 Uokwih użytkownik wieczysty składa w formie pisemnej z podpisem notarialnie poświadczonym. Stanowisko właściciela nieruchomości jest obojętne dla bytu prawnego takiej czynności. Aby takie oświadczenie było skuteczne, wymagane jest zgodnie z art. 246§2 k.c. wykreślenie tego prawa z księgi wieczystej.

Konsekwencją zastosowania *per analogiam* do sposobu zrzeczenia się użytkowania wieczystego art. 246 k.c. jest wygaśnięcie tego prawa. Z uwagi na regulację prawną zawartą w art. 235 k.c. wygaśnięcie prawa użytkowania

wieczystego powoduje również wygaśnięcie prawa własności budynków i urządzeń wzniesionych na użytkowanym gruncie lub nabytych jako prawa akcesoryjnego. Przedstawione w art. 235 k.c. rozwiązanie jest szczególne z uwagi na to, że ustawodawca nadał w takim przypadku instytucji użytkowania wieczystego nadrzędny charakter wobec najpełniejszego prawa do rzeczy istniejącego w systemie prawnym, jakim jest niewątpliwie prawo własności[44]. Zgodnie z przyjętą przez ustawodawcę regulacją prawną, określoną w art. 33 ust. 2 Uogn, użytkownik wieczysty otrzymuje jednak ekwiwalent za wzniesione przez niego lub nabyte na własność budynki i inne urządzenia. Brak tego uregulowania prawnego powodowałby wyłącznie wygaśnięcie tych praw bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Ponadto zgodnie z art. 241 k.c. skutek wyrażony w art. 246 k.c. powoduje także z mocy prawa wygaśnięcie wszelkich obciążeń ustanowionych na prawie użytkowania wieczystego.

RENUNCIATION OF THE PERPETUAL USUFRUCT

SUMMARY

The admissibility to renounce the perpetual usufruct can be deducted on the basis of the art. 233 of the Civil Code from the nature of this right and thus neither special regulation nor application of any other provision of the existing law are required. The essence of the perpetual usufruct, as a result from Article 233 of the Civil Code, means that it is permissible to renounce of a perpetual usufruct. There is no need to create a separate legal regulation on this matter or to refer to other legislation. Article 246 of the Civil Code shall apply accordingly to the perpetual usufruct. The renunciation of a perpetual usufruct is made to the owner by unilateral declaration of intent. In accordance with Art. 31§1 of the Act of land register and mortgage, unilateral declaration of intent should be made in writing with a notarized signature. The statement of the landlord is not relevant. In accordance with Art. 246§2 of the Civil Code, unilateral declaration of intent become effective when a perpetual usufruct is cancelled from a land register. As a consequence the perpetual usufruct is deemed to be expired. The extinction of a perpetual usufruct causes also expiry of ownership right to the buildings and structures erected on the land or purchased and other's burden.

KEY WORDS: renunciation of a perpetual usufruct, unilateral declaration of intent, written form with a notarized signature, consequence of renunciation, extinction of perpetual usufruct

[44] Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 30 sierpnia 2011 r. …; Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 23 stycznia 2003 r. …

PRAWO KANONICZNE / CANON LAW

Ks. Florian Lempa

PODSTAWOWE ZASADY WYMIERZANIA POPRAWCZYCH KAR KANONICZNYCH

Kara jest ostatecznym środkiem, po który wolno sięgnąć ordynariuszom w Kościele katolickim obrządku łacińskiego lub hierarchom w Katolickich Kościołach wschodnich, aby przywrócić naruszony ład w społeczności kościelnej i doprowadzić przestępcę do poprawy[1]. Dlatego w myśl kan. 1341KPK/1983 ordynariusze dopiero wtedy powinni wszcząć postępowanie sądowe lub administracyjne w celu wymierzenia lub deklaracji kary, gdy uznają, że ani braterskim upomnieniem, ani naganą, ani też innymi środkami pasterskiej troski nie można w sposób wystarczający naprawić zgorszenia, wyrównać naruszonej sprawiedliwości i doprowadzić do poprawy winnego. Ponadto powinni oni, jak również hierarchowie wschodni, kierować się przy wszczęciu postępowania karnego szczegółowymi dyrektywami, zawartymi w dyrektorium *Apostolorum successores* z 22 lutego 2004 r., zwłaszcza zamieszczonymi w n. 68 i 81. Co się tyczy tych ostatnich, kan. 1401 KKKW postanawia następująco: „Podobnie jak Bóg uczynił wszystko, aby odnaleźć zagubioną owcę, ci, którzy otrzymali od niego władzę rozwiązywania i związywania, niech zaradzą chorobie tych, co popełnili przestępstwo odpowiednim lekarstwem, niech ich zachęcają, ganią, karcą z cała cierpliwością i wiedzą, a nawet niech nałożą na nich kary, aby zaleczyć rany zadane przez przestępstwo, w taki jednak sposób, aby ani przestępcy nie zostali popchnięci do rozpaczy, ani też nie doszło do rozluźnienia więzów aż do rozprzężenia życia i pogardy prawa”.

Ks. Florian Lempa, prof. dr hab. nauk prawnych, pracownik naukowy Wydziału Studiów Technicznych i Społecznych w Ełku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; e-mail: florian.lempa@uwm.edu.pl

[1] Zob. A.G. Urru, *Punire per salvare. Il sistema penale nella Chiesa*, Roma 2002, s. 4n.

1. Swoboda sędziego kościelnego w zakresie wymiaru poprawczych kar kanonicznych

W rozumieniu KPK/1983 cenzurami, czyli karami poprawczymi, są: ekskomunika (kan. 1331), interdykt (kan. 1332) i suspensa (kan. 1333)[2], które mogą wiązać delikwenta z chwilą popełnienia przestępstwa (cenzury *latae sententiae*) albo z chwilą prawomocnego wyroku lub dekretu administracyjno-sądowego (cenzury *ferendae sententiae*). KKKW do kar poprawczych, które mogą być tylko *ferendae sententiae*, zalicza: ekskomunikę większą (kan. 1434), ekskomunikę mniejszą (kan. 1431) i suspensę (kan. 1432)[3].

Zarówno KPK/1983, jak i KKKW stanowią zgodnie, że chociaż ustawa używa słów nakazujących, sędzia kościelny zgodnie z własnym sumieniem i roztropnością może: 1) odłożyć wymierzenie kary na czas bardziej odpowiedni, jeżeli przewiduje się, że z pośpiesznego ukarania winnego wypłynie większe zło; 2) powstrzymać się od wymierzenia kary lub wymierzyć karę mniejszą albo zastosować pokutę, jeżeli winny się poprawił i naprawił zgorszenie albo jeżeli został już wystarczająco ukarany przez władzę świecką lub przewiduje się, że będzie ukarany; 3) jeżeli winny dopuścił się przestępstwa po raz pierwszy po latach nienagannie przeżytych, a nie przynagla konieczność naprawienia zgorszenia, zawiesić obowiązek przestrzegania kary ekspiacyjnej przez wiernego obrządku łacińskiego i jakiejkolwiek kary w przypadku wiernego katolickiego obrządku wschodniego, tak jednak, że gdyby winny w okresie oznaczonym przez sędziego ponownie dopuścił się przestępstwa, poniesie karę za obydwa przestępstwa, chyba że już upłynął czas przedawnienia skargi karnej z racji pierwszego przestępstwa (kan. 1344 n. 1–3 KPK/1983 i kan. 1409 §1 n. 1–2 i 4 KKKW). Kan. 1346 KPK/1983 i kan. 1409 §1 n. 3 KKKW stanowią ponadto, że sędzia kościelny może złagodzić kary w słusznych granicach, jeżeli winny popełnił wiele przestępstw, a kumulacja kar wydawałaby się nadmierna. Zasada słuszności nie znajduje jednak zastosowania w przypadku materialnej kumulacji kar *latae sententiae*, które, jak wskazano wyżej, są typowe tylko dla Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego[4].

Ordynariusz, zanim zdecyduje się na wymierzenie kary poprawczej na drodze sądowej lub administracyjnej, powinien do ważności nałożenia cenzury przynajmniej raz upomnieć winnego, by zaniechał uporu i dać mu odpowiedni czas na poprawę (kan. 1347 §1 KPK/1983). Kara ta zostałaby wymierzona nieważnie zarówno wtedy, gdyby ordynariusz zaniedbał upomnienia, jak również wówczas, gdyby upomniawszy winnego, natychmiast ją wymierzył.

Zgodnie z przepisem kan. 1347 §2 KPK/1983 należy uznać, że od uporu odstąpił winny, który rzeczywiście wyraził żal z powodu popełnienia przestępstwa, a ponadto odpowiednio naprawił szkody i zgorszenie lub przynajmniej poważnie

---

[2] J. Krukowski, *Sankcje w Kościele. Część ogólna*, w: *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983*, t. IV, Lublin 1987, s. 163–173.

[3] J. Syryjczyk, *Sankcje w Kościele. Część ogólna. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 52–60.

[4] Z. Suchecki, *Le sanzioni penali nella Chiesa*, Citta del Vaticano 1999, s. 127–140.

to przyrzekł. W takim przypadku wymierzenie kary poprawczej mijałoby się z jej celem, jakim jest odejście od uporu i poprawa przestępcy i dlatego byłoby również nieważne oraz stanowiłoby nadużycie władzy karania.

Jeśli chodzi o zaciągnięcie cenzur *latae sententiae*, w nauce prawa kanonicznego uważa się, że w ich przypadku wystarczające jest samo upomnienie ustawowe (*monitio a iure*) zawarte w ustawie lub nakazie karnym. Dlatego, kto bez winy nie wiedział, że do ustawy lub nakazu ustanawiającego przestępstwo została dołączona kara *latae sententiae*, nie jest nią związany z chwilą popełnienia przestępstwa (kan. 1324 §1 n. 9 i §3 KPK/1983). W tym przypadku, jak również w innych okolicznościach, które wymienia kan. 1324 §1 KPK/1983, ordynariusz nie może deklarować zaciągnięcia kary[5].

KKKW w kan. 1407 §1 stanowi natomiast, że jeżeli w ocenie hierarchy pozwala na to natura przestępstwa, należy zawsze wymierzenie jakiejkolwiek kary poprzedzić przynajmniej jednym upomnieniem, aby przestępca porzucił trwanie w przestępstwie i wyznaczyć mu stosowny czas na nawrócenie (*ad resipiscentiam*). Należy przypuszczać, że przestępstwami, których natura pozwala na dokonanie wcześniejszego upomnienia, są w szczególności przestępstwa polegające na oświadczeniu lub innym ujawnieniu woli, doktryny lub wiedzy.

W myśl przepisu kan. 1407 §2 KKKW należy uważać, że odstąpił od trwania w przestępstwie ten, kto szczerze odpokutował przestępstwo i poza tym odpowiednio naprawił zgorszenie i szkody albo dokonanie tego szczerze przyrzekł. Jest rzeczą oczywistą, że w tym przypadku wymierzenie kary byłoby bezcelowe i przestępne.

Do powyższego należy wszakże dodać, że gdy hierarcha w poszczególnych wypadkach obliguje do zachowania ustawy niekarnej, dołączając do niej upomnienie wraz z zagrożeniem karami, czyli tzw. upomnienie karne (*monitio poenalis*) – takie upomnienie ustawowe jest zrównane z nakazem karnym i wystarcza do wymierzenia kary (kan. 1406 §2 i kan. 1407 §3 KKKW).

Idąc dalej, należy zaznaczyć, że przy wymierzaniu kar ordynariusz lub hierarcha musi mieć na względzie to, czy w wypadku danego przestępstwa nie przedawniło się powództwo karne (*actio poenalis*), którym w granicach prawa dysponują wyłącznie oni. Innym wiernym (świeckim, duchownym i zakonnikom) nie przysługuje żadne powództwo karne. Ich rola w ściganiu przestępstw kościelnych kończy się na denuncjacji przestępcy wobec ordynariusza lub hierarchy. Takie rozwiązanie prawne jest charakterystyczne dla systemu prawa kanonicznego i w sposób oczywisty odbiega od tego, jakie mamy w polskim prawie karnym, gdzie strona pokrzywdzona może sama wnieść skargę karną do sądu. Co więcej, prawo kanoniczne nie obliguje ordynariusza lub hierarchy do wszczęcia postępowania karnego, lecz pozostawia to ich roztropnemu uznaniu. Nie ma więc także w systemie prawa kanonicznego w sensie ścisłym przestępstw ściganych z urzędu.

---

[5] Zob. J. Arias, *Komentarz do kan. 1324 KPK/1983*, w: *Kodeks Prawa Kanonicznego. Komentarz*, Kraków 2011, s. 996–967.

Decydując się na wymierzenie kary lub jej deklarację, ordynariusze muszą pamiętać, że: powództwo karne z zasady wygasa na skutek przedawnienia po upływie trzech lat (kan. 1362 §1 KPK/1983) od dnia popełnienia przestępstwa lub, jeżeli przestępstwo jest trwałe lub habitualne, po trzech latach od dnia jego ustania (kan. 1362 §2 KPK/1983), chyba że chodzi o:

1. Przestępstwa zarezerwowane Kongregacji Nauki Wiary, w odniesieniu do których powództwa karne wygasają po upływie 20 lat, z wyjątkiem przestępstwa duchownego przeciwko VI przykazaniu Dekalogu, dokonanego z osobą małoletnią, w przypadku którego okres przedawnienia powództwa karnego wprawdzie wynosi 20 lat, ale biegnie od dnia osiągnięcia pełnoletniości przez ofiarę przestępstwa, a nie od dnia dokonania przestępstwa lub jego ustania (zob. *Normae de gravioribus delictis* z 21 maja 2010 r.)[6].

Przestępstwa określone w KPK/1983, zarezerwowane Kongregacji Nauki Wiary, co do których powództwa karne przedawniają się po 20 latach, są następujące: 1) profanacja postaci eucharystycznych (kan. 1367 KPK/1983); 2) usiłowanie lub symulowanie odprawiania Eucharystii (kan. 1378 §2, n. 1; 1379 KPK/1983); 3) koncelebrowanie Eucharystii z szafarzami wspólnot kościelnych, które nie mają sukcesji apostolskiej i nie uznają sakramentalności święceń kapłańskich (kan. 908; 1365 KPK/1983); 4) konsekracja jednej postaci eucharystycznej bez drugiej podczas sprawowania Eucharystii albo obu poza Mszą św. w celu świętokradczym (kan. 927 KPK/1983); 5) rozgrzeszenie wspólnika w grzechu przeciwko VI przykazaniu Dekalogu, poza niebezpieczeństwem śmierci (kan. 997, 1378 §1 KPK/1983); 6) nakłanianie penitenta do grzechu przeciwko VI przykazaniu Dekalogu w czasie spowiedzi, z jej okazji lub pod jej pretekstem, by popełnił go z solicytującym spowiednikiem (kan. 1387 KPK/1983); 7) bezpośrednia zdrada tajemnicy sakramentalnej spowiedzi (kan. 1388 §1 KPK/1983); 8) gromadzenie, przetrzymywanie i rozpowszechnianie zdjęć pornograficznych przez duchownego z osobą poniżej czternastego roku życia (*Normae degravioribus delictis* z 21 maja 2010, art. 6)[7].

2. Po upływie pięciu lat, zgodnie z przepisem kan. 1362 §1 n. 2 i przy zachowaniu normy kan. 1362 §2 KPK/1983, przedawniają się powództwa karne z tytułu następujących przestępstw: 1) usiłowanie zawarcia małżeństwa, choćby tylko cywilnego, przez duchownego lub zakonnika (kan. 1394 KPK/1983); 2) konkubinat oraz inne przestępstwa duchownego przeciwko VI przykazaniu Dekalogu, z wyjątkiem zastrzeżonego Kongregacji Nauki Wiary (kan. 1395 §1 i 2 KPK/1983); 3) przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu i wolności (kan. 1397 KPK/1983); 4) przerwanie życia niedojrzałego płodu ludzkiego (kan. 1398 KPK/1983).

---

[6] Szerzej: F. Lempa, *Kanoniczna ochrona karna małoletnich przed nadużyciami seksualnymi*, Białystok 2013, s. 52–55.

[7] Zob. na ten temat: Jan Paweł II, *Litterae apostolicae. Motu proprio datae „Sacramentorum sanctitatis tutela" quibus Normae de gravioribus delictis Congregationi pro Doctrina Fidei reservatis promulgantur z dnia 30 kwietnia 2001* (AAS, 93(2001), s. 737–739); Congregatio pro Doctrina Fidei, *Epistula a Confregatione pro Doctrina Fidei missa a totius Catholicae Ecclesiae Episcopos aliosque Ordinarios et Hierarchas interesse habentes: de delictis gravioribus eidem Congregationi pro Doctrina Fidei reservatis* (AAS, 93(2001), s. 785–788); *Normae de gravioribus delictis z 21 maja 2010* (AAS, 102(2010), s. 419–434).

Gdy chodzi o powództwa karne z tytułu przestępstw określonych w prawie partykularnym, należy dodać, że jeżeli nic nie jest w nim inaczej postanowione, przedawniają się, jak w większości przestępstw ustanowionych przepisami KPK/1983, tj. z upływem trzech lat (kan. 1362 §1, n. 3 KPK/1983).

W prawie wspólnym Katolickich Kościołów wschodnich występuje analogiczne rozwiązanie prawne, a mianowicie kan. 1152 §1 postanawia, że każde powództwo karne ustaje przez śmierć oskarżonego, przebaczenie kompetentnego autorytetu i przedawnienie. Na skutek przedawnienia powództwo karne ustaje po upływie trzech lat od dnia dokonania przestępstwa lub jego ustania, jeżeli jest ono trwałe lub habitualne, chyba że chodzi o przestępstwa zarezerwowane Stolicy Apostolskiej (kan. 1152 §2, n. 1). Natomiast pięcioletni okres przedawnienia powództwa karnego został przewidziany wyłącznie w przypadku dokonania przestępstwa zabójstwa lub przerwania życia niedojrzałego płodu ludzkiego (kan. 1450 §1 i 2) i trwanie przez duchownego lub zakonnika w przynoszącym zgorszenie konkubinacie lub innym grzechu przeciwko VI przykazaniu Dekalogu (kan. 1453 §1–3).

Gdy chodzi o przestępstwa, które nie są określone w prawie wspólnym Katolickich Kościołów wschodnich, analogicznie jak w prawie Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego, obowiązuje zasada trzyletniego przedawnienia, chyba że prawo partykularne postanawia inaczej (kan. 1152 §2, n. 3).

Reasumując powyższą kwestię, należy stwierdzić, że jeżeli delikwent zmarł, przestępstwo zostało mu przebaczone lub powództwo karne przedawniło się, wymierzenie kary jest niedopuszczalne.

Tym niemniej należy pamiętać, że przy zachowaniu wszystkich przepisów, które mają na względzie ochronę delikwenta przed pochopnym wymierzeniem mu kary lub kary zbyt surowej, prawo kanoniczne obrządku łacińskiego upoważnia sędziego kościelnego (ordynariusza lub organy przez nich delegowane) do ukarania go surowiej, niż przewiduje to ustawa lub nakaz w wypadku posiadania przez niego godności kościelnej, recydywy, nadużycia władzy lub urzędu do popełnienia przestępstwa oraz świadomego zaniedbania środków ostrożności w zapobieżeniu przestępstwu, które do swojego zaistnienia wymaga winy nieumyślnej (kan. 1326 §1 KPK/1983), a jeżeli w tych wypadkach przewidziana jest kara *latae sententiae*, zezwala sędziemu na dołączenie do niej innej kary lub pokuty (kan. 1326 §2 KPK/1983)[8]. Natomiast KKKW w kan. 1417 zezwala na surowsze ukaranie recydywisty, jak również w tych okolicznościach, które we wspólnej praktyce i doktrynie są uznane za obciążające.

[8] J. Syryjczyk, *Wymiar kar „latae sententiae" w świetle przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1998 r.*, „Prawo Kanoniczne", 28(1985), nr 3–4, s. 41–64.

2. Zawieszenie i ustanie poprawczych kar kanonicznych

W Kościele katolickim obrządku łacińskiego obowiązek zachowania kary wiążącej mocą samego prawa (*latae sententiae*), która ani nie została deklarowana, ani też nie jest notoryczna w miejscu przebywania przestępcy, czyli nie nastąpiło przyznanie się z jego strony do winy lub nic nie wiadomo innym o toczącym się w jego sprawie postępowaniu karnym, o tyle zostaje zawieszony w całości lub części, o ile winny nie może jej zachować bez niebezpieczeństwa poważnego zgorszenia lub zniesławienia (kan. 1352 §2 KPK/1983).

W trosce o dobro dusz najwyższy prawodawca kościelny zawiesił ustawowo w niebezpieczeństwie śmierci skutki kar kościelnych, które zabraniają sprawowania sakramentów św. lub sakramentaliów albo podejmowania aktów władzy rządzenia. Skutkiem tego znajdujący się w karze cenzury duchowny ważnie udziela sakramentów św. i sakramentaliów oraz dokonuje aktów władzy rządzenia w stosunku do wiernych znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci (kan. 1335 KPK/1983; kan. 1435 §2 KKKW).

W świetle deklaracji Papieskiej Rady do spraw Interpretacji Tekstów Prawnych z 19 maja 1997 r.[9], jeżeli cenzura *latae sententiae* nie została deklarowana, duchownemu, który na skutek dokonanego przestępstwa zaciągnął w myśl przepisu kan. v1041 KPK/1983 także nieprawidłowość do wykonywania święceń (za apostazję, herezję, schizmę, za usiłowanie zawarcia małżeństwa, choćby tylko cywilnego – w przypadku związania węzłem małżeńskim, święceniami lub wieczystym publicznym ślubem czystości, za dobrowolne zabójstwo, za dokonanie skutecznego spędzenia płodu ludzkiego lub współudział w nim, za poważne i rozmyślne zranienie siebie lub innego człowieka albo usiłowanie popełnienia samobójstwa oraz za wykonanie zarezerwowanego aktu święceń, zarówno wtedy, gdy je miał, jak i wówczas, gdy ich nie miał, albo wbrew zakazowi wynikającemu z kary kanonicznej) nie wolno udzielić wspomnianych aktów proszącym o nie wiernym, jak tylko w niebezpieczeństwie śmierci. Poza wypadkiem niebezpieczeństwa śmierci, jeżeli duchowny jest związany cenzurą *latae sententiae*, która nie została deklarowana, ale nie jest dotknięty nieprawidłowością, np. za wywarcie przymusu fizycznego na biskupie (kan. 1370 §2 KPK/1983) zakazy sprawowania sakramentów i sakramentaliów oraz wykonywania aktów władzy rządzenia ulegają zawieszeniu, gdy wierni proszą o nie z jakiejkolwiek słusznej przyczyny (kan. 1335 KPK/1983).

Kan. 1335 KPK/1983 nie rozróżnia wiernych znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci. W sytuacji rzeczywistego lub domniemanego niebezpieczeństwa śmierci ustają zatem również zakazy wzbraniające przyjmowania sakramentów lub sakramentaliów, nałożone karą cenzury kościelnej. Wyraźnie mówi o tym kan. 1435 §1 KKKW: „Jeżeli kara zabrania przyjmowania sakramentów lub sakramentaliów, zakaz ulega zawieszeniu wówczas, gdy przestępca znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci".

[9] AAS, 90(1998), s. 63–64.

Zgodnie z tradycją kościelną, sięgającą pierwszych wieków chrześcijaństwa, Kościół katolicki daje w niebezpieczeństwie śmierci każdemu grzesznikowi i przestępcy, bez względu na rodzaj kary, możliwość pojednania się z Bogiem i Kościołem. Stosownie do przepisu kan. 976 KPK/1983 i kan. 725 KKKW każdy kapłan (oczywiście posiadający ważne święcenia), chociażby nie miał uprawnienia do spowiadania, ważnie i godziwie rozgrzesza jakichkolwiek penitentów znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci z wszelkich cenzur i grzechów, nawet gdy jest obecny kapłan uprawniony. Tego rodzaju absolucji, także w stosunku do wspólnika w grzechu przeciwko VI przykazaniu Bożemu, może dokonać nawet kapłan wydalony ze stanu duchownego lub przeniesiony do stanu świeckiego. Jednakże ci penitenci, którzy zgodnie z kan. 976 KPK/1983 zostali zwolnieni z cenzury wymierzonej lub deklarowanej albo zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej, zobowiązani są z chwilą wyzdrowienia odnieść się w ciągu miesiąca do odpowiedniego przełożonego, bądź do kapłana posiadającego odpowiednie uprawnienia, po zlecenia pod groźbą ponownego padnięcia w karę (kan. 1357 §3 KPK/1983).

Jeżeli cenzura była wymierzona lub deklarowana, ale nie była zastrzeżona Stolicy Apostolskiej, przełożonym kompetentnym do zwolnienia z nich jest ordynariusz, który sam ją wymierzył lub deklarował, albo z upoważnienia którego została ona wymierzona lub deklarowana, jak też ordynariusz miejsca, w którym przebywa penitent, po podjęciu próby porozumienia się przez niego z wymienionym wcześniej ordynariuszem (kan. 1355 §1 n. 1 i 2 KPK/1983). Jeżeli zwolnienie z cenzury *latae sententiae* zostało zastrzeżone Stolicy Apostolskiej, zlecenia wydaje w przypadku cenzury wymierzonej lub deklarowanej przez Stolicę Apostolską sam papież lub organ przez niego delegowany, który ją wymierzył lub deklarował, np. Kongregacja Nauki Wiary. Jeżeli natomiast cenzura *latae sententiae* nie została deklarowana – kompetentny do udzielenia absolucji z niej jest Trybunał Penitencjarii Apostolskiej. Ma on wyłączną kompetencję w przypadku pięciu przestępstw: profanacji postaci eucharystycznych (kan. 1367 KPK/1983), bezpośredniej zdrady tajemnicy spowiedzi (kan. 1388 §1 KPK/1983), rozgrzeszenia wspólnika z grzechu przeciwko VI przykazaniu Dekalogu (kan. 1378 KPK/1983), przemocy fizycznej wobec papieża (kan. 1370 §1 KPK/1983), konsekracji biskupa bez papieskiego zezwolenia (kan. 1382 KPK/1983).

W świetle prawa kanonicznego Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego zastosowana kara wiąże winnego wszędzie, także po ustaniu władzy tego, kto karę ustanowił lub wymierzył, chyba że co innego wyraźnie zastrzeżono bądź w ustawie lub nakazie karnym albo uczynił to wymierzający ją albo deklarujący zawężając obowiązek podporządkowania się karze przez przestępcę do określonego terytorium (kan. 1351 KPK/1983). Także w prawie wspólnym Katolickich Kościołów wschodnich nałożona na przestępcę kara wiąże go wszędzie. Jednakże KKKW nie dopuszcza terytorialnych ograniczeń w podporządkowaniu się karze, poza wyraźnie wskazanymi w prawie wspólnym (kan. 1412 §4 KKKW).

Z kary ustanowionej ustawą, jeżeli jest wymierzona lub deklarowana, o ile nie jest zarezerwowana Stolicy Apostolskiej, może zwolnić ten ordynariusz, który upoważnił trybunał do wymierzenia lub deklarowania kary, bądź sam nałożył ją swoim dekretem.

Z kar wymierzonych wiernym Katolickich Kościołów wschodnich na mocy prawa wspólnego może zwolnić bądź hierarcha, który wszczął proces karny lub wymierzył karę dekretem, bądź hierarcha miejsca aktualnego przebywania przestępcy po uprzedniej konsultacji z hierarchą, który karę tę wymierzył na drodze sądowej lub administracyjnej (kan. 1420 §1 n. 1 i 2 KKKW). Jeżeli wiernemu katolickiego obrządku wschodniego karę wymierzyła Stolica Apostolska (papież, kongregacja, Trybunał Roty Rzymskiej lub Najwyższy Trybunał Sygnatury Apostolskiej), może z niej zwolnić tylko sama Stolica Apostolska, chyba że zwolnienie z kary zostało delegowane patriarsze lub innym organom (kan. 1420 §3 KKKW).

***

Istnienie w Kościele katolickim kar poprawczych (cenzur) jest dowodem wiary Kościoła w nawrócenie grzesznika, który popełnił przestępstwo. Z tradycji kanonicznej zarówno obrządku łacińskiego, jak i tradycji wspólnej Katolickich Kościołów wschodnich wynika, że tego rodzaju kary stosowano zawsze przed sięgnięciem po kary odwetowe, nazywane dziś ekspiacyjnymi, zwłaszcza jeżeli przestępstwo nie miało charakteru ciągłego i przestępca nie był recydywistą[10]. Celem tych kar jest osiągnięcie poprawy moralnej delikwenta. Nie mogą więc być deklarowane lub wymierzane przez sędziego kościelnego ani na stałe, ani na czas określony lub nieokreślony. Delikwent ma zaś prawo do zwolnienia z nich zawsze, jeżeli da dowody swojego nawrócenia. Spełniwszy ten warunek, może prosić o zwolnienie z nich kompetentnego przełożonego kościelnego, który nie powinien utrudniać mu powrotu do pełnej wspólnoty eklezjalnej.

BASIC PRINCIPLES OF LEVYING OF CANONICAL CORRECTIVE PUNISHMENTS

SUMMARY

The issues discussed in the article are the rules regarding the canonical penalties. The author demonstrates the legitimacy of their use before the expiatory penalties and demonstrates that they are an expression of the Church's faith in the conversion of the sinner. At the same time, he explains that the basis for the exemption is the very conversion of the delinquent, and describes in what circumstances they are suspended for the good of the faithful, as well as the delinquent himself.

KEY WORDS: corrective punishment, excommunication, interdict, suspension, canon law

[10] Zob. J. Syryjczyk, *Powrót do przestępstwa w ujęciu prawa kanonicznego*, „Prawo Kanoniczne", 48(2005), nr 3–4, s. 151–174.

VARIA

Piotr Bortkiewicz

ISLAM W DOŚWIADCZENIU ŚW. JANA DAMASCEŃSKIEGO

1. Zamiast wstępu

Jan Damasceński jest czczony w Kościele katolickim jako święty i Ojciec Kościoła. Urodził się w Damaszku (Syria) ok. 670–675 r.[1] W młodości otrzymał staranne wykształcenie, dobrze znał język arabski. Będąc młodym człowiekiem, pełnił funkcję państwową w kraju islamskim. Tak samo jak jego ojciec był odpowiedzialny za finanse[2]. Na początku tworzenia się państwowości muzułmańskiej islamiści przyjmowali postawę łagodną wobec wyznawców innych religii. Zdarzały się przypadki powierzania chrześcijanom odpowiedzialnych i szanowanych stanowisk państwowych z tego względu, iż sami Arabowie nie mieli odpowiednio wykształconych i przygotowanych ludzi do pełnienia tego typu ważnych funkcji. Z czasem jednak pojawiły się naciski na niemuzułmanów, by przyjęli islam. Należy zaznaczyć, że wtedy nie dochodziło jeszcze do masowych prześladowań chrześcijan przez muzułmanów[3]. Za panowania kalifa Omara (717–720) św. Jan zrezygnował z państwowej posady i wstąpił do klasztoru św. Saby niedaleko Jerozolimy. W tym czasie klasztor ten przeżywał okres świetności jako poważny ośrodek, zaawansowany w rozwijaniu teologii. Święty Ojciec Kościoła znał dobrze z doświadczenia religię muzułmańską. Wyznawców nowej religii nazywał „izmailitami" lub „saracenami". Wśród dzieł św. Jana Damasceńskiego znajdują się dwa – niewielkiej objętości – poświęcone nowej religii. Są to: *Fragment 100* z „Księgi herezji" (*Liber haeresorum*) oraz „Dysputa pomiędzy muzułmaninem a chrześcijaninem"[4]. Oba dzieła zasługują na szczególną uwagę z tego względu, iż dały początek polemice antyislamskiej.

Piotr Bortkiewicz, student Wyższego Seminarium Duchownego w Ełku; e-mail: calinda5@o2.pl

[1] Uczeni proponują różne daty, zob. John of Damaskus, *The Heresy of the Ismaelites*, ed. D.J. Sahas, Leiden 1972, s. 38–40.

[2] J. Grzywaczewski, *Jan Damasceński*, w: *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, pod red. J.M. Szymusiaka, M. Starowieyskiego, Poznań 1971, s. 220–223.

[3] D. Rops, *Kościół wczesnego Średniowiecza*, Warszawa 1969, s. 378.

[4] Jean Damascene, *Ecrits sur l'islam*, w: *Sources chretiennes*, ed. R. Le Coz, Paryż 1992 (dalej: Sch), s. 383.

2. Kwestia Osoby Jezusa Chrystusa

Podstawowym zagadnieniem, które różni zdaniem św. Jana Damasceńskiego – muzułmanów i chrześcijan, jest pojmowanie Osoby Jezusa Chrystusa. Jezus, syn Marii, ma ważne miejsce w islamie, ale zupełnie inaczej niż w chrześcijaństwie jest pojmowana jego natura i misja[5]. Muzułmanie – zdaniem świętego – nie rozumieją różnicy pomiędzy „Logosem" (czyli Odwiecznym Słowem) a słowami Pana Boga zwanymi „logia", które zostały objawione i zapisane. Święty Jan Damasceński argumentował przeciwko błędnemu pojmowaniu słowa, mówiąc: „Nie określam Pisma Świętego w całości jako słowa Pana Boga (logia), lecz jako wypowiedzi Pana Boga"[6]. Według jego nauki „Logos" jest Synem Bożym i jest wieczny, a słowa, które Pan Bóg skierował do ludzi, zostały zapisane oraz wypowiedziane w określonym czasie i w konkretnym znaczeniu, są więc stworzone, nie są wieczne i nie są też bogami[7]. Słowa Pisma Świętego zostały napisane pod natchnieniem Pana Boga i niosą w sobie objawienie, ale same w sobie nie są objawieniem, tzn. wyrazy „logoi" nie są częścią lub emanacją „Logosu"[8]. Święty Jan, chcąc dokładnie wyjaśnić muzułmanom naturę Jezusa Chrystusa, odwoływał się do nauki o hipostazach. Nauczał, że w jednym Bogu jest jedno Słowo uosobione, które nie jest stworzone[9]. Autor próbuje wyjaśnić różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Chrystusem jako „Logosem" (Słowem), które ma w sobie samoistny byt, a słowami Pana Boga (logia), które są zapisane w Piśmie Świętym i zawierają objawienie[10].

Relacja pomiędzy „Logosem" a słowami objawienia nurtowała wówczas wyznawców Allaha, ponieważ sami nie potrafili określić natury Koranu: Czy jako księga zawierająca słowo Allaha jest ona wieczna? Czy jest czasowa i stworzona? Uczeni islamscy wprowadzili później rozróżnienie zawarte w paragrafie tzw. islamskiego wyznania wiary, które zawiera następujące stwierdzenie: „Koran jest słowem Boga zapisanym w księgach, przekazywanym w naszej pamięci, recytowanym, objawionym Prorokowi". Nie jest zatem Koran (jako orędzie) stworzony, ale jego zapis i wymowa są stworzone[11]. Trafniejsze i precyzyjniejsze wyjaśnienie podał muzułmański uczony Muhammad Kurram (zm. 869 r.): „Słowo Boże jest wieczne, a jego przekaz czymś drugorzędnym. Tak więc Koran to przekaz, nie zaś Słowo"[12]. Wyznawcy Allaha, być może pod wpływem judaizmu, wierzyli i podkreślali, że Bóg jest jeden i w żaden sposób nie chcieli przyjąć poglądu, że Bóg może mieć obok siebie kogokolwiek. Uczniowie proroka Mahometa określają chrześcijan mianem „asocjatorów", ponieważ Jezusa

[5] *Koran*, tłum. J. Bielawski, Warszawa 1986, s. 5, 47.
[6] Orygenes, *Commentaire sur S. Jean*, w: Sch, t. 2, Paryż 1970, s. 241, 383.
[7] Por. Jan z Damaszku, *Exposition of the Orthodox Faith, I, 11*, Hendrickson Publishers 1999, t. 9, s. 13.
[8] R. Le Coz, *Introduction*, w: Sch, s. 164.
[9] *Dialog 6*, w: Sch, s. 241.
[10] R. Le Coz, *Introduction*, s. 165.
[11] Sch, s. 117.
[12] R. Le Coz, *Introdution*, s. 165.

Chrystusa nazywają oni Synem Bożym i w ten sposób obok Boga stawiają „towarzysza", którego również uważają za Boga. Święty Jan odpowiedział na te zarzuty przypominając, że muzułmanie uznają przecież proroków. W takim razie, jeżeli my, chrześcijanie, nie mamy racji mówiąc, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, oznacza to także, że prorocy źle nas pouczyli i przekazali nam błędną naukę. Na zarzuty muzułmanów, że to właśnie chrześcijanie dorzucili do nauki proroków interpretację alegoryczną, święty Ojciec Kościoła odpowiedział, że uczniowie proroka Mahometa przyjmują to, iż Jezus Chrystus jest Słowem i Duchem Boga. W związku z tym niezrozumiały jest zarzut, jakoby chrześcijanie Bogu dodawali „towarzyszy", ponieważ Słowo i Duch są nieodłączne od Pana Boga i z natury w Nim się znajdują. Oczywiste jest, że jeśli Słowo jest w Bogu, to Słowo jest Bogiem[13]. Wynika z tego, że muzułmanie znali w zarysie chrześcijańską naukę o Słowie Bożym. Wiedzieli, że wyznawcy Chrystusa uznają Słowo za Boga. Fragment Ewangelii według św. Jana 1,1 mówiący o tym, że „Bogiem było Słowo"[14], nie przekonuje muzułmanów, ponieważ zakładają oni, że religia chrześcijańska dorzuca swoje poglądy do nauki proroków lub też niewłaściwie tę naukę interpretuje. Według św. Jana Damasceńskiego wyznawcy Allaha nie rozumieją i nie odróżniają tego, co można i należy interpretować dosłownie, a co alegorycznie. W nauce islamskiej Słowo i Duch pojmowane są jako atrybut jedynego Boga. Nauka koraniczna potępia tych ludzi oraz te religie i wyznania, które dodają Bogu „partnerów"[15]: „Zaprawdę, kto przypisuje Allahowi partnerów, ten nie zostanie wpuszczony do Nieba, a jego mieszkaniem będzie ogień. Z pewnością ci nie wierzą, którzy powiadają: Allah jest trzecim z trójcy, a nie ma innego boga poza Bogiem jedynym" (5, s. 73–74)[16]. Muzułmanie w swoich dokumentach określają chrześcijan terminami „asocjatorzy" i „politeiści", ponieważ uważają ich za wyznawców wielobóstwa[17]. We współczesnym przekładzie Koranu jest obecny następujący zapis dotyczący Allaha, wymieniający przymioty Boga: „On nikogo nie rodzi i nie jest zrodzony". Ma to wykazać, że Allah jest ponad wszystkimi potrzebami, że nie potrzebuje towarzysza ani pomocy kogokolwiek, aby wykonywać swoje dzieła. Jest istotą pełną we wszystkich swoich atrybutach, a do tego jest wieczny, trwały i absolutny[18]. Muzułmańska nauka zdecydowanie odrzuca ideę Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego. W Koranie zostało napisane, że Pan Jezus nigdy nie podawał się za Boga i nie twierdził, że nim jest (5,117)[19]. W tamtym okresie na Półwyspie Arabskim istniało wiele sekt chrześcijańskich, z których poglądami i nauczaniem miał styczność prorok Mahomet. Niektóre z tych sekt oddawały boską cześć Maryi i w Koranie zapisano, że Bóg w trzech osobach to Bóg, Maryja i Jezus[20]. Należy zwrócić uwagę

[13] Jan Damsceński, *Heresie 100* (Islam), 2, tłum. R. Le Coz, w: Sch, s. 217.
[14] Zob. J 1, 1.
[15] J. Grzywaczewski, *Debata chrystologiczna pomiędzy chrześcijaninem a muzułmaninem według Jana Damasceńskiego*, „Ateneum Kapłańskie", 151(2008), z. 2(597), s. 221.
[16] Por. *Koran*, s. 73–74.
[17] R. Le Coz, *Introduction*, s. 114.
[18] *Koran*, komentarz do 112, 2–4, § 3468, s. 1430.
[19] *Koran*, s. 72.
[20] R. Le Coz, *Introduction*, s. 104.

na fakt, że w Koranie jest podawane samo imię Jezus, zaś w chrześcijaństwie do imienia Jezus dodaje się Chrystus. Fundamentalna zasada islamu jest taka, że tylko Koran przekazuje prawdziwą naukę Boga i prawda jest zapisana tylko w Koranie. Tę prawdę prorok Mahomet otrzymał od Allaha. Według twierdzenia muzułmanów objawienie dane żydom i chrześcijanom zostało przez nich sfałszowane[21]. Apologeta chrześcijaństwa – święty Jan Damasceński – wykazywał zupełnie co innego, a mianowicie, że Mahomet poznał w jakimś stopniu naukę Starego i Nowego Testamentu, odwiedzał ariańskiego kapłana, a jego szwagrem był kapłan sekty chrześcijańskiej. W końcu sam prorok Mahomet zaczął twierdzić, że doznał objawienia od Boga, a w rzeczywistości zapisał w swojej księdze kilka niedorzecznych poglądów[22].

3. Temat Wcielenia Syna Bożego

Święty Jan Damasceński twierdził, że muzułmanie mają poważny problem ze zrozumieniem Tajemnicy Wcielenia. Święty Ojciec Kościoła zadawał pytanie w imieniu uczniów proroka Mahometa i sam na nie odpowiadał. Pytanie brzmi: „W jaki sposób Bóg mógł wstąpić w łono kobiety?". Święty podawał następującą odpowiedź, która została zapisana w Koranie: „Oczyścił Bóg Dziewicę Marię w całym jej kobiecym ciele, a następnie Duch Boży i Słowo zstąpiły na nią" (sura 19, 21–22)[23]. W Ewangelii według św. Łukasza jest zapisane: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem"[24]. Jak widać, oba pisma posługują się podobnymi słowami i z taką samą intencją. Wyznawcy Allaha w poglądzie o Wcieleniu byli pod wpływem myśli żydowskiej, gdzie dominuje zdanie i wyobrażenie Boga, który wprost i bezpośrednio nie styka się z materią. Dlatego idea, że „Logos" wchodzi w łono dziewicy, jest tak trudna do zrozumienia dla muzułmanów. Warto podkreślić, że nauka islamska przyjmuje nadprzyrodzone poczęcie Jezusa bez udziału mężczyzny, ale uważa Jezusa tylko za proroka i wyraźnie podkreśla, że Jezus był jedynie sługą Allaha[25].

Muzułmanie uznają Jezusa Chrystusa tylko za człowieka, wysłannika i proroka Allaha i ze względu na te godności nie uznają faktu ukrzyżowania Jezusa. Według nauki islamskiej jest jeden Bóg, stwórca wszystkich rzeczy. Ten Bóg nie został zrodzony i nikogo nie zrodził, a Jezus Chrystus jest słowem Boga i Duchem Boga, przez Boga stworzonym. Słowo Boga i jego Duch weszli do Maryi i zrodzili Pana Jezusa, który to jest sługą i prorokiem Allaha. Muzułmanie twierdzą, że żydzi zlekceważyli Prawo i próbowali przybić do krzyża Pana Jezusa, ale po tym, jak napadli na Chrystusa, nie ukrzyżowali Go, lecz tylko Jego cień. Allah wziął Jezusa do nieba i umieścił Go obok siebie. Uczeni

[21] Tamże, s. 97.
[22] Sch, Islam, 1, s. 212.
[23] *Koran*, s. 72.
[24] Łk 1, 35.
[25] *Koran*, 4, s.172–173.

muzułmańscy twierdzą, że Jezus Chrystus nie zaznał śmierci ani cierpień krzyża[26]. Nauka ta jest zapisana w Koranie (4, 158–159)[27] i z tej przyczyny, że Jezus jest tylko sługą i prorokiem Boga islamu, nie należy oddawać Mu czci bożej. Już w VII w. w świecie chrześcijan istniał kult krzyża i doskonale było wiadomo, że osoba Chrystusa była związana z tym krzyżem[28]. To właśnie dawało i daje muzułmanom podstawę do tego, by uważać chrześcijan za wyznawców idolatrii. Zarzuty te wobec chrześcijan miały praktyczne zastosowanie, np. kalif Malik i kalif Omar II kazali usuwać wszystkie krzyże z miejsc widocznych. Walka muzułmanów z krzyżem miała również miejsce w czasie ikonoklazmu, kiedy to niszczono obrazy, a wraz z nimi krzyże[29].

4. Problem czci krzyża

Święty Jan Damasceński zauważył, że wyznawcy Allaha zarzucają chrześcijanom oddawanie czci i chwały krzyżowi, który oni sami traktują z obrzydzeniem, co nie przeszkadza im w rytualnym ocieraniu się o skałę Al-Kaba. Według starej tradycji muzułmańskiej skała ta pochodzi z okresu, kiedy Adam opuścił raj i w Mekce zbudował świątynię, która została później zniszczona w czasie potopu. Na owej skale osiadła arka Noego po zakończeniu potopu, zaś Abraham odnalazł tę skałę w ruinach świątyni i w tym samym miejscu zbudował nową świątynię, lecz i ona uległa zniszczeniu. Następnie w czasach proroka Mahometa wzniesiono w tym miejscu nową świątynię, która stoi do dzisiaj. Od czasów proroka skała uzyskała rangę wyjątkowego, szczególnego miejsca kultu dla wszystkich muzułmanów.

Uczniowie proroka Mahometa zarzucają chrześcijanom, że oddają pokłon krzyżowi Jezusa Chrystusa, na którym to Jezus zniszczył potęgę demonów i zniweczył diabelskie zakusy[30], a sami ocierają się o skałę, na której – jak twierdzą – Abraham posiadł Hagar. Niektórzy uważają, że do tej skały Abraham przywiązał osły, gdy szedł złożyć w ofierze Izaaka, chociaż to drugie twierdzenie jest niezgodne z Biblią. Warto zaznaczyć, że wyznawcy Allaha zarzucali chrześcijanom kult krzyża, chociaż Koran nie krytykuje wprost tej praktyki. Dopiero w hadisach sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Jest tam zapowiedź tego, że Jezus Chrystus jest oburzony oddawaniem kultu krzyżowi i dlatego, gdy przyjdzie ponownie, osobiście zniszczy krzyż[31]. Z kilku powodów muzułmanie uważają, że oddawanie czci krzyżowi nie ma sensu. Według nich Jezus Chrystus nie złożył z siebie ofiary za zbawienie świata; wprawdzie żydzi usiłowali Go ukrzyżować, lecz im się to nie udało. Sam krzyż dla wyznawców Allaha jest symbolem hańby i cierpienia, a hańba krzyża nie odpowiada godności posłańca Allaha.

---

[26] Sch, Islam, 2, s. 213.
[27] J. Grzywaczewski, *Debata chrystologiczna*…, s. 224.
[28] A. Chavasse, *Le cycle Pascal*, w: *L'Eglise en priere*, Desclee 1961, s. 699.
[29] John of Damaskus, *The Heresy of the Ismaelites*, s. 85–86.
[30] Sch, Islam, 5, s. 219–221.
[31] John of Damaskus, *The Heresy of the Ismaelites*, s. 85.

5. Islam w relacji do judaizmu i chrześcijaństwa

Muzułmanie uzasadniają wyższość islamu nad judaizmem i chrześcijaństwem w następujący sposób: prawo, które nastaje później, znosi poprzednie. Według uczniów proroka Mahometa żydzi głosili prawdziwą religię aż do przyjścia Jezusa Chrystusa, lecz nie byli wierni Panu Bogu i nie słuchali Mojżesza oraz innych proroków, którzy zapowiadali Chrystusa. Później podobnie postąpili chrześcijanie, którzy na początku prawdziwie służyli Panu Bogu i byli jego ludem, lecz potem nie przyjęli proroka Mahometa i jego nauki. To właśnie Mahomet przyniósł wszystkim ludziom doskonałe prawo, a teraz do ludu bożego należą tylko i wyłącznie ci, którzy przyjęli naukę i prawo od proroka Mahometa i to oni są prawdziwymi uczniami Chrystusa i Mojżesza. Koncepcja ta podkreśla ciągłość i nierozerwalność pomiędzy religiami – od judaizmu poprzez chrześcijaństwo aż do islamu[32]. Judaizm jako religia Abrahama i Mojżesza bez wątpienie pochodzi od samego Pana Boga, ale rola judaizmu skończyła się wraz z przyjściem Jezusa Chrystusa. Chrześcijaństwo wyrosło z judaizmu udoskonalonego przez Jezusa i jego wyznawcy stanowili prawdziwy lud boży. Jezus udoskonalił religię Starego Przymierza, a później zniósł ją. Tak samo postąpił prorok Mahomet – „ulepszył" religię chrześcijańską. Dlatego kiedyś muzułmanie podkreślali, że pomiędzy tymi trzema religiami nie ma zgody i wykazywali rozwój od judaizmu do chrześcijaństwa i od chrześcijaństwa do islamu. Koran naucza i stwierdza, iż ten sam Pan Bóg, który mówił przez proroków i objawił się Abrahamowi i Mojżeszowi, zesłał w określonym czasie Jezusa, a następnie ostatniego proroka – „pieczęć" wszystkich proroków – Mahometa (*Koran* 1, 88)[33]. Podkreślenie ciągłości miało dla Mahometa, a później dla kalifów, jeden cel – pozyskać wyznawców spośród żydów, jak i chrześcijan, a także miało to usprawiedliwić decyzję o przejściu na islam. Takie osoby – według islamu – nie były konwertytami ani apostatami, dopełniali tylko dotychczasowe wyznanie religią pełniejszą i doskonalszą. W rzeczywistości św. Jan Damasceński wykazał, że różnice między islamem i chrześcijaństwem nie są do zaakceptowania przez chrześcijan, a muzułmanie głoszą błędną naukę i popełniają herezję. We współczesnym świecie duże różnice pomiędzy religią Mahometa a religią Chrystusa podkreślają tacy autorzy, jak Jacques Ellul[34], Rémi Brague, Gisbert Greshake, Jan M.F. van Reeth[35].

6. Podsumowanie

Według św. Jana Damasceńskiego islam jest jedną z sekt chrześcijańskich. Różnica pomiędzy chrześcijaństwem i islamem polegała przede wszystkim na zrozumieniu, czym jest „Logos" („Logos" odwiecznym Słowem Bożym),

[32] A. Besancon, *Islam et judeo-christianisme*, Preface de J. Ellul, Paris 2004, s. 16–17.
[33] *Koran*, s. 137–139.
[34] A. Besancon, *Islam et judeo-christianisme*, s. 51–77.
[35] J.F. v. Reeth, *La christologie du Coran*, s. 81–90.

a czym „logie", czyli słowa Boga, które zostały objawione i zapisane. Chrześcijanie rozumieją „Logos" jako odwieczne słowo Boga skierowane przez Boga do ludzi. Tym Słowem jest Jezus Chrystus. Muzułmanie zaś pojmują Jezusa jako proroka i nauczyciela. Słowem Bożym określają Koran, a pierwotnie nazywali tak Pismo Święte. Muzułmanie nie potrafili też zrozumieć Ducha Świętego i traktować Go jako osobę, postrzegali Go wyłącznie jako moc Boską. Jednak największym problemem dla muzułmanów żyjących w czasach św. Jana Damasceńskiego było zrozumienie Wcielenia.

ISLAM IN THE EXPERIENCE OF SAINT. JAN DAMASCEŃSKI

SUMMARY

According to saint John of Damascus, Islam is one of the Christian sects. The difference between Islam and Christianity is mainly in understanding Logos (Logos as an eternal Word of God) and "logias" – the words of God that were revealed and written down. Christians understand Logos as the eternal Word of God directed to people by God. This Word is Jesus Christ. Meanwhile, Muslims refer to Jesus as a prophet and teacher. The Word of God for them is Koran, but initially it was also the Holy Bible. Muslims could not comprehend the person of the Holy Spirit and perceived Him only as a Divine power. Nevertheless, the biggest problem for Muslims living at the time of John of Damascus was to understand the embodiment.

KEY WORDS: Islam, Christianity, Muslims, Christians, John of Damascus, Islam as a Christian sect, Logos, logia, Jesus Christ

VARIA

Ryszard Skawiński

DLACZEGO POROZUMIENIE RODZICÓW Z PRZEDSZKOLEM WYDAJE SIĘ KONIECZNE? – KONTEKSTY

Trudno powiedzieć, czy prowadzono w tej sferze jakieś badania, ale istnieją przesłanki, aby z przekonaniem formułować tezę, że przedszkole kojarzy się wielu rodzicom głównie z funkcją opiekuńczą. Od przedszkola oczekuje się, aby dziecko spędziło w nim ok. 8–10 godzin w bezpiecznych warunkach, w przyjemnej atmosferze, pod dobrą i profesjonalną opieką. Ważnym efektem pracy przedszkola, oczekiwanym przez rodziców, są różne umiejętności, zwłaszcza o charakterze artystycznym: narysowanie laurki, wyrecytowanie wiersza, zaśpiewanie piosenki, rytmika, taniec. Popularnością cieszą się także umiejętności praktyczne, np. kulinarne i porządkowe. Jednak prawdopodobnie tylko niektórzy rodzice wiedzą o tym, że przedszkola podlegają przepisom prawa państwowego i będąc elementem krajowego systemu edukacyjnego, realizują „Podstawę programową wychowania przedszkolnego”. Od 1 września 2017 r. obowiązuje jej zmodyfikowana wersja. Nie jest istotne ani potrzebne dla omawianej w tym miejscu problematyki wyławianie zmian, jakie zachodzą pomiędzy obecnym dokumentem a jego wcześniejszymi wersjami. Istotne pozostaje, że działania pedagogiczne w przedszkolu w znaczącym stopniu określa oficjalny dokument zawierający w swym tytule pojęcie „wychowania”.

1. Nurty myślenia o wychowaniu

Czym jest wychowanie? Kierunki myślenia o wychowaniu syntetycznie systematyzują Laurence Kohlberg i Rochelle Mayer w artykule sprzed lat, lecz pomimo upływu czasu zachowującym aktualność. W tym ujęciu celem wychowania jest rozwój, a działania wychowawcze to – zależnie od ideologii – ułatwianie, stymulowanie, programowanie, kształtowanie, modyfikowanie itp. Autorzy wyróżniają trzy prądy pośród ideologii wychowania: romantyzm, transmisję kulturową i progresywizm[1]. Przedstawicielami pierwszego prądu

Ryszard Skawiński, doktor pedagogiki, konsultant MODN w Ełku; e-mail: ryszardskawinski@wp.pl

[1] L. Kohlberg, R. Mayer, *Rozwój jako cel wychowania*, w: *Alternatywy myślenia o/dla edukacji*, pod red. Z. Kwiecińskiego, Warszawa 2000, s. 22–24.

– romantyzmu – są np. Jan Jakub Rousseau oraz spadkobiercy Zygmunta Freuda. Temu kierunkowi w myśleniu o wychowaniu przyświeca teza, że to, co pochodzi od dziecka, jest najważniejszym aspektem rozwoju. Zwolennicy tego prądu, mówiąc o wychowaniu, odwołują się do metafor „zdrowia", „wzrostu", „rośliny". Celem rozwoju fizycznego jest zdrowie fizyczne, a rozwoju umysłowego – zdrowie psychiczne. „Jakiż to zysk przyniesie dziecku zdobycie wiedzy i utrata własnego zdrowia?"[2] – takie pytanie zadają zwolennicy romantycznej definicji wychowania.

Do teoretyków i praktyków transmisji kulturowej amerykańscy uczeni zaliczają zwolenników tradycyjnej pedagogiki – Johna Locke'a, Burrhusa Frederika Skinnera. Według nich zadaniem edukacji jest przekazywanie obecnej generacji zasobów wiedzy, norm i wartości zebranych w przeszłości. Praca wychowawcy polega na nauczaniu wiadomości i reguł przy zastosowaniu nowoczesnych technologii wychowawczych i behawioralnych. W obrębie tego sposobu myślenia o wychowaniu znajdzie się miejsce zarówno dla konserwatysty (umiejętność czytania i pisania prowadzi do kultury człowieka Zachodu), jak i liberała (wychowanie to dostosowanie do potrzeb rynku pracy). Do zwolenników transmisji kulturowej przemawiają metafory takie jak: „maszyna", „tabula rasa", „komputer", „glina", „wosk". Dobrym przykładem takiego myślenia o wychowaniu jest socjologiczna definicja Floriana Znanieckiego": „[…] wychowanie – jest to działalność społeczna, której przedmiotem jest osobnik będący kandydatem na członka grupy społecznej, i której zadaniem, warunkującym faktyczne jej zamiary i metody, jest przygotowanie tego osobnika do stanowiska pełnego członka"[3]. Znamienny jest tytuł drugiego tomu pracy Znanieckiego: *Urabianie osoby wychowanka.*

Jako przedstawicieli trzeciego nurtu – progresywizmu – autorzy omawianego artykułu wskazują Johna Deweya oraz Jeana Piageta. Wyrażają oni pogląd, że wychowanie powinno podtrzymywać naturalne interakcje dziecka z rozwijającym je społeczeństwem lub środowiskiem. Związany z wychowaniem jest rozwój poprzez niezmienne, uporządkowane kolejne stadia. Za cel wychowawczy uznają oni osiągnięcie wyższego poziomu lub stadium rozwoju w życiu dorosłym, a nie tylko zdrowe funkcjonowanie dziecka na obecnym poziomie. Ten nurt nie odwołuje się do materialnych metafor, przyświeca mu metafora dialektyczna: postęp idei w dyskursie i konwersacji. Rezultatem procesu rozwojowego staje się dojrzała myśl, powstająca w wyniku reorganizacji struktur psychicznych na skutek wzajemnych oddziaływań organizmu i środowiska (a nie poprzez dojrzewanie biologiczne lub zapisywanie „czystej tablicy").

Z której spośród wymienionych ideologii wychowawczych wyrasta podstawa programowa wychowania przedszkolnego MEN? Jakie założenia antropologiczne i filozoficzne leżą u podstaw poradnictwa pedagogicznego kierowanego do rodziców w coraz popularniejszych poradnikach?

---

[2] Tamże, s. 124.

[3] F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. 1: *Wychowujące społeczeństwo*, Warszawa 1973, s. 36.

2. Wychowanie dziś

Co to znaczy: „wychowywać dziś"? Czy to coś innego niż wychowywać wczoraj albo przed wiekiem? Florian Znaniecki w swej pracy z 1928 r.[4] postawił tezę, że rodzice zaprzestają wychowywać swoje dzieci, ponieważ to zajęcie trudne, niewdzięczne, pracochłonne, zabierające mnóstwo czasu. Wyzwoliwszy się spod kontroli dużej rodziny, obejmującej dziadków, wujków, ciotki, stryjków, stryjenki itp. (albo rodu – w przypadku ziemiaństwa, szlachty i arystokracji), wyizolowani w kilku pomieszczeniach swojego mieszkania w blokowisku, rodzice zaprzestają działań wychowawczych. Nie ma presji na rodziców (ani wsparcia) – nie ma wychowania w rodzinie. Nawet Kościół i państwo nie są w stanie zmusić rodziców do ich moralnych i prawnych obowiązków – dopiero zintegrowane działanie całego społeczeństwa może przynieść pożądane efekty.

Praca Znanieckiego ukazała się ok. czterdziestu lat przed Soborem Watykańskim II. Wśród dokumentów Soboru ważne miejsce zajmuje *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim „Gravissimum Educationis"*. Mówi ona nie tylko o obowiązkach rodzicielskich, ale i o tym, iż rodzice powinni otrzymać stosowną pomoc od całej społeczności. To koresponduje z tytułem pierwszego tomu pracy Znanieckiego – *Wychowujące społeczeństwo*.

Wydawnictwo „Apostolicum" upowszechnia na polskim gruncie hiszpańską serię „Hacer familia" pod wspólnym tytułem „Budować rodzinę". Książka Fernanda Corominasa *Wychowywać dziś*[5] w hiszpańskiej kolekcji – podobnie w polskiej – ukazała się jako pierwsza. Już na wstępie należy przytoczyć fragment tego poradnika jednoznacznie definiujący, czym jest wychowanie:

„W rozwoju osoby wyróżniamy trzy poziomy: materię (ciało), inteligencję i wolę. Rozwojowi na każdym z tych poziomów towarzyszą różne, powiązane jednak ze sobą, procesy. Wszystkie trzy aspekty tworzą jeden niepodzielny byt, jakim jest osoba. […] Słowo wychowanie będziemy pojmować tutaj w jego wymiarze społecznym i moralnym, powiązanym bezpośrednio z kształtowaniem woli. Kiedy rodzice posyłają swoje dzieci do szkoły lub na uniwersytet, żeby zdobyły określoną wiedzę lub dyplom, będziemy tu mieć do czynienia z nauczaniem. Może się zdarzyć, że świetni uczniowie będą równocześnie źle wychowani, i przeciwnie: można spotkać osoby słabo wykształcone, ale wspaniale wychowane. Wychowywać osobę oznacza uczyć ją, jak posługiwać się dobrze wolą i być odpowiedzialnym za swoje czyny.

- Naturalnym dążeniem materialnej części osoby (ciała) jest zaspokojenie zmysłów.
- Naturalnym dążeniem inteligencji jest poszukiwanie prawdy.
- Naturalnym dążeniem woli jest czynienie dobra"[6].

Książka składa się z trzech części, zwierających łącznie dziesięć rozdziałów. Każda część kończy się wskazówkami dla rodziców – „Do przemyślenia,

[4] F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. 1–2, Warszawa 1973.
[5] F. Corominas, *Wychowywać dziś*, przeł. K. Radzikowska, Ząbki 2007.
[6] Tamże, s. 14–15.

do zrobienia". Przykładowe tytuły rozdziałów: „Dzisiaj wychowuje się... inaczej", „Jak wychowywać do wartości", „Środki komunikacji", „Program wychowawczy", „Motywacja i osoba".

Rozdział IV nosi tytuł „Wychowanie do wartości" i w podrozdziałach zawiera swoisty katalog tych wartości, które należy wpajać dzieciom. Są to: porządek, szczerość, pracowitość, zabawa, nauka, praca, odpowiedzialność, wiara i hojność[7]. Tej ostatniej wartości (cnocie, cesze charakteru) autor poświęca najwięcej miejsca, omawiając w pięciu podrozdziałach, czym jest hojność i jak do niej wychowywać dzieci w wieku 0–6 lat, 7–11, 12–15, 15–20. Dlaczego takie przedziały wiekowe, dlaczego hojność?

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na dwa inne rozdziały: „Okresy sensytywne" i „Program wychowawczy". Pierwszy z nich przybliża koncepcję rozwoju dziecka bardzo przydatną w wychowaniu. „Okres sensytywny to czas, w którym organizm jest szczególnie wrażliwy na bodźce ważne dla rozwoju określonej funkcji, w języku polskim używa się również określenia »okres szczególnej wrażliwości«" (s. 27). Należałoby znać te okresy, aby do nich „dopasowywać" planowe oddziaływania wychowawcze (graficzne zestawienie okresów sensytywnych znajdujemy na s. 164). Przed ukończeniem siódmego roku życia pojawiają się następujące okresy sensytywne: muzyka, chodzenie, równowaga, lateralizacja, moje–twoje, ja (odkrywanie siebie), sporty, mowa, języki, pamięć, czytanie, pisanie, liczenie w pamięci, wyobraźnia, podstawy logicznego myślenia, gry symboliczne, gry oparte na zasadach, gry strategiczne, porządek, szczerość, posłuszeństwo, miłość do Boga, przykład rodziców, praktyki religijne. Przykładowo okres sensytywny „Porządek" zaczyna się w pierwszych miesiącach życia i trwa do piątego roku, jego najbardziej intensywny okres trwa od pierwszego do trzeciego roku życia. Rozpoczynanie uczenia porządku w późniejszym okresie to już jakiś rodzaj resocjalizacji. Okres sensytywny „Szczerość" mieści się w przedziale 3–9 lat (ok. czwartego roku życia dziecko uświadamia sobie, na czym polega kłamstwo i zaczyna tego – najpierw niezbyt zręcznie – próbować). W zestawieniu znajdujemy ponad dwadzieścia rozmaitych okresów sensytywnych – i one stanowić mogą szkielet programu wychowawczego, jaki rodzice powinni stworzyć dla każdego swego dziecka odrębnie. „Żeby zrealizować program wychowawczy w rodzinie, bardzo ważne jest dobre wykorzystanie pierwszych lat życia, począwszy od czasu przed ich narodzeniem aż do wejścia w okres dorastania, ponieważ w tym wieku występuje większość okresów sensytywnych w rozwoju osoby" (s. 110). Punktem wyjścia do takiego programu powinny być odpowiedzi na kilka pytań:

1. „Jakie mają być nasze dzieci?
2. Jakie cele stawiamy sobie w ich wychowaniu?
3. Jakie ideały, wartości, upodobania, wiedzę, poglądy pomożemy dzieciom zdobyć?

[7] „Spośród wielu definicji tej cnoty podajemy następującą: Hojność jest bezinteresownym aktem woli, poprzez który osoba stara się dać coś swojego drugiej osobie w celu zaradzenia jej potrzebie oraz szukając jej dobra" (s. 73).

4. Jakie środki zastosujemy, żeby to osiągnąć?
5. Jakie trudności będziemy musieli pokonać?
6. Na czyją pomoc możemy liczyć?" (s. 110).

W celu pełniejszego scharakteryzowania koncepcji pedagogicznej propagowanej przez Corominasa warto przytoczyć kilka refleksji autora rozsianych w różnych rozdziałach książki:

„Książka ta została napisana po to, aby wzmocnić optymizm i nadzieje rodziców w ich trudnym zadaniu wychowywania" (s. 5); „Wychowanie jest społecznym i moralnym obowiązkiem rodziców. Bez wątpienia jest ono też jednocześnie nauką i sztuką. Jako sztuka nie posiada określonych reguł, gdyż każdy przypadek jest inny; ponieważ jednak równocześnie jest nauką, zgłębienie tej nauki wymaga studiowania i poświęcenia czasu" (s. 5); „Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek potrzeba osób wolnych i odpowiedzialnych, kierujących się wartościami. Musimy się starać, aby nasze dzieci stały się takimi osobami i jest to bez wątpienia zadanie, któremu warto poświęcić wysiłek" (s. 6); „Nasze dzieci są osobami, dziećmi Boga, istotami wolnymi, obdarzonymi życiem wiecznym i jako takie powinniśmy je wychowywać" (s. 14); „Bóg istnieje i musimy wychowywać swoje dzieci w obliczu Boga: chcemy przecież, żeby nasze dzieci były szczęśliwe na zawsze, wiecznie". „[...] powinniśmy być optymistami. To prawda, że dzisiaj wychowuje się dzieci inaczej, że środowisko często nie pomaga w realizacji tego zadania [...] Istnieje dostatecznie wiele zewnętrznych środków, aby móc powiedzieć, że sukces jest w naszym zasięgu". „Przekazywanie przez rodziców wiary dzieciom jest jedną z najwartościowszych rzeczy, jakie możemy im zaoferować. Przekonań nie przekazuje się w genach, tylko przez przykład i bezpośrednią pomoc w procesie uczenia się" (s. 38).

„Środki, jakimi dysponujemy (w wychowaniu), są zawsze takie same:
- przykład,
- wytrwałość,
- osobista walka o stanie się lepszym,
- radość,
- miłość,
- umiejętność torowania drogi,
- coraz lepsze poznanie własnych dzieci" (s. 74).

3. Seria „Budować rodzinę"

Jak już wspomniano wyżej, „Apostolicum" upowszechnia przetłumaczone na język polski książki z hiszpańskiej serii „Hacer familia". Powierzchowne przejrzenie strony internetowej hiszpańskiego wydawnictwa Palabra[8] pozwala zorientować się w liczbie wydanych poradników (ponad 60) i bogactwie ich tematyki. Oprócz pozycji niosących propozycje wychowawczych oddziaływań wobec dzieci i młodzieży w różnych fazach rozwoju znajdujemy tu pomysły

[8] <https://www.palabra.es/coleccion/hacer-familia-0005.html>, dostęp: 14.12.2017.

i sprawdzone praktyki w kształtowaniu poszczególnych elementów psychiki i cnót (jak charakter, zaufanie, dyskrecja) lub przeciwdziałaniu zagrożeniom bądź złym nawykom (uzależnienia, narkotyki).

W polskiej serii „Budować rodzinę' wydano już ok. dziesięciu pozycji. Oprócz takich, które koncentrują uwagę na poszczególnych problemach wychowawczych, ukazują się książki dotyczące wychowania dzieci w określonych przedziałach wiekowych („Twoje dziecko między 1 a 3 rokiem życia", „Twoje dziecko między 4 a 5 rokiem życia", „Twój syn w wieku 6–7 lat", „Twoja córka w wieku 6–7 lat", „Zwyczajne problemy dzieci w wieku 6–12 lat", „Twoje dziecko w okresie dorastania"). Spośród przykładów należących do pierwszej kategorii można wymienić np. „Wychowywać do wartości", „Wymagać, żeby wychowywać", „Wychowywać sumienie", „Wychowywać do miłości", „Wychowywać uczucia".

Szczególną grupę stanowią autorzy książek opublikowanych w serii „Budować rodzinę". Fernando Corominas, doktor inżynierii morskiej Uniwersytetu w Madrycie, pełni jednocześnie funkcję prezesa Europejskiego Instytutu Badań Edukacyjnych. Podobnie jak wielu innych autorów prezentowanej serii nie ma akademickiego przygotowania pedagogicznego ani też nie jest zawodowym nauczycielem szkolnym. Przeprowadził jednak wiele badań pedagogicznych, opublikował szereg artykułów i książek, wygłosił ponad tysiąc wykładów na całym świecie. Nie jest jednak uniwersyteckim teoretykiem – jest przede wszystkim chrześcijaninem, mężem i ojcem – i z tej perspektywy pragnie powiedzieć kilka ważnych rzeczy o wychowaniu. Ponadto profesor Corominas ukazuje, jak można w wychowaniu dzieci zastosować wyniki badań z zakresu organizacji przedsiębiorstw.

Blanca Jordan de Urries de la Riva, absolwentka dziennikarstwa Uniwersytetu w Madrycie, prowadzi dział dziecięcy w hiszpańskim czasopiśmie dla kobiet, wychowuje dwie córki. Jej publikacje stanowią twórcze połączenie teorii z praktyką. Swoje poradniki buduje na ogromnym materiale empirycznym, na który składają się doświadczenia osób ubiegających się o poradę, skonfrontowane z doświadczeniami osobistymi autorki jako matki. Doświadczenia rodzicielskie dziennikarka łączy także z wiedzą teoretyczną zdobytą na potrzeby pracy zawodowej.

Manoli Manso to nauczycielka o wieloletnim doświadczeniu w pracy z dziećmi w wieku 4–7 lat. W madryckim Colegio Montealto kieruje cyklem nauczania początkowego. Brała udział w tworzeniu ogólnokrajowych projektów edukacyjnych w Hiszpanii.

Teresa Artola Gonzalez jest doktorem psychologii oraz magistrem pedagogiki o specjalności edukacja rodzinna, wykładowczynią na uniwersytetach hiszpańskich, autorką licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych. Zajmuje się także poradnictwem rodzinnym; matka czworga dzieci.

Maria Teresa Galiana Candela to nauczycielka nauczania początkowego i przedszkolnego z dwudziestopięcioletnim stażem pracy w nauczaniu dzieci w przedziale wieku od 4 do 7 lat, organizatorka kursów wychowania dla rodziców. Uczestniczyła w tworzeniu programu edukacji spersonalizowanej na poziomie szkoły podstawowej.

Amparo Gonzalez Gargallo to hiszpańska działaczka oświatowa. Absolwentka geografii i historii Uniwersytetu w Walencji. Przeprowadziła wiele kursów pedagogicznych dla rodziców, nauczycieli i wychowawców; autorka artykułów o tematyce pedagogicznej.

Gerardo Castillo Ceballos, doktor nauk pedagogicznych, profesor pedagogiki na Uniwersytecie Nawarry, wykładowca w Instytucie Nauk o Rodzinie. Prowadził badania dotyczące procesu uczenia się, a także problemów okresu dorastania. Jest autorem licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych, prelegentem na konferencjach naukowych w wielu krajach świata; ojciec sześciu córek.

Eusebio Ferrer Hortet to znany w Hiszpanii dziennikarz, angażujący się w praktykę edukacyjną poprzez organizowanie kursów dla rodziców w Hiszpanii oraz poza jej granicami. Swoje nauczanie opiera na obszernej wiedzy teoretycznej oraz doświadczeniu praktycznym.

Jose Luis Aberasturi y Martinez, ksiądz, filolog, doktor filozofii, wykładowca uniwersytecki oraz w seminarium nauczycielskim. Jest dyrektorem szkoły podstawowej, a także kapelanem w różnych placówkach oświatowych.

Alfonso Agullo Pastrana, absolwent inżynierii lądowej, nauczyciel i wychowawca. Dyrektor zespołu szkół obejmującego placówki od przedszkola po wyższe szkolnictwo zawodowe. Jest autorem ok. dwustu artykułów o tematyce pedagogicznej oraz kilku książek, wiceprezesem Europejskiego Instytutu Badań Edukacyjnych.

Juan Jose Javaloyes to pedagog, wykładowca uniwersytecki w dziedzinie poradnictwa rodzinnego, dyrektor do spraw badań i wychowania w Fumento de Centros de Ensenanza, instytucji prowadzącej kilkadziesiąt szkół w Hiszpanii. Autor licznych publikacji pedagogicznych; ojciec ośmiorga dzieci.

Jose Antonio Acazar Cano to z wykształcenia pedagog, hiszpański działacz oświatowy. Dyrektor „Identitas", międzynarodowej instytucji zajmującej się doradztwem edukacyjnym, zwłaszcza w kontekście edukacji spersonalizowanej.

W artykule sprzed lat zatytułowanym „Pedagogika akademicka a życie. Rozważania o pewnym rozdźwięku"[9] Krzysztof J. Szmidt przywołuje dyskusję ze studentami z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, wywołaną przez niestosowne zachowanie studenta, który „nie wytrzymał i wydusił z siebie: O czym my tu mówimy?! Książki z pedagogiki są tak okropnie nudne"[10]. Ożywiona dyskusja, w której wykładowca przywoływał racje uczonych, wskazując na odmienność zadań i norm racjonalności nauki w zestawieniu z pragmatyką wychowawczą, nie doprowadziła do porozumienia. Studenci pozostali przy opinii, że „życie sobie, a pedagogika sobie". Był to jeden z wielu głosów sugerujących „istotny rozdźwięk pomiędzy wymogami praktyki edukacyjnej a ustaleniami serwowanymi w pracach naukowych" („studenci nie zostawili suchej nitki na współczesnej pedagogice akademickiej i jej reprezentantach")[11]. Za prace

[9] K. Szmidt, *Pedagogika akademicka a życie. Rozważania o pewnym rozdźwięku*, w: *Edukacja alternatywna. Nowe teorie, modele badań i reformy*, pod red. J. Piekarskiego, B. Śliwerskiego, Kraków 2000, s. 468–479.

[10] Tamże, s. 468.

[11] Tamże.

„bliskie życia", czytane z zainteresowaniem, studenci uznali popularne poradniki autorstwa „Gordona[12], Forward[13], Lowena[14], Seligmana[15] i Mazlish[16]". Nie jest uzasadnione ani potrzebne wyjaśnianie w tym miejscu genezy i uwarunkowań takich zjawisk i poglądów, które zamieszczono w artykule. Warto natomiast przywołać dwa cytaty w nim przytoczone. Pierwszym jest myśl Heleny Radlińskiej (uczonej sprzed stulecia!): „Rozwój badań specjalnych doprowadził do rzemieślniczego nieraz traktowania nauki: specjaliści przemawiają do siebie językiem dla innych niezrozumiałym. Wpływają na technikę życia, zaniedbują wpływ bezpośredni na dusze" (s. 468). Drugi to myśl autora artykułu ze s. 472: „Pedagog idealny, a więc i akademicki, to w moim pojęciu **ktoś, kto nie tylko umie pisać o tym, co inni potrafią robić, ale potrafi robić to, o czym umie pisać**". W takim kontekście należy umieścić hiszpańską serię przenoszoną właśnie na grunt polski[17]. Może jest to przykład przełamania bariery dzielącej pedagogikę akademicką od pedagogiki praktycznej, pedagogiki w salach lekcyjnych i pokojach nauczycielskich, pedagogiki coraz liczniejszych poradników. Książka Fernando Corominasa *Wychowywać dziś* zawiera bibliografię z 36 pozycjami w trzech językach. Pojawiają się tam takie nazwiska, jak Jerome S. Bruner, Georges Cruchon, Viktor Frankl, Maria Montessori, Jean Piaget oraz takie wydawnictwa, jak: Princeton University Press, Harvard University Press, Harvard Bussiness Review, University of California Press. Książka F. Corominasa ma wartość naukową, ale jednocześnie utrzymuje się w konwencji poradnika i formule pozostałych pozycji serii.

4. Okres przedszkolny

O dzieciach w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym mówi kilka poradników dotyczących wychowania w różnych przedziałach wiekowych oraz większość poradników dotyczących wychowania w ujęciu problemowym. Centralną pozycję pośród wszystkich tych książek zajmuje poradnik autorstwa Manoli Manso i Bianki Jordan de Urries *Twoje dziecko między 4 a 5 rokiem życia*[18], bezpo-

[12] Np. Thomas Gordon, *Wychowanie bez porażek czyli Trening Skutecznego Rodzica*, przeł. M. Szafrańska-Brandt, Warszawa 2014.

[13] Np. Susan Forward, Craig Buck, *Toksyczni rodzice. Jak się uwolnić od bolesnej spuścizny i rozpocząć nowe życie?*, przeł. R. Grażyński, Warszawa 2011.

[14] Np. Alexander Lowen, *Radość. Naucz się wyzwalać energię stłumionych uczuć*, przeł. K. Jakimowicz, Warszawa 2010.

[15] Np. Martin Seligman, *Prawdziwe szczęście. Optymizmu można się nauczyć*, przeł. A. Jankowski, Warszawa 2005.

[16] Np. Elaine Mazlish, Adele Faber, *Wyzwoleni rodzice, wyzwolone dzieci. Twoja droga do szczęśliwszej rodziny*, przeł. B. Rumatowska, Warszawa 2009.

[17] Warto zauważyć, że w polskich wersjach zmodyfikowano np. zalecaną literaturę, przywołując opracowania i poradniki autorów polskich oraz teksty przetłumaczone na język polski – dostępne na naszym rynku.

[18] M. Manso, B. Jordan de Urries, *Twoje dziecko między 4 a 5 rokiem życia*, przeł. K. Radzikowska, Ząbki 2005.

średnio nawiązujący do okresu przedszkolnego w życiu dziecka. W przypadku tej pozycji mamy do czynienia z wielowymiarowym, twórczym połączeniem teorii z praktyką. Już okładka eksponuje zachętę i obietnicę w następujących sformułowaniach:

- wczesna edukacja,
- jak rozwijać jego inteligencję,
- jak sprawić, żeby było szczęśliwe,
- jak stosować nowe metody wychowawcze.

We wstępie autorki deklarują, iż pragną pomóc czytelnikom w znalezieniu odpowiedzi na kilka ważnych w wychowaniu pytań:

1. „Jaka jest osobowość naszego dziecka? Jak w związku z tym powinniśmy je traktować?
2. Jak możemy pomóc dziecku być szczęśliwym?
3. Jaką postawę powinniśmy przyjąć wobec jego ciągłych pytań »dlaczego«?
4. Jak utorować drogę cnotom, takim jak: hojność, sprawiedliwość, odpowiedzialność itd.?
5. Czego powinniśmy oczekiwać od przedszkola? Jak współpracować z wychowawcami?
6. Jak kształtować i rozwijać inteligencję naszego dziecka?
7. Jak przekazywać mu skarb wiary?" (s. 5–6).

W układzie graficznym treści oraz używanym języku, przepełnionym wyrazami nacechowanymi emocjonalnie, dostrzec można fachową rękę specjalistów od marketingu i komunikacji społecznej. Jak piszą autorki, dziecko czteroletnie staje się inne: przyzwyczaja się do bycia niezależnym i może to intensywnie demonstrować, zwłaszcza gdy w poprzednich latach jego życia rodzice pozwalali mu – jako maluszkowi – praktycznie na wszystko. Może ono np. trwać w niechęci do stosowania zwrotów grzecznościowych typu „dzień dobry", „dziękuję", „proszę"; może stosować agresję wobec rodzeństwa i kolegów; może wykazywać dziki upór i podejmować próby stawiania na swoim za wszelką cenę, do terroryzowania otoczenia płaczem. W tym poradniku, jak i w innych z tej serii, zawarta jest **przestroga przed stosowaniem przemocy**. Klapsy prowadzą „nie tam, dokąd chcesz dojść ze swoimi dziećmi: prowadzą do strachu, lęku, do tego, że dziecko nauczy się rozwiązywać problemy przy użyciu siły, że zacznie myśleć o ukrywaniu przed tobą pewnych rzeczy" (s. 9). Jest na to rada: **„Kochać, zastanowić się oraz działać cierpliwie i konsekwentnie"**.

Autorki objaśniają rodzicom, skąd u takiego małego dziecka skłonność do nieposłuszeństwa i psot. Ma ono już na tyle rozwinięte zmysły, że intensywniej odbiera wszelkie bodźce, a język opanowało w takim stopniu, że coraz lepiej rozumie świat: w tym wieku zaczyna rozumieć np., że coś jest metaforą (ma znaczenie przenośne, symboliczne), a także odkrywa, że można powiedzieć nieprawdę, że na świecie istnieje kłamstwo. Ponadto rozpoznaje potężną siłę słowa „nie", czasami nawet wcześniej, ok. trzeciego roku życia. Nie ma w tym niczego złego, to naturalne i dla rozwoju dziecka korzystne, choć może irytować. Dziecko odkrywa swoją odrębność i znaczenie własnej woli, zauważa, że coś od niego zależy. Trzeba to w jakimś stopniu zaakceptować, aby nie pozbawiać

dziecka pewności siebie. „Malec powinien móc pomyśleć: Zrobiłem coś, co sam chciałem zrobić" (s. 14). Autorki zauważają, że czasami problem nieposłuszeństwa wynikać może ze zbyt dużej liczby zakazów i nakazów.

Autorki instruują, że od ukończenia przez dziecko czterech lat (nawet czasami trzech) **trzeba uzasadniać wymagania,** jakie są mu stawiane; powinno ono widzieć, że to, czego chcą rodzice, ma sens i to może być – obok miłości do rodziców – ważny motyw wykazywania przez dziecko posłuszeństwa. Chodzi tu o cnotę posłuszeństwa, a nie zwykłą ślepą karność: „Dlatego też nie chodzi o to, żeby dzieci były po prostu posłuszne. Chodzi o to, żeby były posłuszne we właściwy sposób" (s. 16).

Autorki formułują różne tezy, a następnie ich słuszność obrazują przykładami „z życia wziętymi". „Większość problemów, jakich przysparzają nam dzieci, tkwi w rzeczywistości w nas samych" (s. 18); „Decydujące znaczenie ma przykład rodziców" (s. 34); „Dobrze wykonanych zadań nie należy nagradzać w sposób materialny" (s. 35).

Z dużym ładunkiem emocjonalnym została rozwinięta teza, że „miłość trzeba okazywać na co dzień" (s. 44–45):

- „Nie powstrzymujcie się od okazywania swoim dzieciom czułości. Przytulajcie je często.
- Mówcie dziecku, jak bardzo je kochacie. Ono uwielbia tego słuchać.
- Czasami może was pytać wprost, czy je kochacie albo czy przestaliście je kochać. Wykorzystajcie te rozmowy, żeby powiedzieć mu, jak wiele dla was znaczy.
- Jeśli zauważycie, że jest zamyślone i szuka samotności, spytajcie je, co się dzieje. W takich chwilach, kiedy doświadcza poczucia zagubienia i niepewności, okażcie mu waszą szczególną czułość.
- Pamiętajcie, że wiek 4–5 lat to cudowny okres, kiedy możecie jeszcze przytulać swoje dziecko do woli, a ono jest z tego zadowolone".

Sprawa kłótni między rodzicami. Autorki radzą, aby w ogóle unikać takich sytuacji; jeśli jednak dziecko widziało, że rodzice się pokłócili, niech widzi również, że się pogodzili. „Przepraszanie w obecności dzieci jest bardzo wychowawcze. Fałszem jest natomiast wmawianie dzieciom, że rodzice są doskonali. […] Najlepszy przykład dajecie dzieciom wówczas, gdy widzą, że sami staracie się być lepsi" (s. 47). W żadnym wypadku nie można zaś dziecka wciągać do kłótni, aby stanęło po którejś ze stron.

Czy dzieci w takim wieku należy karać? „To zależy. Żeby kary były skuteczne z wychowawczego punktu widzenia, muszą spełniać kilka warunków. Powinny być mianowicie:

- nieliczne,
- krótkotrwałe,
- adekwatne do popełnionej winy.

Poza tym:

- muszą działać wychowawczo,
- muszą być wymierzane natychmiast,
- muszą być poprzedzane ostrzeżeniem,

• muszą być dostosowane do poziomu rozumowania dziecka oraz zostać właściwie umotywowane" (s. 66–67).

Każde z tych zastrzeżeń jest przez autorki następnie rozwinięte i opatrzone przykładami. Interesujące jest np. wyjaśnienie wychowawczego charakteru kary: za porozrzucanie zabawek po całym salonie dziecko powinno nie tylko je pozbierać, ale także pomóc młodszemu bratu w sprzątaniu jego zabawek. Nie należy natomiast za takie przewinienie pozbawiać je deseru – nie dostrzeże związku, nie ukształtuje pożądanego zachowania. „Żeby kara odniosła skutek, dziecko musi ją zrozumieć" (s. 68). Co może być karą? Zakaz pójścia na rower lub do kolegi, zakaz oglądania ulubionej bajki, nieprzeczytanie dziecku bajki na dobranoc, pozbawienie dziecka ulubionej zabawki do czasu, aż jego zachowanie poprawi się, zrezygnowanie z ciekawego planu na weekend (pójście do kina, do wesołego miasteczka, do ZOO, do kolegi z przedszkola itp.). Pod żadnym pozorem nie wolno dziecka za karę zamykać, bić, nie odzywać się do niego, a zwłaszcza straszyć jakimiś nierzeczywistymi sytuacjami, jak zostawienie samego na ulicy czy zamknięcie w klatce z lwami. Nie wolno mówić dziecku, że już go nie kochamy ani też przestać kupować mu cukierki i zabawki. Dziecko nie może nabrać przekonania, że to za właściwe zachowanie otrzymuje różne dobra materialne jako nagrody (s. 74).

Autorki zachęcają, podkreśliwszy, że 4–5 lat to wspaniały okres w rozwoju mowy dziecka, do niestrudzonej gotowości do odpowiadania na wszelkiego rodzaju pytania (s. 77), a także do uważnego słuchania („Ja jestem bardzo ważny dla tatusia. On mnie naprawdę słucha" – s. 78). Podają bardzo wiele przykładów rozmów z dziećmi na ważne tematy: o Bogu, o narodzinach, o śmierci; uświadamiają, jak skłonić zmartwione czy zawstydzone dziecko do zwierzeń. Na wielu stronach jest w książce rozwijana teza, że wychowywanie dzieci to radość. Nie sposób zreferować tu całej pracy hiszpańskich autorek, aby uzmysłowić, jaką – ich zdaniem – wiedzą i jakimi umiejętnościami powinni dysponować rodzice, aby czerpać taką radość ze swoich działań wychowawczych. Warto jednak przytoczyć tytuły czterech ostatnich rozdziałów (s. 93–153):

Jak je wychowywać?
Jak wychowywać jego wolę?
Jak rozwijać jego inteligencję?
Przedszkolak.

Rozdział „Przedszkolak" odnosi się wprost do instytucji zajmującej się wychowaniem małych dzieci. Autorki zwracają uwagę na to, czego można oczekiwać po profesjonalnej edukacji cztero- i pięciolatka, stawiają tezę, że „chodzenie do przedszkola jest bardzo korzystne, ponieważ dziecko uczy się tam:
• obcować i współpracować z innymi dziećmi,
• dzielić się i ustępować,
• rozwijać różne umiejętności i sprawności,
• być bardziej samodzielnym,
• sprawniej porozumiewać się za pomocą języka,
• czuć się pewniej poza domem, itd." (s. 143–144).

Autorki podkreślają, jak ważny jest dla rozwoju dziecka trafny wybór przedszkola. Stawiają tezę, że będzie on miał większy wpływ na przyszłość dziecka niż wybór dobrego uniwersytetu za kilkanaście lat. Dlatego też zachęcają do częstych kontaktów obojga rodziców z wychowawczynią dziecka oraz uczestniczenia w spotkaniach organizowanych przez przedszkole, ponieważ umożliwi to spójne wychowanie w rodzinie i przedszkolu.

Całość poradnika kończą „Wskazówki pedagogiczne" (s. 155–161). To nie jest długi tekst – wielu rodziców mogłoby tych wskazówek wyuczyć się na pamięć.

5. O zapisach w podstawie programowej wychowania przedszkolnego

Dokument rządowy następująco formułuje jeden z obowiązków nauczycieli w przedszkolach: „Zadaniem nauczycieli jest prowadzenie obserwacji pedagogicznych mających na celu poznanie możliwości i potrzeb rozwojowych dzieci oraz dokumentowanie tych obserwacji". Co powinni uczynić ze swoimi spostrzeżeniami i wytworzonymi dokumentami (oprócz oczywiście zaznajomienia z nimi uprawnionych przedstawicieli władz podczas stosownych kontroli, monitoringu czy ewaluacji)? Powinni dzielić się tą wiedzą z rodzicami – tak stanowi podstawa programowa. „W trosce o jednolite oddziaływanie wychowawcze nauczyciele[19]:

1) systematycznie informują rodziców o zadaniach wychowawczych i kształcących realizowanych w przedszkolu lub innej formie wychowania przedszkolnego, zapoznają rodziców z podstawą programową wychowania przedszkolnego i włączają ich do procesu nabywania przez dzieci wiadomości i umiejętności w niej określonych;
2) informują rodziców o sukcesach i kłopotach ich dzieci, a także włączają ich do wspierania osiągnięć rozwojowych dzieci i łagodzenia trudności, na jakie one natrafiają;
3) zachęcają rodziców do współdecydowania w sprawach przedszkola lub innej formy wychowania przedszkolnego, np. wspólnie organizują wydarzenia, w których biorą udział dzieci".

Jak podstawa programowa określa zadania w sferze wychowania tak rozumianego, jak definiuje je np. F. Corominas (kształtowanie woli, postaw, nastawienia do wartości)? Wśród zadań przedszkola odnajdujemy np.:

1) „budowanie systemu wartości, w tym wychowywanie dzieci tak, żeby lepiej orientowały się w tym, co jest dobre, a co złe;
2) kształtowanie u dzieci odporności emocjonalnej koniecznej do racjonalnego radzenia sobie w nowych i trudnych sytuacjach, w tym także do łagodnego znoszenia stresów i porażek;
3) rozwijanie umiejętności społecznych dzieci, które są niezbędne w poprawnych relacjach z dziećmi i dorosłymi;

[19] <https://men.gov.pl/wp-content/uploads/2016/02/zalacznik-nr-1-wychowanie-przedszkolne.docx.>, dostęp: 14.12.2017.

4) stwarzanie warunków sprzyjających wspólnej i zgodnej zabawie oraz nauce dzieci o zróżnicowanych możliwościach fizycznych i intelektualnych".

Jakich efektów wychowania można oczekiwać po prawidłowym zrealizowaniu podstawy programowej wychowania przedszkolnego (na progu szkoły)? W obszarze emocjonalnego rozwoju dziecko przygotowane do podjęcia nauki w szkole:

1) „rozpoznaje i nazywa podstawowe emocje, próbuje radzić sobie z ich przeżywaniem;
2) szanuje emocje swoje i innych osób;
3) przeżywa emocje w sposób umożliwiający mu adaptację w nowym otoczeniu, np. w nowej grupie dzieci, nowej grupie starszych dzieci, a także w nowej grupie dzieci i osób dorosłych;
4) przedstawia swoje emocje i uczucia, używając charakterystycznych dla dziecka form wyrazu;
5) rozstaje się z rodzicami bez lęku, ma świadomość, że rozstanie takie bywa dłuższe lub krótsze;
6) rozróżnia emocje i uczucia przyjemne i nieprzyjemne, ma świadomość, że odczuwają i przeżywają je wszyscy ludzie;
7) szuka wsparcia w sytuacjach trudnych dla niego emocjonalnie; wdraża swoje własne strategie, wspierane przez osoby dorosłe lub rówieśników;
8) zauważa, że nie wszystkie przeżywane emocje i uczucia mogą być podstawą do podejmowania natychmiastowego działania, panuje nad nieprzyjemną emocją, np. podczas czekania na własną kolej w zabawie lub innej sytuacji;
9) wczuwa się w emocje i uczucia osób z najbliższego otoczenia;
10) dostrzega, że zwierzęta posiadają zdolność odczuwania, przejawia w stosunku do nich życzliwość i troskę;
11) dostrzega emocjonalną wartość otoczenia przyrodniczego jako źródła satysfakcji estetycznej".

W obszarze społecznego rozwoju dziecko przygotowane do podjęcia nauki w szkole:

1) „przejawia poczucie własnej wartości jako osoby, wyraża szacunek wobec innych osób i przestrzegając tych wartości, nawiązuje relacje rówieśnicze;
2) odczuwa i wyjaśnia swoją przynależność do rodziny, narodu, grupy przedszkolnej, grupy chłopców, grupy dziewczynek oraz innych grup, np. grupy teatralnej, grupy sportowej;
3) posługuje się swoim imieniem, nazwiskiem, adresem;
4) używa zwrotów grzecznościowych podczas powitania, pożegnania, sytuacji wymagającej przeproszenia i przyjęcia konsekwencji swojego zachowania;
5) ocenia swoje zachowanie w kontekście podjętych czynności i zadań oraz przyjętych norm grupowych; przyjmuje, respektuje i tworzy zasady zabawy w grupie, współdziała z dziećmi w zabawie, pracach użytecznych, podczas odpoczynku;
6) nazywa i rozpoznaje wartości związane z umiejętnościami i zachowaniami społecznymi, np. szacunek do dzieci i dorosłych, szacunek do ojczyzny, życzliwość okazywana dzieciom i dorosłym – obowiązkowość, przyjaźń, radość;

7) respektuje prawa i obowiązki swoje oraz innych osób, zwracając uwagę na ich indywidualne potrzeby;
8) obdarza uwagą inne dzieci i osoby dorosłe;
9) komunikuje się z dziećmi i osobami dorosłymi, wykorzystując komunikaty werbalne i pozawerbalne; wyraża swoje oczekiwania społeczne wobec innego dziecka, grupy".

Wydaje się, że nie istnieją jakieś zasadnicze rozbieżności pomiędzy celami i efektami wychowania przedszkolnego określonymi w podstawie programowej a tymi osiągnięciami wychowawczymi, które wskazują autorzy cyklu „Budować rodzinę". Pozostaje dość szerokie pole metod, treści oraz hierarchii wartości. Można postawić tezę, że wymiana myśli i doświadczeń z tego obszaru wzbogaciłaby obie strony dialogu, ale zwłaszcza nauczycieli.

6. Możliwe ramy współpracy przedszkoli z rodzicami wychowanków

Wyobrażenie o współpracy przedszkola z rodzicami daje artykuł Elżbiety Włodkowskiej sprzed dwunastu lat, opublikowany w czasopiśmie pedagogicznym Mazurskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Ełku[20]. Autorka zapewnia, że istnieje szerokie wsparcie dla działalności rodziców na terenie przedszkola, które wyraża w zdaniu: „Jeżeli współpraca z rodzicami układa się dobrze, w przedszkolu zaczyna panować atmosfera zaangażowania, a ludzi krzepi entuzjazm i chęć działania innych". Przedstawia także opinię, że warto wspierać rodziców – bez obaw, że „kompetencje i prawa nauczycieli mogą być ograniczone, a programy dydaktyczne i wychowawcze zakwestionowane".

Jak mogłaby wyglądać dyskusja o wychowaniu konkretnego dziecka, którą prowadziliby jego rodzice, znający i akceptujący pedagogikę serii „Budować rodzinę", z nauczycielkami publicznego przedszkola o stażu pracy ok. dwudziestu lat (bardzo częsta sytuacja kadrowa współczesnych przedszkoli publicznych)? Zwrócenie uwagi na publiczny status przedszkola oraz staż pracy nauczycielek ma to znaczenie, że prywatne czy prowadzone przez stowarzyszenia placówki niekiedy bardzo wyraźnie odwołują się do określonych koncepcji pedagogicznych i zatrudniają nauczycielki identyfikujące się z tymi koncepcjami. W Polsce powstaje sieć przedszkoli realizujących pomysły propagowane przez poradniki z serii „Budować rodzinę", wiele opiera swą pracę na nieodległej pod względem antropologicznym, filozoficznym i metodycznym pedagogice Marii Montessori. Podobne ukierunkowanie trudniej wprowadzić do placówek publicznych, a pracujące w nich nauczycielki, mające wspaniałe kompetencje metodyczne, mogą różnić się nie tylko pod względem wyznawanych ideologii edukacyjnych czy koncepcji pedagogicznych, ale także tzw. filozofii życiowej. Ich dotychczasowe

[20] E. Włodkowska, *Współpraca przedszkola z rodzicami*, „Publikator", 26(2005), s. 26.

doświadczenia ze współpracy z rodzicami mogą utrudniać twórcze podejście do tego zagadnienia.

Ważnym walorem serii poradników „Budować rodzinę" jest mobilizowanie rodziców do kontaktów z instytucjami edukacyjnymi – przedszkolami i szkołami. O wartości i konieczności takiej współpracy mówiły dzieła akademickie i programy studiów dla nauczycieli, jednak w praktyce kontakty szkół czy przedszkoli z rodzicami miały charakter formalny (wynikający z prawa oświatowego) albo dotyczyły pomocy finansowej, materialnej i organizacyjnej rodziców w przedsięwzięciach. Potrzebne byłoby znaczne poszerzenie tematyki i form tego współdziałania.

Do najważniejszych przykładów współpracy przedszkola z rodzicami Elżbieta Włodkowska zalicza w swoim artykule „wolontariat dorosłych" (z preferowaniem zwłaszcza lekarzy, prawników, socjologów, psychologów, kucharek), angażowanie rodziców do realizacji treści programowych nauczania i wychowania w przedszkolu, cykliczne spotkania dyskusyjne rodziców i nauczycieli na temat problemów przedszkola i usprawniania jego pracy; wspólną realizację przez rodziców i nauczycieli razem z dziećmi swoich pasji (rękodzieło, fotografia, sport, turystyka, rysunek itp.); wspólne poszukiwanie funduszy na realizację prowadzonych przedsięwzięć; planowanie czasu wolnego dzieci przez rodziców; ochotniczą pomoc świadczoną przez rodziców na rzecz nauczycieli, administracji oraz innych rodziców; rodzicielskie pokoje lub centrum rodzinne jako miejsce spotkań wolontariuszy oraz ekspozycji materiałów dla rodzin; coroczne ankiety dla rodziców na temat możliwości, zdolności, czasu i miejsca pracy wolontariuszy; poszukiwanie efektywnych sposobów komunikacji między nauczycielami i rodzicami.

Wydaje się, że zarysowane ramy stwarzają możliwość nowych działań na niwie współpracy nauczycieli przedszkoli z rodzicami, jak choćby poszerzenie tzw. pedagogizacji rodziców o swoistą „pedagogizację nauczycieli" przez rodziców. Pomocna w takim dziele byłaby polska, oryginalna wersja serii „Budować rodzinę", powstała we współpracy świata nauki z praktykami oraz fachowcami z zakresu komunikacji społecznej i poradnictwa.

WHY IS THE NEED FOR PARENTS' AGREEMENT WITH A KINDERGARTEN TO BE NECESSARY? – CONTEXTS

SUMMARY

The article concerns the contexts of cooperation between kindergartens and parents. Parents currently use various guides. Interesting guides create a series of books in Poland entitled 'Build a family'. Another context is the "Core curriculum for pre-school education" for teachers. In the tutorials for parents and the core curriculum, cooperation between teachers and parents is recommended. To what extent is this cooperation possible with different pedagogical views of both sides?

KEY WORDS: kindergarten, core curriculum, guides for parents

VARIA

Ks. Stanisław Strękowski

PRORODZINNE I PROSPOŁECZNE POSTAWY I DZIAŁANIA CHRZEŚCIJAN W ŚWIECIE JAKO WKŁAD W BUDOWANIE DOBRA WSPÓLNEGO W I–III WIEKU

Dobro wspólne współcześnie jest rozumiane jako podstawowy czynnik życia wspólnoty, motywujący różnorodne działania prospołeczne osób tworzących daną wspólnotę. W ten sposób celem działań jest dobro będące jednocześnie przydatne, a wręcz konieczne dla każdego człowieka, jak i całej społeczności. Chociaż odwołanie się do dobra wspólnego znajdujemy u filozofów greckich[1], to jednak należy zaznaczyć, że w czasach Cesarstwa Rzymskiego władcy bardzo często działali raczej we własnym interesie i interesie wspierających ich środowisk niż dla dobra każdej jednostki i całej wielokulturowej społeczności, której częścią byli chrześcijanie.

Wydaje się, że w pierwszych dwóch wiekach istnienia chrześcijaństwa troska o dobro wspólne obejmujące nie tylko jednostkę, ale całą zróżnicowaną religijnie i kulturowo społeczność nie znajdowała się w kręgu zainteresowania wyznawców Chrystusa. Tym bardziej że chrześcijanie w wielu środowiskach byli postrzegani negatywnie, widziano w ich istnieniu i działaniu zagrożenie dla panującego porządku religijnego, społecznego i politycznego. A jednak wkład chrześcijan w budowanie dobra wspólnego w pierwszych wiekach jest bardzo widoczny, chociaż ze względu na stosunkowo nieliczną wspólnotę, którą stanowili wyznawcy Chrystusa w społeczności Imperium, wydaje się być niewielki. Istotną rzeczą jest jednak to, że cele ich działań nie były sprzeczne z najlepiej pojętym interesem społeczności Imperium.

Ważnym pytaniem w tym kontekście jest: jakie dobra i wartości chrześcijanie uważali za indywidualne i jednocześnie wspólne dla wszystkich mieszkańców Imperium? Należą do nich z pewnością takie dobra, jak: ochrona każdego życia, jedno i nierozerwalne małżeństwo, gościnność i wsparcie ubogich, a w odniesieniu do społeczeństwa i Imperium chrześcijanie deklarowali się jako zwolennicy

Ks. Stanisław Strękowski, dr hab. nauk humanistycznych, adiunkt na Wydziale Studiów nad Rodziną UKSW w Warszawie; e-mail: stanislawstrekowski@wp.pl

[1] Por. Arystoteles, *Etyka nikomachejska,*1094 a, przeł. D. Gromska, Warszawa 1982, s. 2: „Wszelka sztuka i wszelkie badanie, a podobnie też wszelkie zarówno działanie jak i postanowienie, zdają się zdążać do jakiegoś dobra i dlatego trafnie określono dobro jako cel wszelkiego dążenia".

pokoju, podkreślali uczciwość w płaceniu podatków i danin nałożonych prawem, sprawiedliwość w relacjach międzyludzkich.

Celem niniejszego artykułu jest wskazanie niektórych działań chrześcijan z pierwszych dwóch wieków, mających charakter wspierający rodzinę i społeczność, w której żyli, jako przejaw troski o dobro wspólne. Informacje o tych działaniach znajdujemy w wielu utworach chrześcijan powstałych w tym okresie, które zachowały się do naszych czasów.

1. Działania i postawy prorodzinne chrześcijan

Chrześcijanie zauważali wszelkie defekty wielokulturowej społeczności mieszkającej w granicach Imperium. Dystansowali się od wszystkiego, co mogło zagrozić wyznawanej przez nich wierze w jedynego Boga, oraz tych praktyk, które godziły w system wartości moralnych pielęgnowanych we wspólnotach kościelnych[2]. Chrześcijanie mieli żyć na tym świecie nie przywiązując się do dóbr doczesnych, albowiem w niebie widzieli swoją prawdziwą ojczyznę, a swoją obecnością mieli wnosić pokój i przestrzegać słusznych praw. Autor pisma *Do Diogneta* porównał obecność chrześcijan w świecie do roli, jaką odgrywa dusza w ciele człowieka[3]. Szczególną rolę w tym dziele odgrywała rodzina, która była postrzegana jako instytucja, która stoi na straży ładu moralnego, będącego

[2] Hermas, *Pastor,* 50, 1–5, przeł. A. Świderkówna, BOK 10, s. 248: *Powiedział mi: „Wiecie, że mieszkacie na obczyźnie, wy słudzy Boży. Wasze miasto odległe jest od miasta tego. Jeśli więc znacie, mówi, wasze miasto, w którym macie zamieszkać, po co gromadzicie tutaj ziemie, kosztowne urządzenia, budowle, niepotrzebne domy! Przecież ten, kto gromadzi takie rzeczy w tym mieście, najwyraźniej nie oczekuje, że wróci jeszcze do miasta ojczystego. Bezrozumny, wątpiący i nieszczęsny człowieku, czyż nie pojmujesz, że wszystko to jest obce i pod władzą kogo innego? Powie pan tego miasta: „Nie chcę, żebyś mieszkał w mieście moim. Idź precz z niego, ponieważ nie słuchasz praw moich!" A ty masz tu ziemie, domy i liczne posiadłości, co więc poczniesz, gdy cię wyrzuci, z twoją ziemią, twoim domem i całą resztą, które dla siebie przygotowałeś? Mówi ci bowiem słusznie pan tego kraju: „Albo bądź posłuszny prawom moim, albo kraj ten opuść!" Cóż ty zatem zamierzasz uczynić, skoro słuchasz praw miasta ojczystego? Czy z powodu twej ziemi i pozostałych posiadłości wyprzesz się całkiem praw swoich i będziesz żył według praw tego miasta? Bacz, by to wyparcie się nie okazało się dla ciebie niebezpieczne. Jeśli bowiem zechcesz powrócić do miasta twego, już cię w nim nie przyjmą, gdyż zaparłeś się praw twojego miasta i zostałeś zeń wyłączony".*

[3] *Ad Diognetum* 5, 1– 6, 8, przeł. A. Świderkówna, BOK 10, s. 341–343: *Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata. Dusza mieszka w ciele, a jednak nie jest z ciała, i chrześcijanie w świecie mieszkają, a jednak nie są ze świata. Niewidzialna dusza zamknięta jest w widzialnym ciele i o chrześcijanach wiadomo, że są na świecie, lecz kult, jaki Bogu oddają, pozostaje niewidzialny. Ciało nienawidzi duszy i chociaż go w niczym nie skrzywdziła, przecież z nią walczy, ponieważ przeszkadza mu w korzystaniu z rozkoszy. Świat też nienawidzi chrześcijan, chociaż go w niczym nie skrzywdzili, ponieważ są przeciwni jego rozkoszom. Dusza kocha to ciało, które jej nienawidzi, i jego członki. I chrześcijanie kochają tych, którzy ich nienawidzą. Dusza zamknięta jest w ciele, ale to ona właśnie stanowi o jedności ciała. I chrześcijanie zamknięci są w świecie jak w więzieniu, ale to oni właśnie stanowią o jedności świata. Dusza, choć nieśmiertelna, mieszka w namiocie śmiertelnym. I chrześcijanie obozują w tym, co zniszczalne, oczekując niezniszczalności w niebie. Dusza staje się lepsza, gdy umartwia się przez głód i pragnienie. I chrześcijanie, prześladowani, mnożą się z dnia na dzień. Tak zaszczytne stanowisko Bóg im wyznaczył, że nie godzi się go opuścić...*

wypełnieniem woli jedynego Boga, musi tak bardzo cierpieć[4], a jej członkowie znosić wszelkie szyderstwa, oszczerstwa, a nierzadko i fizyczne katusze. O takiej sytuacji w Imperium Romanum może świadczyć pochodząca z przełomu III i IV w. refleksja chrześcijańskiego pisarza – Laktancjusza: *Wtedy zaczął każdy radzić sobie, obliczać prawo według siły, szkodzić drugim, używać podstępu i zdrady, korzyści swoje powiększać z krzywdą drugich; nie oszczędzał krewnych, dzieci, rodziców; zaczął przyrządzać truciznę na zagładę ludzi, czynić przy drogach zasadzki, niepokoić morza; namiętności popuszczać wodzy według kaprysów szału; w końcu nic nie mieć świętego, czego by nie zbezcześciła bezbożna żądza. Gdy to się działo, wtedy ludzie ustanowili sobie prawa dla wspólnego pożytku, by się tymczasem zabezpieczyć przed krzywdami. Lecz obawa praw nie tłumiła zbrodni, ograniczała tylko swobodę. Mogły bowiem prawa karać wykroczenia, nie mogły obwarować sumienia. Przeto to, co przedtem działo się jawnie, teraz poczęło się dziać potajemnie. Ale i prawa same zaczęto ścieśniać, albowiem stróże prawa, zepsuci podarkami i łapówkami, sprzedawali wyroki czy to na korzyść złych, czy na zgubę dobrych. Do tego dołączyły się spory, wojny i wzajemne najazdy, tak że przy zduszeniu praw była możność dopuszczania się nadużyć bezkarnie*[5]. Alternatywą dla tych niepokojących zjawisk w życiu społecznym była odnowa moralna, którą zaproponowali chrześcijanie. W tej perspektywie istotnymi działaniami i postawami prorodzinnymi i – w konsekwencji – prospołecznymi były: poszanowanie życia wypływające z posłuszeństwa niezmiennym Bożym prawom, troska o nierozerwalne małżeństwo, posłuszeństwo rozumnym prawom stanowionym przez ludzi, szacunek dla władzy pochodzącej od Boga, przejawiającej się w modlitwie za cesarzy i pomyślność Imperium, działanie na rzecz pokoju oraz wspomaganie potrzebujących.

1.1. Poszanowanie życia

Dla chrześcijan pierwszych dwóch wieków w zderzeniu z kulturą grecko-rzymską istotną kwestią było poszanowanie życia pojmowanego nie tylko jako najcenniejsze dobro jednostki, lecz także jako dobro wspólne, albowiem istnienie społeczności jest nierozerwalnie związane z życiem poszczególnych jednostek.

Por. E. Norelli, *I cristiani «anima del mondo». L'A Diogneto nello studio dei rapporti tra cristianesimo e impero*, s. 51–71.

[4] Tamże: *Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ubliżają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani radują się jak ci, co budzą się do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Hellenowie ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści*. Por. M. Starowieyski, *Z historii wczesnego chrześcijaństwa. Biblia, męczennicy, poganie i inni*, Kraków 2015, s. 156–159.

[5] Lactantius, *Epitome Divinarum Institutionum ad Pentadium Fratrem*, 59, przeł. J. Czuj, POK 16, s. 139; B. Daley, *The Hope of the Early Church: A Handbook of Patristic Eschatology*, Cambridge 1991, s. 65–68.

Poczynając od najwcześniejszych pism chrześcijańskich poszanowanie życia jest wyraźnie wyeksponowane. Dla wyznawców Chrystusa było rzeczą oczywistą, że jest to wypełnienie woli Bożej zawartej w piątym przykazaniu Dekalogu, ale miało również skutki społeczne. Najwcześniejsze świadectwo w literaturze patrystycznej znajdujemy w utworze *Didache*, w którym podobnie jak w *Liście Barnaby*[6] umieszczono jasne odwołanie do Dekalogu, dodając odniesienie do uszanowania życia człowieka również nienarodzonego: *Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie uwodź młodych chłopców, nie uprawiaj rozpusty… nie zabijaj dzieci przez poronienie ani nie przyprawiaj ich o śmierć już po urodzeniu*[7].

Meliton z Sardes również nie ma wątpliwości, że życie jest wyłącznym darem Boga i bezwzględnie powinno być szanowane przez Jego wyznawców, przestrzegając ich w następujących słowach: *Wszyscy na ziemi stali się mordercami ludzi, bratobójcami, ojcobójcami, dzieciobójcami. A wynaleziono jeszcze coś straszniejszego i bardziej niesłychanego: Matka godziła w ciało, które sama na świat wydała, godziła w tych, których wykarmiła własną piersią, i owoc swoich wnętrzności w swych wnętrznościach grzebała! Nieszczęśliwa matka stawała się straszliwym grobowcem, pożerając dzieci, które w łonie nosiła*[8].

O poszanowaniu życia przez chrześcijan pisze także św. Justyn Męczennik odnosząc się do przewrotnej sugestii sformułowanej przez pogan zachęcających wyznawców Chrystusa do wzajemnego zabijania się. Apologeta podkreśla, że działania Boga w odniesieniu do stworzeń mają określony cel, którym jest dobro rodzaju ludzkiego, dlatego zdecydowanie zachęca ludzi do naśladowania Go w czynieniu dobra. Św. Justyn tak pisze: *mógłby jednak ktoś powiedzieć: „Wszyscy wzajemnie się pozabijajcie, dostaniecie się wtedy do Boga, a nam oszczędzicie wysiłków". Odpowiem więc, dlaczego tak nie czynimy, choć jednocześnie podczas procesów bez lęku wyznajemy naszą wiarę. Otóż, otrzymaliśmy naukę, według której Bóg nie stworzył świata bez celu, lecz ze względu na rodzaj ludzki. I [jak] już powiedziałem, Bóg cieszy się z tych, którzy naśladują Jego [dobro], natomiast z niechęcią spogląda na tych, którzy praktykują zło słowem i czynem. Jeśli więc sami siebie nawzajem mielibyśmy uśmiercać, wtedy z naszej winy nie rodziliby się ludzie ani nie poznawali boskich nauk, a może nawet zaginąłby rodzaj ludzki. Gdybyśmy to czynili, bylibyśmy przeciw woli Boga*[9]. Zatem szacunek dla życia demonstrowany przez wyznawców Chrystusa, oprócz religijnego, ma także wymiar społeczny i jest przejawem troski o dobro większe niż własne, albowiem uśmiercanie ludzi mogłoby przyczynić się do zaginięcia rodzaju ludzkiego na ziemi.

W podobnym duchu Atenagoras z Aten przedstawia dystans prezentowany przez chrześcijan wobec każdej formy zabijania człowieka, co jest uważane przez nich za wielki grzech. Dlatego wyznawcy Chrystusa nie mogą nawet przyglądać się takim praktykom, co jest powodem ich wielkiej dezaprobaty dla występujących

[6] Barnabas, *Epistula*, 19, 4, przeł. A. Świderkówna, BOK 10, s. 197.

[7] *Didache*, 2, 2, przeł. A. Świderkówna, BOK 10, s. 33–34.

[8] Melito Sardensis, *De Pascha*, 52, przeł. A. Świderkówna, BOK 10, s. 318.

[9] Justinus Martyr, *I Apologia*, 4,1–4, 3, przeł. L. Misiarczyk, w: *Pierwsi apologeci greccy*, oprac. J. Naumowicz, BOK 24, Kraków 2004, s. 274.

wśród Rzymian przemocy, praktyk aborcyjnych i porzucania noworodków. Ateński apologeta retorycznie zatem pyta: *Czyż moglibyśmy zabić człowieka my, którzy twierdzimy, że kobiety zażywające środki powodujące poronienie dopuszczają się zbrodni i że zdadzą przed Bogiem sprawę z poronienia? Nie ma przecież sensu w tym, żeby równocześnie wierzyć, iż płód w łonie matki jest istotą żywą i że dlatego Bóg się o niego troszczy, i zabijać dziecko, które już przyszło na świat; nie ma sensu w tym, żeby nie porzucać nowo narodzonego dziecka – bo ci, którzy porzucają dzieci, są dzieciobójcami – a zabijać dzieci już odchowane*[10].

1.2. Troska o małżeństwo jedno i nierozerwalne

Od samego początku chrześcijanie z dezaprobatą patrzyli na malejący szacunek dla instytucji małżeństwa, co można było zauważyć w społeczności Rzymian[11]. Charakterystyczne jest świadectwo Atenagorasa z Aten, który prezentuje w aspekcie apologetycznym postawy charakterystyczne dla chrześcijan: *Każdy z nas za swą żonę uważa tę kobietę, którą pojął zgodnie z naszymi prawami w celu spłodzenia potomstwa. Jak rolnik, który rzucił nasiona w glebę, oczekując na plon nie sieje powtórnie, tak dla nas normą cielesnych namiętności jest płodzenie dzieci. A spotkać można wśród nas wiele kobiet i mężczyzn, którzy postarzeli się w stanie bezżennym żywiąc nadzieję, że dzięki temu ściślej zwiążą się z Bogiem. Skoro zaś trwanie w dziewictwie i bezżenności zbliża nas do Boga, a odciąga nas od Niego sama myśl czy pragnienie rozkoszy, to tym bardziej odrzucamy uczynki, o których nawet myśleć nie chcemy. Styl naszego życia polega nie na słownych deklaracjach, ale na praktyce i ćwiczeniu: każdy z nas ma pozostać takim, jakim się urodził, albo winien wytrwać w jednym związku małżeńskim; powtórne małżeństwo jest bowiem 'przyzwoitym cudzołóstwem'. Powiedziano wszak: 'Kto by opuścił żonę i poślubił inną, dopuszcza się cudzołóstwa'. Pismo nie pozwala opuścić kobiety, którą się pozbawiło dziewictwa, nie pozwala też poślubić innej kobiety. Ten bowiem, kto odwraca się od pierwszej małżonki nawet po jej śmierci, jest skrytym cudzołożnikiem: wykracza on przeciwko ręce Bożej, ponieważ na początku Bóg stworzył jednego mężczyznę i jedną kobietę; rozrywa też związek cielesny ustanowiony jako jedność dla połączenia ludzkiego rodzaju*[12].

---

[10] Athenagoras, *Supplicatio pro christianis*, 35, przeł. S. Kalinkowski, s. 78. Por. M. Starowieyski, *Aborcja i życie nienarodzonych w starożytności chrześcijańskiej*, „Warszawskie Studia Teologiczne", 22(2009), z. 1, s. 129–130. Por. Iustinus Martyr, *Apologia*, I, 29, 1, przeł. L. Misiarczyk, BOK 24, s. 227: *Dalej, nikt z nas nie porzuca dzieci z obawy, by nie zmarło, jeśliby nikt go nie przygarnął, gdyż wtedy bylibyśmy winni śmierci człowieka.*

[11] F. Delpini, *Nella tradizione cristiana la condanna del divorzio*, „Ambrosius", 42(1966), s. 17–20.

[12] Atenagoras z Aten, *Prośba za chrześcijanami*, 33, s. 76; por. H. Crouzel, *'Selon les lois établies par nous' d'Athénagore, Supplique, chap. 33,* „Bulletin de Litterature Ecclésiastique" 76(1975), s. 213–217; P.A. Gramaglia, *Personificazioni e modelli del femminile nella tradizione della cultura classica a quella cristiana*, w: G. Galli (a cura di), *Interpretazione e personificazione. Personificazioni e modelli del femminile, Atti del non colloquio sulla interpretazione (Macerata 6–8 aprile 1987)*, Genova 1988, s. 17–164; G. Sfameni Gasparro, *Matrimonio e famiglia nie Padri del II e III secolo*, s. 196; L. W. Barnard, *Athenagoras: A Study in Second Century Christian Apologetic*, s. 171–176.

Z kolei Klemens Aleksandryjski skrupulatnie zauważa, że *małżeństwo jest związkiem między mężczyzną a kobietą, pierwszym hierarchicznie, opartym na prawie płodzenia prawowitego potomstwa*[13], i jest przejawem współuczestnictwa rodziców w dziele stwórczym jedynego Boga, który jest niekwestionowanym Panem i Źródłem wszelkiego życia. Chrześcijański pisarz z Aleksandrii widzi w bezpodstawnym uchylaniu się przez niektóre osoby od małżeństwa przejaw ludzkiej słabości i braku odpowiedzialności za wyznaczony przez Boga cel, którym jest powołanie do życia i wychowanie dzieci. Postawę swą uzasadnia w następujący sposób: *Czego bowiem utrata jest czymś złym, tego posiadanie jest bezwzględnie dobrem. Tak się rzecz ma i w pozostałych sprawach. Jeśli, jak powiadają, utrata dzieci należy do największych nieszczęść, to w takim razie ich posiadanie jest czymś dobrym. A jeśli ich, to również małżeństwa*[14].

Przeciwko rozwodom w sposób zdecydowany wystąpił Tertulian odwołując się do nauczania Chrystusa w kwestii małżeństwa i obiekcji, które były stawiane przez Jego współrozmówców wskazujących na możliwość wręczenia listu rozwodowego daną przez Mojżesza[15]. Apologeta zwrócił uwagę na słowa Jezusa, że *na początku tak nie było* (Mt 19, 3). Według niego właśnie te słowa należy traktować w sposób uniwersalny, ponieważ nawet u Rzymian rozwody pojawiły się stosunkowo późno: *ponadto na dowód, że na początku nie było rozwodu można podać, iż ten rodzaj zatwardziałości zdarzył się u Rzymian dopiero po 600 latach od założenia miasta. Lecz oni bez rozwodu dopuszczają się cudzołóstwa; nam zaś, jeśli się rozwiedziemy, nie będzie wolno zawrzeć małżeństwa*[16].

Przez niektóre środowiska pogańskie chrześcijanie byli postrzegani jako element bezużyteczny, a nawet szkodliwy w kontekście istnienia i aspiracji Imperium zbudowanego przecież dzięki licznym podbojom. Rzymianie mieli o sobie mniemanie, iż to oni są przedstawicielami cywilizacji najdoskonalszej w świecie, ci zatem, którzy wytykają im niedoskonałości, muszą być traktowani jako wrogowie prawdziwego postępu[17]. W sposób niezwykle cyniczny neoplatoński filozof Celsus proponuje chrześcijanom, aby nie zawierając małżeństw i nie rodząc dzieci uwolnili świat od swojej obecności. Odpowiada mu Orygenes:

---

[13] Clemens Alexandrinus, *Stromata*, II, 137, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, t. I, s. 220; por. J.-P. Broudéhoux, *Mariage et chez Clément d'Alexandrie*, Paris 1970, s. 83–84.

[14] Clemens Alexandrinus, *Stromata*, II, 142, 2, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, t. I, s. 224; J. Whittaker, *Christianity and Morality in the Roman Empire*, s. 213–215.

[15] H. Crouzel, *L'Église primitive face au divorce. Du premier au cinquième siècle*, Paris 1971, s. 96–97.

[16] *O jednożeństwie,* 9, 7–8, s. 71. Por. Clemens Alexandrinus, *Stromata*, III, 71, 4, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, t. I, s. 270: *Prawo wymagało od mężczyzn powściągliwego współżycia z żonami, i to tylko dla spłodzenia dzieci, czego przejawem jest zakaz natychmiastowego współżycia płciowego człowieka nieżonatego z branką wojenną* (por. Pwt 21, 11–13); C. Mazzucco, *Dignità del matrimonio e della famiglia nella riflessione patristica*, s. 46.

[17] Theophilus Antiochenus, *Ad Autolycum*, 1, 15, 4–5, przeł. L. Misiarczyk, w: *Pierwsi apologeci greccy*, s. 450: *Chrześcijanie natomiast są dalecy od tego, by tak myśleć lub postępować, przeciwnie – pośród nich króluje umiarkowanie, ćwiczy się wstrzemięźliwość, zachowuje jednożeństwo, strzeże czystości, usuwa niesprawiedliwość, wykorzenia grzech, praktykuje sprawiedliwość, zachowuje prawo, żyje pobożnie, wyznaje się Boga, prawda im przewodzi, łaska strzeże, pokój łączy, boski Logos kieruje, Mądrość poucza, Życie prowadzi, Bóg króluje.*

Jeśli zechcemy, będziemy zawierać małżeństwa i będziemy wychowywać dane nam w małżeństwie dzieci; jeśli zajdzie potrzeba, będziemy uczestniczyć we wszystkich sprawach życiowych i zniesiemy wszystkie nieszczęścia, uznając je za próbę duszy[18].

2. Działania i postawy prospołeczne chrześcijan

2.1. Słuszne obowiązki wobec Imperium

Jednym z dylematów ludów podbitych była kwestia płacenia podatków na rzecz instytucji imperialnych, które reprezentowały okupanta. Podatki te były wykorzystywane w celach zgodnych z interesami władzy imperialnej. Dla Rzymian były one dowodem lojalności ludów wchodzących w skład Imperium wobec zwierzchnictwa Rzymu. Dla ludów podbitych podatki były nie tylko obciążeniem finansowym, lecz elementem stale przypominającym o utraconej wolności. Faryzeusze prowokowali Jezusa Chrystusa pytaniem, czy należy płacić podatki cesarzowi? Chrześcijanie są jednak lojalni wobec prawodawstwa imperialnego albowiem jak zwięźle zaznacza autor pisma *Do Diogneta*: *Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują*[19]. Św. Justyn również zdecydowanie podkreśla pokojową i prospołeczną postawę chrześcijan w Imperium, czego świadectwem są następujące słowa: *Podatki i daniny Waszym urzędnikom wszędzie i wcześniej niż inni staramy się płacić, jak zostaliśmy pouczeni przez Chrystusa...*[20].

Podobną myśl wyraża Tertulian, który odnosi się do zarzutu pogan, iż chrześcijanie przestali płacić daniny na utrzymanie pogańskich świątyń, które opustoszały. Apologeta podkreśla uczciwość i sumienność chrześcijan w uiszczaniu należnych wobec cesarza podatków i danin, co jest przejawem ich odpowiedzialności w życiu społecznym. Tak o tym pisze: *Za inne podatki natomiast podziękę dostaną chrześcijanie, bo płacą je jako dług ze sumiennością, która każe nam się powstrzymywać od przywłaszczania sobie przez oszustwo tego, co nie jest nasze. Gdybyśmy więc zbadali, ile skarb publiczny traci przez oszukańcze i kłamliwe wasze zeznania, to łatwo można by obliczyć, że ten jeden ubytek, o który się żalicie, jest sowicie wyrównany przez ustalony dochód z innych danin*[21].

---

[18] Origenes, *Contra Celsum*, 8, 56, przeł. S. Kalinkowski, s. 414; L. Troiani, *Il Giudeo di Celso*, w: *Discorsi di verità. Paganesimo, giudaismo e cristianesimo a confronto nel Contro Celso di Origene. Atti del II convegno del gruppo italiano di ricerca su Origene e la tradizione alessandrina*, a cura di L. Perrone, s. 115–128.

[19] *Ad Diognetum* 5, 1, przeł. A. Świderkówna, BOK 10, s. 341.

[20] Justinus Martyr, *I Apologia*, 17,1, przeł. L Misiarczyk, w: *Pierwsi apologeci greccy*, s. 219.

[21] Tertullianus, *Apologeticus,* 42, 9, przeł. J. Sajdak, s. 174.

2.2. Modlitwa za cesarzy

Chrześcijanie, pozostając wiernymi ewangelicznym zasadom w codziennym życiu, prezentują konsekwentnie postawy prospołeczne, czego przejawem jest nie tylko płacenie podatków i danin, lecz także modlitwa za cesarzy, nawet za tych, którzy zarządzali ich prześladowanie[22]. Można w tym widzieć wierność wyznawców Chrystusa przekazowi Mistrza o miłowaniu nieprzyjaciół i modlitwie za prześladowców[23]. Byli bowiem przekonani, że władza pochodzi od Boga i należy szanować imperatorów jako doczesnych władców, nie wolno jednak oddawać im czci boskiej[24]. Jasno mówi o tym już św. Justyn w słowach: *Z tego właśnie powodu jedynie Bogu oddajemy cześć, wam zaś z całą gotowością służymy, uznając za cesarzy i władców ludzi, i modlimy się, by wraz z władzą rządzenia dany był wam zdrowy rozsądek*[25].

Również Teofil z Antiochii, wyjaśniając Autolikowi przekonanie chrześcijan, że cesarz nie jest bogiem i nie powinien żądać oddawania sobie czci boskiej, precyzyjnie wyjaśnia: *Imperatora będę szanował nie poprzez oddawanie mu czci boskiej, ale modląc się za niego. Będę czcił rzeczywiście istniejącego i prawdziwego Boga, gdyż wiem, że imperator został przez Niego stworzony. Powiesz mi więc: „Dlaczego więc nie czcisz imperatora?". Dlatego, że nie został on ustanowiony, by odbierać cześć boską, ale by być otaczany należnym mu szacunkiem. Nie jest on bowiem Bogiem, lecz człowiekiem, ustanowionym nie do odbierania czci boskiej, ale do sprawiedliwego sądzenia* (por. Rz 13, 1). *Jemu bowiem w pewnym sensie została powierzona przez Boga funkcja zarządcy* (1 Kor 9, 17)[26].

Tertulian – tak jak jego poprzednicy – wyraża swój szacunek dla cesarza, jednakże podkreśla, iż nie można oddawać mu czci boskiej i okazywać kultu imperialnego. Gotów jest nawet nazywać go tytułem *dominus*, lecz w formie kurtuazyjnej, bez jakiegokolwiek odniesienia do upowszechnionego znaczenia jego rzekomej boskiej godności i władzy[27]. Zaznacza, że tak jak inni współwyznawcy Chrystusa nie będzie przysięgał na geniusz imperatora jako znak deklarowanej

---

[22] W. Myszor, *Chrześcijanie w Cesarstwie Rzymskim II i III wieku. Wybrane zagadnienia życia społecznego*, Katowice 2005, s. 72.

[23] Por. Justinus Martyr, *I Apologia*, 14,3, przeł. L Misiarczyk, w: *Pierwsi apologeci greccy*, s. 216: *Nienawidziliśmy się i zabijali wzajemnie, a obcych, którzy posiadają inne obyczaje, nie dopuszczaliśmy do wspólnych [stołów] i ognisk domowych, teraz zaś po objawieniu się Chrystusa, wspólne życie prowadzimy, za wrogów modlimy się, a tych, którzy niesłusznie nas nienawidzą, staramy się przekonać, aby i oni żyli zgodnie z tymi wspaniałymi zasadami i razem z nami mieli nadzieję otrzymać od Boga, Pana wszechrzeczy, te same dobra.*

[24] W. Myszor, *Chrześcijanie w Cesarstwie Rzymskim II i III wieku…*, s. 72.

[25] Justinus Martyr, *I Apologia*, 17,3, przeł. L Misiarczyk, w: *Pierwsi apologeci greccy*, s. 219.

[26] Theophilus Antiochenus, *Ad Autolycum*, 3, 11, 1–2, przeł. L. Misiarczyk, w: *Pierwsi apologeci greccy*, s. 393.

[27] Tertullianus, *Apologeticus*, 34, 1; CCL 1, s. 144: *dicam plane imperatorem dominum sed more communi, sed non cogor ut dominum dei vice dicam*. Por. *De bapt*., 11, 2; CCL 1, s. 286; S. Strękowski, *Imperium Rzymskie w koncepcjach historiozoficznych Tertuliana*, w: *Bóg Ojciec i przełom wieków w myśli patrystycznej*, pod red. J. Naumowicza, I. Salamonowicz-Górskiej, S. Strękowskiego, „Studia Antiquitatis Christianae", 15(2001), s. 177–190.

przez siebie lojalności wobec niego i Imperium[28]. Jednakże jako znak lojalności wobec imperatora i Imperium gotów jest widzieć w nim *pater patriae*, który to tytuł przyznawany w czasach republiki wybitnym postaciom życia publicznego, a później cesarzom, wywodzi się z życia rodzinnego, w którym bardziej szanuje się troskliwego ojca aniżeli surowego pana, dlatego modli się do jedynego Boga za cesarzy o wszystkie Boże dary, które są niezbędne do powiększania dobra wszystkich: rządzących i rządzonych. Pisze o tym w następujących słowach: *Zanosimy modły zawsze za wszystkich cesarzy, aby mieli szczęśliwe i długie życie, spokojne panowanie, pomyślność w domu, dzielne wojsko, wierny senat, lud uczciwy, pokój na ziemi, i to, czego sobie tylko jako ludzie i cesarze życzą. Nie mogę o to prosić kogo innego, jak tylko tego, o którym wiem, że to od niego uzyskam, ponieważ on sam jest tym, który jedynie to rozdaje, a ja jestem tym, który to uzyskać powinien, sługa jego, który jemu jedynie służę, który za jego zakon życie daję, który mu najlepszą ofiarę składam i większą, niż sam nakazał, bo modlitwę płynącą z ciała wstydliwego, z serca niewinnego i z ducha świętego*[29].

Św. Cyprian natomiast mówi, że modlitwa chrześcijan nie ogranicza się tylko do imperatorów jako potężnych władców, lecz dotyczy wszystkich przedstawicieli władzy i cały naród. *Publiczna jest i wspólna nasza modlitwa, i gdy się modlimy, nie za jednym, lecz za całym narodem się modlimy, ponieważ cały naród jedno jesteśmy. Bóg pokoju i nauczyciel zgody, który nauczał prawdy, chciał, by tak jeden modlił się za wszystkimi, jak sam w jednym wszystkich nosił*[30].

2.3. Zwolennicy pokoju

Chrześcijanie pierwszych wieków pokój pojmowali nie w kategoriach prawnych, lecz duchowych i taka koncepcja przewijała się w życiu codziennym[31]. Św. Justyn pisze o tym w ten sposób: *Jesteśmy więc zdecydowanie większymi zwolennikami i sprzymierzeńcami pokoju niż wszyscy pozostali ludzie, ponieważ*

---

[28] Tertullianus, *Apologeticus*, 32, 1–3; CCL 1, s. 142–143. Por. *Ad Scapulam*, 2, 9; CCL 2, s. 1128; *De spectaculis*, 29, 3; CCL 1, s. 251; *De testimonio animae*, 3, 1; CCL 1, s. 178. M. Sordi, *I Cristiani e l'Impero Romano*, s. 64: *nella misura in cui la coscienza di questa trasformazione divenne chiara per tutti, anche i cristiani ridussero la loro opposizione verso parole e atti che, in passato, erano stati considerati espressioni del culto imperiale*. Por. A. D'Alès, *La Théologie de Tertullien*, ss. 392–396.

[29] Tertullianus, *Apologeticus*, 30, 45; CCL 1, s. 141: *domum tutam, exercitus fortes, senatum fidelem, populum probum, orbem quietum, quaecumque hominis et caesaris vota sunt*. Por. Tertullianus, *Apologeticus*, 39, 2–3, przeł. J. Sajdak, s. 156–157: *Tworzymy jedno ciało, złączeni głębokim przekonaniem o prawdziwości naszej religii, jednością urządzeń kościelnych i węzłem wspólnej nadziei. Tworzymy związek i zgromadzenie, tak że jakby zwartym szeregiem w czasie modlitwy otaczamy Boga. Taki gwałt podoba się Bogu. Modlimy się także za cesarzy, za jego sługi i władze, za istnienie świata, o spokój w państwach, o odwleczenie końca. Schodzimy się, by rozważać pismo boskie, zależnie od tego, czy stan obecnych czasów wymaga napomnienia czy przypomnienia. W każdym razie świętymi słowami żywimy wiarę naszą, nadzieję podnosimy, ufność umacniamy, a karność pogłębiamy przez równoczesne wdrażanie do boskich przykazań*; R. Braun, *Christianisme et pouvoir impérial d'après Tertullien*, w: *Aspects de l'œuvre de Tertullien*, Toulouse, 1990, s. 61.

[30] Cyprianus, *De oratione dominica*, 8, przeł. J. Czuj, w: Św. Cyprian, *Pisma*, POK 19, s. 230.

[31] Bp J. Śrutwa, *Chrześcijaństwo a pokój na przestrzeni dziejów*, w: *Teologia pokoju*, pod red. S.C. Napiórkowskiego, Niepokalanów 1988, s. 70n.

wiemy, że przed Bogiem nie zdoła uciec żaden zbrodniarz, chciwiec, wiarołomca ani człowiek cnotliwy nie może się ukryć, lecz każdy stosownie do swoich czynów pójdzie na wieczne potępienie lub zbawienie. Gdyby wszyscy ludzie podzielali takie poglądy, to nikt nie rozkoszowałby się złem przez krótką tylko chwilę, wiedząc, że potem pójdzie na wieczną karę, lecz każdy starałby się kontrolować i praktykować cnotę, by posiąść dobra obiecane przez Boga i uniknąć kary[32].

Chrześcijanie nie okazywali wrogości nawet wtedy, gdy wybuchły okrutne prześladowania zarządzone przez Decjusza i niektórych jego następców w III w. Świadkiem tych wydarzeń i wyrazicielem sposobu myślenia wspólnoty chrześcijan w Kartaginie był św. Cyprian, biskup i męczennik, który tak pisze: *Albowiem my, którzy po ziemskim narodzeniu duchem jesteśmy ożywieni i odrodzeni, nie żyjemy już dla świata, lecz dla Boga, i obiecane dary boże nie pierwej otrzymamy, aż gdy do Boga przybędziemy. A jednak o powstrzymanie wrogów i uzyskanie deszczu, o odwrócenie lub złagodzenie nieszczęść zawsze prosimy i modły wylewamy, a błagając Boga i wstawiając się doń o pokój i szczęście wasze, dniami i nocami modlimy się wciąż i nieustannie*[33].

2.4. Wsparcie materialne dla osób potrzebujących

W środowisku chrześcijańskim działalność charytatywna była wyrazem wierności przykazaniu miłości Boga i bliźniego, co możemy zauważyć już w najstarszych dokumentach chrześcijańskich. W *Didache*, gdzie jest odwołanie do starożytnej tradycji ofiarowania pierwocin (por. Wj 22, 28), czytamy, że należy przyjmować każdego, kto przychodzi w imię Pana. Dotyczy to nie tylko proroków i podróżnych, lecz także ubogich. Prorocy bowiem – napomina chrześcijan autor dokumentu – *są waszymi arcykapłanami. Jeśli zaś nie macie proroka, dajcie ubogim. Jeśli pieczesz chleb, weź z niego pierwociny i daj według przykazania. Podobnie kiedy otwierasz dzban wina albo oliwy, weź z niego pierwociny i daj prorokom. Z twoich pieniędzy, z ubrania i z wszystkiego, co posiadasz, weź pierwociny, jakie byś sam uznał za stosowne, i daj według przykazania*[34]. Swoją troską chrześcijanie otaczali również wdowy, które były zdane na pomoc ze strony gminy chrześcijańskiej, od której otrzymywały zarówno żywność, jak i pieniądze. Podobną troską otaczano również sieroty, opieka nad którymi należała do obowiązków biskupa[35].

O zorganizowanej pomocy wspólnot chrześcijańskich dla wielu różnych grup potrzebujących wypływającej z przestrzegania przykazania miłości Boga i bliźniego w II i na początku III w. wymownie pisze Tertulian: *A jeśli jest rodzaj jakiejś kasy, to nie powstaje ona z wpisowego, jak gdyby za sprzedaną religię, ale każdy przynosi umiarkowany datek w oznaczonym dniu miesiąca, albo kiedy chce i o ile chce i może. Nikogo tu nie niewolą, ale każdy swój datek*

[32] Justinus Martyr, *I Apologia*, 12, 1–2, przeł. L Misiarczyk, w: *Pierwsi apologeci greccy*, s. 213–214.

[33] Por. Cyprianus, *Ad Fortunatum*, 20, przeł. J. Czuj, w: Św. Cyprian, *Pisma,* POK 19, s. 318.

[34] *Didache*, 13, 3–7, przeł. A. Świderkówna, BOK 10, s. 39.

[35] W. Myszor, *Chrześcijanie w Cesarstwie Rzymskim II i III wieku…*, s. 260–261.

daje dobrowolnie. Są to jak gdyby składki pobożności. Bo z kasy tej nie wydaje się ani grosza na uczty i pijatyki, lub obżarstwa bez pożytku, ale na życie i pogrzeb biednych, na utrzymanie chłopców i dziewcząt, którzy rodziców stracili i środki do życia, dla starców, którzy pracować nie mogą i z domu nie wychodzą, dla rozbitków okrętowych, a ci, którzy w kopalniach, na wyspach lub w więzieniach siedzą, co ile religia Boga naszego tego przyczyną, to za swe wyznanie są uprawnieni do zaopatrzenia. Ten sposób okazywania wielkiej miłości daje nam w oczach niejednych specjalną cechę. „Patrz – powiadają – jak ci się kochają nawzajem" (sami bowiem nienawidzą się między sobą), „i jak jeden za drugiego gotów jest umrzeć" (sami bowiem byliby raczej skłonni jeden drugiego mordować). Ale także i dlatego, że braćmi się nazywamy, oburzają się, nie dlaczego innego, myślę, jak dlatego, że u nich każde imię z tytułu pokrewieństwa było tylko pozorem dla zbliżenia się. Tymczasem braćmi jesteśmy także waszymi prawem natury, wspólnej matki, chociaż wy nie bardzo ludźmi jesteście, boście złymi braćmi[36].

Katastrofy naturalne[37] i prześladowania chrześcijan w III w. były ogromną próbą dla wiary[38], dla wrażliwości społecznej wspólnot[39] i ich biskupów. Pisze o tym w swoim *Liście* św. Cyprian z Kartaginy: *jeśli chodzi o wsparcie dla tych, którzy chwalebnym głosem wyznali Pana i znajdują się w więzieniu, jak i dla tych, którzy choć ubodzy i potrzebujący, jednak trwają przy Panu, to proszę, aby im nic nie brakowało. Proszę również, aby wszystkie pieniądze, jakie są tam, zostały rozdane klerowi na tego rodzaju potrzeby i by było czym zaradzić w udrękach poszczególnych osób*[40]. Biskup z Kartaginy widzi w tym również troskę

---

[36] Tertullianus, *Apologeticus*, 39, 5–9, przeł. J. Sajdak, s. 157–158; K. Obrycki, *Problematyka charytatywna w pismach Tertuliana*, s. 100–102.

[37] Cyprianus, *Ad Fortunatum*, 10, przeł. J. Czuj, w: Św. Cyprian, *Pisma*, POK 19, s. 311: *Żalisz się, że wróg powstaje, jak gdyby – choćby wroga nie było – mógł być pokój między samymi obywatelami, jak gdyby – choćby stłumiono zewnętrzne napady i niebezpieczeństwo ze strony barbarzyńców – nie w dzikszy i dokuczliwszy sposób grasowały wewnątrz, w rozterce domowej wśród potężnych obywateli pociski oszczerstw i krzywd; żalisz się na nieurodzaj i głód, jak gdyby większy głód powstawał z posuchy, niż z drapieżności, jak gdyby dokuczliwszy niedostatek nie z podwyższenia cen na żywność i przesadnego gromadzenia majątku się rodził; żalisz się, że niebo zamyka upusty deszczów, gdy na ziemi tak się spichrze zamykają; żalisz się, że się mniej rodzi, jak gdyby to, co się urodzi, otrzymywali potrzebujący; zarzucasz zarazę i chorobę, gdy właśnie przez zarazę i chorobę odkryte zostały, lub pomnożone zbrodnie jednostek, gdy nawet słabym nie okazuje się miłosierdzia, a na umarłych czyha chciwość i drapieżność.*

[38] Cyprianus, *Epistola*, 12, 2, przeł. W. Szołdrski, s. 57: *niechaj też, jak często pisałem, nie zabraknie waszej troski i opieki nad ubogimi, szczególnie dla tych, którzy trwając w wierze, razem z nami walcząc, nie opuścili obozu Chrystusa. Należy im się teraz tym większa od nas miłość i opieka, że ani ubóstwo ich nie uwiodło, ani burza prześladowania nie obaliła, a służąc wiernie Panu, również innym ubogim dali przykład wiary.* Por. R. Pankiewicz, *Pieniądz w działalności publicznej św. Cypriana*, s. 674–675; M. Drogosz, *Cyprian, biskup Kartaginy wobec swego kleru (w świetle jego Listów)*, s. 152–154.

[39] Cyprianus, *Epistola,* 62, 2, przeł. W. Szołdrski, s. 201: *Stosownie do waszego listu, to wszystko tutaj nasi wierni, biorąc pod uwagę i z bólem nad tym się zastanawiając, wszyscy z gotowością dla braci chętnie hojne złożyli ofiary pieniężne. Zawsze według swej mocnej wiary gotowi do dzieła Boga, teraz tym więcej do dzieł zbawiennych się zapalili, myśląc o tak wielkim cierpieniu.* Por. M. Wysocki, *Model doskonałego chrześcijanina w pismach św. Cypriana z Kartaginy*, s. 706–707.

[40] Cyprianus, *Epistola*, 5, 1, przeł. W. Szołdrski, s. 38; M. Drogosz, *Cyprian, biskup Kartaginy wobec swego kleru (w świetle jego Listów)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne", 18(1985), s. 151.

o to, aby ocalona w prześladowaniach wiara wyznawców Chrystusa nie doznała uszczerbku na skutek niewrażliwości wspólnoty na ich codzienne potrzeby. Pisze do swojej gminy w innym z listów w ten sposób: *opiekujcie się w miarę swoich możliwości, oraz jak to jest możliwe, ubogimi, o ile trzymają się wiary i nie wyrzekli się Chrystusa. Dostarczajcie im środków, które zaradziłyby ich biedzie. Nie dopuśćcie, aby to, czego nie zdołały dokonać prześladowania, nie sprawiała konieczność życiowa. Również chwalebnym wyznawcom należy się szczególna opieka. Wielu z nich bracia przyjęli ofiarnie i z miłością. Jeżeli jednak niektórzy z nich potrzebują czy to odzieży, czy wsparcia, tak jak przedtem wam pisałem, gdy jeszcze byli w więzieniu, należy im dostarczyć wszystkiego, co konieczne*[41].

Przykładem działań na rzecz dobra wspólnego wspólnoty chrześcijan z Kartaginy w III w. była nie tylko troska o własnych współwyznawców (ubodzy, sieroty, wdowy, ofiary prześladowań), lecz także więźniowie[42]. W 253 r. zebrano środki wśród kleru i wiernych na wykup uwięzionych, które były rozdzielane według uznania biskupów z Numidii. *Wysyłamy wam zaś sto tysięcy sestercji z zebranych tutaj wśród kleru i ludu w Kościele, którym z łaski Pana rządzimy. Rozdzielcie je według waszego uznania*[43].

Z pewnością wśród więźniów byli chrześcijanie, ale biskup Cyprian pisze, że taką wrażliwością i pomocą należy objąć nawet niechrześcijan: *Proszę, abyście troskliwą opieką otaczali wdowy, chorych, wszystkich ubogich a nawet obcych, o ile tego potrzebują z moich własnych pieniędzy, które zostawiłem u mojego współprezbitera Rogacjana. Na wypadek gdyby ta suma była już całkowicie wyczerpana, przez akolitę Narika posyłam Rogacjanowi dalszą kwotę, aby można było hojniej i szybciej wspierać potrzebujących*[44]. Postawa św. Cypriana wydaje się indywidualnym wyrazem troski wychodzącej poza granice wspólnoty, której był pasterzem. Deklaruje bowiem, że z własnych pieniędzy należy pomagać wszystkim i nie mówi nic, aby środki zebrane wśród duchownych i wiernych miały być przeznaczone na pomoc dla obcych. Ale mieści się to doskonale w kontekście przekonań samego Cypriana ukazującego wiernym obowiązki ucznia

---

[41] Cyprianus, *Epistola*, 14, 2, przeł. W. Szołdrski, s. 62; R. Pankiewicz, *Pieniądz w działalności publicznej św. Cypriana*, s. 674–675; M. Drogosz, *Cyprian, biskup Kartaginy wobec swego kleru (w świetle jego Listów)*, s. 151–152.

[42] Cyprianus, *Epistola*, 62, 4, przeł. W. Szołdrski, s. 201: *Dlatego i my mamy Go uwolnić z rąk barbarzyńców i wykupić Go za pewną sumę pieniędzy, jak On nas odkupił krzyżem i krwią. Na razie jednak dopuszcza u nas, żeby tak było, aby doświadczyć naszą wiarę i czy każdy uczyni to dla innego, co chciałby, aby uczyniono, gdyby sam przez barbarzyńców był więziony. Kto wyróżnia się uczuciami ludzkimi, napominany wzajemną miłością, jeśli jest ojcem, nie widzi tam teraz swoich dzieci? A jeśli jest żonaty, czyż nie winien myśleć z bólem i skłócony również węzłem małżeńskiej miłości, że tam jest może uwięziona jego żona? A jakim smutkiem i bólem winno nas wszystkich przejmować niebezpieczeństwo, w jakim tam stanie pozostają dziewice? Powinniśmy nad nimi ubolewać nie tylko z powodu wolności, jaką utraciły, lecz i z pozbawienia ich czystości: nie tyle winny nas smucić więzy, w jakich u barbarzyńców pozostają, jak to, że są wydane rajfurom i rajfurkom i że ich członki, poświęcone Chrystusowi i za zachowanie czystości przeznaczone do wiecznej chwały, obecnie są kalane dotknięciami rozpustników*. Por. R. Pankiewicz, *Pieniądz w działalności publicznej św. Cypriana*, s. 673.

[43] Cyprianus, *Epistola* 62, 3, przeł. W. Szołdrski, s. 202.

[44] Cyprianus, *Epistola* 7, przeł. W. Szołdrski, s. 43; J. Śrutwa, *Majątek Kościelny i jego funkcja społeczna w Afryce łacińskiej II–V wieku*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", 28(1981), z. 4, s. 5–28.

Chrystusa, który aspiruje do doskonałości. Miało to miejsce podczas zarazy, która zdziesiątkowała ludność miasta, gdy na apel św. Cypriana chrześcijanie zatroszczyli się o wszystkie ofiary katastrofy. Jak czytamy w *Vita Caecilii Cypriani*, biskup Kartaginy, *zebrawszy najpierw w jedno miejsce lud, pouczył go o pożytkach miłosierdzia, wskazując na przykładach Pisma Świętego, ile zasługują u Boga obowiązki należnej miłości. Następnie dodawał, że nic dziwnego, jeżeli z poczucia należnej miłości swoim tylko przychodzimy z pomocą; ten zaś może być doskonałym, kto coś więcej uczyni celnikowi i poganinowi, kto zło dobrem zwyciężając za wzorem boskiej łaskawości i nieprzyjaciół miłuje; kto się modli o zbawienie dla swych prześladowców, jak Pan zachęca i napomina... Gdyby to mogli na rynku usłyszeć poganie, może by uwierzyli. Cóż potem czyniła ludność chrześcijańska, której imię z wiary się bierze? Zaraz tego rozdzielano zajęcia odpowiednio do uzdolnienia i stanu. Wielu z tych, którzy z powodu ubóstwa nie służyli majątkiem, więcej dawało niż majątek, nadrabiając własną pracą, droższą nad wszelkie bogactwa*[45].

Zakończenie

Chociaż określenie „dobro wspólne" w literaturze chrześcijańskiej I–III w. nie występuje, to jednak w postawie chrześcijan widoczne są działania prorodzinne i prospołeczne. Chrześcijanie w wielu środowiskach byli postrzegani bardzo negatywnie, widziano w ich istnieniu i działaniach zagrożenie dla istniejącego i akceptowanego przez wielu porządku religijnego, społecznego i politycznego. A jednak należy podkreślić bardzo widoczny wkład chrześcijan w budowanie dobra wspólnego w pierwszych wiekach, chociaż ze względu na stosunkowo nieliczną wspólnotę, którą stanowili wyznawcy Chrystusa w społeczności Imperium, wydaje się niewielki. Chrześcijanie, widząc upadek życia moralnego w rodzinie i społeczności pogańskiej, podkreślali wszędzie, gdzie przyszło im żyć, konieczność podniesienia poziomu moralnego w życiu rodzinnym i społecznym, prezentując postawę poszanowania życia wypływającego z posłuszeństwa niezmiennym Bożym prawom, troskę o nierozerwalne małżeństwo, posłuszeństwo rozumnym prawom stanowionym przez ludzi, szacunek dla władzy pochodzącej od Boga przejawiający się w modlitwie za cesarzy i pomyślność Imperium, działanie na rzecz pokoju oraz wspomaganie potrzebujących.

PRO-FAMILY AND PRO-SOCIAL ACTIVITIES OF CHRISTIANS IN THE WORLD AS CONTRIBUTING TO THE BUILDING OF COMMON GOOD IN THE I-III CENTURY

SUMMARY

In the first three centuries of Christianity the concern for the common good, including not only the individual but the entire religious and culturally diverse community, was not in the interest of the followers of Christ. All the more so because Christians in many circles were perceived negatively,

[45] *Vita Caecilii Cypriani*, przeł. J. Czuj, w: Św. Cyprian, *Pisma*, POK 19, s. 64–65.

seeing in their existence and action the threat to the existing religious, social and political order. Yet the contribution of Christians to the building of common good in the first centuries is very evident, although due to the relatively small community that the followers of Christ in the Empire community seem to be small. It is important, however, that the goals of their actions were not in conflict with the best interests of the Empire community.

An important question in this context is: what good or values did Christians consider individual and common to all the inhabitants of the Empire? They include such good things as the protection of every life, the one and indissoluble marriage, the hospitality and the support of the poor, and in relation to society and the Empire, Christians have declared themselves supporters of peace, emphasized the honesty in paying taxes and tributes imposed by law, justice in human relations.

The purpose of this article is to point out some of the activities of Christians in the first two centuries, supporting the family and community in which Christians lived, as a manifestation of concern for the common good. Information on these activities is found in many of the works of Christians born in this period, which have survived to our times.

KEY WORDS: common good, family, society, christianity of the first three centuries, protection of every life, indissoluble marriage

SPRAWOZDANIA / REPORTS

Ks. Ryszard Sawicki

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PT. „STREETWORKING. IDENTITY FROM THE STREET", GIŻYCKO, 3 PAŹDZIERNIKA 2017 ROKU

3 października 2017 r. w sali konferencyjnej Portu Ekomarina w Giżycku odbyła się międzynarodowa konferencja pt. „Streetworking. Identity from the Street". Sympozjum naukowe zostało zorganizowane przez Instytut Profilaktyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Human Lex Instytut – rozwijającą się fundację z siedzibą w Ełku – w ramach działań prowadzonych we współpracy z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz samorządami miast: Giżycka, Ełku i Olecka. Konferencja miała na celu przedstawienie problematyki dzieci i młodzieży w kontekście pracy metodą streetworkingu na całym świecie.

Należy nadmienić, że konferencji naukowej towarzyszyło szersze spectrum działań. W dniach 28 września – 5 października 2017 r. na Mazurach spotkała się grupa 27 streetworkerów z całej Europy – z Czech, Grecji, Litwy, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch i Polski. Międzynarodowe szkolenie było okazją do uczenia się od najważniejszych światowych autorytetów z zakresu streetworkingu i służyło wymianie doświadczeń. Szkolenie, poza teorią, zajęciami praktycznymi i pracą metodami związanymi z doświadczaniem (np. psychodramą i grami symulacyjnymi), zawierało również wizyty studyjne w ośrodkach streetworkingowych w Ełku, Olecku i Giżycku oraz ośrodkach Monar – Markot Ełk i Monar Gaudynki.

Oficjalnego otwarcia konferencji i powitania przybyłych słuchaczy dokonali mgr Michał Łebski – prezes fundacji Human Lex Instytut i mgr inż. Wojciech Karol Iwaszkiewicz – burmistrz Giżycka. Następnie miała miejsce prezentacja początków streetworkingu na Mazurach i lokalnych działań profilaktycznych.

Inicjatywy podejmowane w tym zakresie w Giżycku przedstawiła mgr Ewa Ostrowska – dyrektor Centrum Profilaktyki Uzależnień i Integracji Społecznej w Giżycku. Prezentacji lokalnych działań profilaktycznych w Ełku dokonał prezydent miasta – mgr Tomasz Andrukiewicz. Burmistrz Olecka wydelegował do tego zadania swojego pełnomocnika do spraw przeciwdziałania uzależnieniom – mgr Agatę Wróblewską. Należy zauważyć, że wspomniani włodarze miast i ich przedstawiciele zbyt szeroko mówili o działaniach profilaktycznych, nie

Ks. Ryszard Sawicki, doktor teologii, wicedyrektor Caritas Diecezji Ełckiej, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Ełckiej; e-mail: rysiekskarzyn@o2.p

koncentrując się na pracy streetworkerów. Prezentowali przede wszystkim lokalne działania w zakresie profilaktyki uzależnień, propagowania zdrowego stylu życia wśród dzieci i młodzieży oraz społeczności lokalnej. Mówili również o psychoedukacji i socjoterapii dzieci, młodzieży oraz osób uzależnionych od alkoholu i innych substancji psychoaktywnych oraz ich rodzin, aktywizacji osób starszych.

Dyrektor CPUiIS w Giżycku wspomniała, że od 2014 r. działa w mieście dwóch pedagogów ulicy, których zadaniem jest obejmowanie pomocą dzieci i młodzieży, do których nie docierają tradycyjne formy pomocy. Giżyccy streetworkerzy współpracują z fundacją Human Lex Instytut. Jako najważniejsze projekty zostały przedstawione: dogoterapia, obozy profilaktyczne w Starych Juchach i rewitalizacja podwórek.

Prezydent Ełku opowiedział o początkach streetworkingu związanego z terenem ul. Orzeszkowej, którą określił mianem „warszawskiej Pragi". Został tam zrealizowany ciekawy projekt – festyn integracyjny pod nazwą „Ełk na Orzeszkowej". Bogaty program „święta ulicy" został przygotowany wraz z mieszkańcami we współpracy z Wiktorem Kurczakiem ze Stowarzyszenia „Alternatywa". Składał się z koncertów lokalnych raperów, pokazów iluzjonisty i licznych atrakcji dla dzieci. Prelegent mówił m.in. o potrzebie integracji społeczności romskiej i osób bezdomnych.

Specyfiką oleckich działań w zakresie streetworkingu jest koncentracja na inicjatywach związanych z organizacją czasu wolnego i socjoterapią dzieci i młodzieży. Agata Wróblewska, pełnomocnik burmistrza do spraw przeciwdziałania uzależnieniom, zaprezentowała projekt „Streetworking elementem profilaktyki systemowej w mieście Olecko", warsztaty w zakresie arteterapii (plastykoterapii, teatroterapii, muzykoterapii).

Po prezentacji lokalnych działań streetworkingowych miało miejsce wystąpienie Graeme'a Tiffany z Wielkiej Brytanii, jednego z najważniejszych światowych autorytetów w zakresie streetworkingu. Jest on autorem kilku książek z zakresu streetworkingu, niezależnym naukowcem, trenerem, wykładowcą i doradcą do spraw edukacji, ze szczególnym zainteresowaniem pracą z młodzieżą wykluczoną i uliczną, polityką młodzieżową, edukacją nieformalną, edukacją demokratyczną, uczestnictwem i korzystaniem z narzędzi filozoficznych. Prelegent mówił o krytycznym spojrzeniu na metodę streetworkingu. Według niego na ulicach jest coraz mniej młodych ludzi, czego powodem jest nie tylko współczesna era cyfrowa, ale także troska o bezpieczeństwo dzieci i młodzieży. Czasami postrzegani są oni wręcz jako zagrożenie, dlatego w Wielkiej Brytanii są tzw. strefy rozproszenia, gdzie młodzi ludzie nie mogą przebywać. Pojawiają się zatem w przestrzeni niewidocznej, np. opuszczonych budynkach, a tym samym narażają się na większe zagrożenia. Według badań przytoczonych przez Graeme'a Tiffany, więcej czasu na powietrzu spędzają więźniowie niż młodzi ludzie. Niesie to za sobą ryzyko ogromnej izolacji społecznej.

Koleje przedłożenie pt. „Superwizja w streetworkingu" miał Leszek Sagadyn – psycholog kliniczny, mający certyfikat superwizora psychoterapii i treningu grupowego Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Prelegent zauważył,

że superwizja dotyczyła kiedyś psychoterapeutów, a obecnie coraz częściej także osób pracujących z tzw. trudnymi osobami czy trudnym klientem. Pośród korzyści płynących z superwizji dla streetworkerów podkreślił m.in. ubogacenie doświadczeniem innych pracowników, możliwość uzyskania obiektywizmu własnej sytuacji, pomoc w spokojnym realizowaniu zadań, nabycie wiedzy o konsekwencjach dotyczących zachowań ryzykownych, możliwość odreagowania stresu i napięcia, nabranie dystansu do siebie i współpracę w zespole. Wymienione przez niego walory superwizji streetworkerów określił jako „drogę do odnalezienia samego siebie".

W programie konferencji, wśród bogactwa treści naukowych, znalazło się miejsce na występ artystyczny w wykonaniu młodych ludzi z Ośrodka Leczenia, Terapii i Rehabilitacji w Gaudynkach prowadzonego przez Stowarzyszenie Monar. Przedstawili oni ciekawą i pełną ekspresji pantomimę skłaniającą do refleksji i ukazującą potrzebę wzajemnego wsparcia.

W bloku wystąpień, które miały miejsce po części artystycznej, swoje przedłożenie zaprezentował Filaretos Vourkos z Grecji – streetworker od dwunastu lat pracujący z młodzieżą, inicjator centrum młodzieżowego w Kalamata i organizator międzynarodowych festiwali młodzieży o nazwie „Festiwal Kalamata Street". Podjął on bardzo aktualną kwestię dzieci i młodzieży w kontekście uchodźców.

Kolejnym prelegentem była dr hab. Małgorzata Michel – adiunkt w Zakładzie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jest ona specjalistą w zakresie zagadnień dotyczących lokalnego systemu profilaktyki i resocjalizacji nieletnich oraz tworzenia bezpiecznej przestrzeni („broken windows theory"), CPTED („Crime Prevention Through Environmental Design") w programach profilaktyki zachowań ryzykownych. Prelegentka podjęła jedną z bardzo ważnych kwestii związanych z „Urban Studies" (badanie miasta w świetle działań gangów dziecięcych i młodzieżowych). Tytuł referatu zaprezentowanego przez dr hab. Małgorzatę Michel brzmiał: „Zemsty nadejdzie czas, czyli teatralność ulicznych zbrodni i gry uliczne gangów młodzieżowych w przestrzeni miejskiej".

Zwieńczeniem międzynarodowej konferencji było wystąpienie Marcina Drewniaka – wiceprezesa Centrum Profilaktyki i Edukacji Społecznej PARASOL, dotyczące streetworkingu w Krakowie. Swoimi doświadczeniami ze streetworkingiem w zakresie działań dotyczących zapobiegania wykluczeniu społecznemu dzieci i młodzieży podzielili się również pedagodzy ulicy z Czech, Grecji, Litwy, Węgier i Włoch.

Reasumując, należy zauważyć, że konferencja stanowiła platformę wymiany bogatych doświadczeń na polu międzynarodowym wśród pedagogów ulicy z wielu europejskich krajów tak w zakresie teorii, jak i praktyki streetworkingu. Była ona tłumaczona konsekutywnie na język polski i angielski. Została sfinansowana ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz programu Erasmus Plus. Kolejna konferencja o tematyce związanej ze streetworkingiem została zaplanowana w Olecku na grudzień 2017 r.

LISTA RECENZENTÓW: „CIVITAS ET LEX" 2017 (THE LIST OF REVIEWERS: „CIVITAS ET LEX" 2017)

Redakcja „Civitas et Lex" pragnie podziękować wszystkim recenzentom za podjęty przez nich trud i wnikliwe uwagi na temat prac opublikowanych na łamach naszego kwartalnika w 2017 r. Z nadzieją na kolejne lata owocnej współpracy, specjalne wyrazy uznania skierowane są do następujących osób:	The Editorial Board of „Civitas et Lex" wishes to thank all the Peer Reviewers for their hard work and diligence in reviewing articles submitted for publication in 2017. With a great hope for the further fruitful cooperation, the special appreciations are addressed to:

Wojciech **Adamczyk** (UAM)
Zbigniew **Antoszewski** (UJK)
Ks. Krzysztof **Bielawny** (SWBJ w Elblągu)
Zuzanna **Benincasa** (UW)
Stanisław **Bożyk** (UwB))
Marek **Chmaj** (Uniwersytet SWPS)
Leonarda **Dacewicz** (UwB)
Urszula **Doliwa** (UWM)
Ks. Franciszek **Drączkowski** (KUL)
Ks. Stanisław **Dziekoński** (UKSW)
Marco **Galli** (Universita degli Studi di Foggia, Włochy)
Susana **Gonçalves** (Polytechnic of Coimbra, Portugalia)
Stanisław **Hoc** (UO)
Edmund **Jarmusik** (Гродзенскі дзяржаўны універсітэт імя Янкі Купалы, Białoruś)
Beata **Krzywosz-Rynkiewicz** (UWM)
Lorenzo **Mezzasoma** (Universita degli Studi di Perugia, Włochy)
Teresa **Mróz** (UwB)
Ks. Krzysztof **Orzeszyna** (KUL)
Violeta **Petroska-Beshka** (University of Ss. Cyril and Methodius in Skopje, Macedonia)
Filip **Pierzchalski** (UKW)
Ks. Edmund **Robek** (UKSW)
Ks. Mieczysław **Różański** (UWM)
Ks. Marek **Saj** (UKSW)
Sviatlana **Sialverstava** (PB)
Bronisław **Sitek** (SWPS w Warszawie)
Magdalena **Sitek** (WSGE w Józefowie)
Jacek **Sobczak** (Uniwersytet SWPS)
Ryszard A. **Stefański** (UŁ w Warszawie)
Ks. Stanisław **Strękowski** (UKSW)
Bogusław **Sygit** (UŁ)
Wojciech **Śleszyński** (UwB)
Ks. Paweł **Tarasiewicz** (Adler-Aquinas Institute, Manitou Springs, CO, USA)
Tadeusz **Tyszka** (ALK w Warszawie)
Ks. Leszek **Wilczyński** (UAM)

Zasady przyjęcia tekstów do druku w czasopiśmie „Civitas et Lex”

1. Prace złożone do Redakcji „Civitas et Lex” nie mogą być wcześniej nigdzie publikowane ani być w tym samym czasie złożone w redakcjach innych wydawnictw.

2. Przed zgłoszeniem artykułu autor powinien upewnić się:
– czy jego praca jest oryginalna?
– czy tytuł pracy odpowiada jej treści?
– czy przedmiot badań i przyczyny ich podjęcia są poprawnie sformułowane?
– czy założenia sformułowane w celu pracy zostały zrealizowane?
– czy prezentowane wyniki są nowe?
– czy język i styl pracy są poprawne?
– czy dobór literatury i źródeł jest wystarczający i adekwatny do problematyki pracy?
– czy wnioski są poprawne i znajdują uzasadnienie w treści i wynikach pracy?
– czy streszczenie jest zredagowane poprawnie?

3. Dostarczone teksty powinny być napisane za pomocą MS Word; sformatowane przy użyciu czcionki Times 12; formatowanie tekstu należy ograniczyć do minimum: wcięcia akapitowe, środkowanie, kursywa.

4. Jeżeli tekst zawiera nietypowe fonty (np. znaki hebrajskie, cyrylicę, grekę, znaki logiczne, matematyczne lub fonetyczne), które nie występują w standardowej instalacji edytora lub środowiska Windows, należy je dołączyć w oddzielnym pliku.

5. Objętość artykułu powinna mieścić się w granicach 25–40 tys. znaków graficznych (ze spacjami i przypisami włącznie).

6. Przypisy należy sporządzić według zasad podanych w załączniku (patrz załącznik „Podstawowe reguły dotyczące przypisów” na stronie internetowej pisma).

7. Do tekstu należy dołączyć angielskie tłumaczenie tytułu, podtytułu, słów kluczowych i streszczenia (ok. 150 słów).

8. Informacje o autorach powinny zawierać następujące dane: imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, stanowisko, miejsce pracy (Katedra, Instytut, Uczelnia) wraz z dokładnym adresem do korespondencji.

9. Materiały do kolejnych numerów czasopisma przyjmują redaktorzy poszczególnych działów.

Zasady etyczne – zapora „ghostwriting”

1. Jednym z najważniejszych dowodów etycznej postawy autorów prac zgłaszanych do kwartalnika „Civitas et Lex” jest jawność informacji o podmiotach przyczyniających się do powstania ich artykułów (wkład merytoryczny, rzeczowy, finansowy etc.), co jest przejawem nie tylko dobrych obyczajów, ale także społecznej odpowiedzialności.

2. Redakcja zobowiązuje autorów do (a) ujawnienia wkładu osób drugich w powstanie ich pracy – łącznie z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu tekstów, a także do (b) podania informacji o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („*financial disclosure*”). W przypadku, gdy autorzy nie uczynili tego samodzielnie w swojej pracy, prosimy o wypełnienie i przesłanie, drogą e-mailową w formacie PDF lub listownie na adres Redakcji następującego oświadczenia: „Oświadczenie Autora pracy” (patrz niżej), którego treść zostanie opublikowana wraz z artykułem.

3. Wszelkie wykryte przypadki „*ghostwritingu*” i „*guest authorshipu*” będą demaskowane i dokumentowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

4. Plik: „Oświadczenie Autora pracy” do pobrania na stronie internetowej pisma.

Zasady recenzowania artykułów naukowych

1. Autorzy, przysyłając artykuł do publikacji w „Civitas et Lex", wyrażają zgodę na proces recenzji.

2. Procedura recenzowania artykułów jest zgodna z zaleceniami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (zob. „Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce", Warszawa 2011).

3. Nadesłane artykuły, o ile spełniają wymogi formalne (zob. „Przygotowanie tekstu" oraz „Podstawowe reguły dotyczące przypisów"), są kierowane do dwóch recenzji: ich pozytywny wynik kwalifikuje pracę do druku, negatywny – skutkuje odmową publikacji. W przypadku, gdy tylko jedna z recenzji jest pozytywna, powoływany jest trzeci recenzent, którego ocena rozstrzyga o możliwości publikacji recenzowanego tekstu. Ostateczną decyzję o druku podejmuje Redaktor Naczelny na podstawie dwóch pozytywnych recenzji danego artykułu.

4. Recenzenci współpracujący z Redakcją to osoby o wysokich kompetencjach naukowych, legitymujące się stopniem doktora habilitowanego (lub doktora w przypadku afiliacji zagranicznej w kraju, w którym nie ma habilitacji). W przypadku tekstów napisanych w językach konferencyjnych co najmniej jeden z recenzentów jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.

5. Redakcja przyjmuje model, w którym autor(zy) i recenzenci nie znają swoich tożsamości (tzw. „*double-blind review process*"). Dlatego też nie wymaga się od recenzentów i autorów pisemnej „Deklaracji o braku konfliktu interesów" między nimi. Redakcja przyjmuje zasadę, zgodnie z którą recenzenci i autorzy artykułów nie powinni być afiliowani do tej samej uczelni.

6. Recenzja ma formę pisemną i zawiera jednoznaczny wniosek co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia. (Plik „Recenzja artykułu zgłoszonego do Civitas et Lex" do pobrania na stronie internetowej pisma). Redakcja dysponuje formularzami recenzji w języku polskim, angielskim i włoskim.

7. Recenzentom nie wolno wykorzystywać wiedzy na temat pracy przed jej publikacją.

8. Autor jest informowany o wyniku dokonanej recenzji, następnie ustosunkowuje się do zawartych w niej uwag.

9. Nazwiska recenzentów poszczególnych artykułów nie są ujawniane. Redakcja podaje do publicznej wiadomości ogólną listę recenzentów współpracujących w danym roku: (a) na stronie internetowej czasopisma oraz (b) w każdym czwartym numerze kwartalnika.